

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Petr Pavel dla „Wyborczej”:

APELUJĘ
O ZDROWY
ROZSĄDEK

– Z jakim przesłaniem jadę do Warszawy? Korzystajmy częściej ze zdrowego rozsądku. Nie usztywniamy się w swoich procedurach. Bądźmy bardziej elastyczni i chętniej szukajmy wspólnych rozwiązań w naszych wspólnych interesach – mówił „Wyborczej” przed rozpoczęciem wizyty w Polsce nowy prezydent Czech Petr Pavel. W środę spotkał się m.in. z prezydentem Andrzejem Dudą.

Cała rozmowa ▶ str. 12-13

Zabójstwo Adamowicza

Dożywocie dla mordercy prezydenta

Stefan Wilmont, skazany na dożywocie zabójca prezydenta Gdańska, wyroku wysłuchał w milczeniu, ale z uśmiechem na twarzy. Kara ma zostać wykonana w systemie terapeutycznym ▶ 8

Kultura

Gwiazda z sieci



– Tu nie musisz nikomu mówić, kim jesteś i czym się zajmujesz – mówi Weronika Anna Marczak, która dzięki platformie Wattpad okupuje dziś listy bestsellerów ▶ 20-21

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Nagroda od Ziobry

Awans po skazaniu za pomoc

Sędzia Agnieszka Brygidyr-Dorosz we wtorek skazała aktywistkę Justynę Wydrzyńską za „pomoc w usunięciu ciąży” na osiem miesięcy prac społecznych. Tego samego dnia, zarządzeniem ministra Ziobry, uzyskała delegację do Sądu Apelacyjnego w Warszawie

Oktawia Kromer

Informację o swoim awansie sędzia Brygidyr-Dorosz ujawniła sama podczas procesu „króla dopalaczy” Jana S., w którym orzekła. – Sędzia poinformowała, że 14 marca zarządzeniem ministra Ziobry uzyskała delegację do Sądu Apelacyjnego w Warszawie – przekazał „Polityce” obecny na sali Antoni Kania-Sieniawski, obrońca oskarżonego w tym procesie. Do tej pory sędzia pracowała w Sądzie Okręgowym Warszawa-Praga. Zawodową nagrodę sędzia Brygidyr-Dorosz otrzymała więc w dniu, w którym skazała dzia-

łaczkę ruchów kobiecych Justynę Wydrzyńską za pomoc w usunięciu ciąży, a uzasadnienie wyroku utajniła.

Wsparcie od ONZ

Na czym polegało przestępstwo? Do Wydrzyńskiej w 2020 r. zgłosiła się kobieta w 12. tygodniu ciąży. Chciała wyjechać na aborcję do Niemiec, ale nie mogła – miała małe dziecko, a jej mąż zagroził, że jeśli wyjedzie z ich trzyletnim dzieckiem, zgłosi porwanie rodzicielskie. Wydrzyńska przekazała jej tabletki zawierające mizoprostol. Mąż kobiety przechwycił przesyłkę i zgłosił sprawę prokuraturze.

Wydrzyńska zapowiedziała apelację od wtorkowego wyroku. Pod apelem o jej uniewinnienie podpisało się już ponad 150 tysięcy osób. Aktywistkę wsparło m.in. Biuro Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka ONZ, a rządy Belgii i Francji wysłały wsparcie finansowe.

– Wiem, że nie jestem sama. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogły wrócić do naszej normalnej pracy – mówiła sama Justyna Wydrzyńska po wyjściu z wtorkowej rozprawy. Budynek sądu na warszawskiej Pradze otaczały wówczas policyjne radiowozy, rozstawiono też ogrodzenia, które miały utrudnić demonstrację solidarnościową. Nieopodal zaparkowała ciężarówka ruchów pro-life. Z głośników dobiegały odgłosy płaczu dzieci, działacze organizacji odmawiali „Zdrowaś Mario”.

Polacy przeciwni karom za pomoc

Z badania przeprowadzonego w styczniu 2023 r. przez agencję badawczą SW Research na zlecenie Amnesty International wynika, że

47,2 proc. Polek i Polaków zamierza w miarę możliwości pomagać osobom ze swojego otoczenia, gdyby potrzebowały aborcji. Zdecydowana większość zapytanych sprzeciwia się karaniu za pomoc finansową w aborcji (60,8 proc.) czy pomoc w wyjeździe na zabieg za granicę (61,2 proc.).

Sędzia Agnieszka Brygidyr-Dorosz, jak pisaliśmy już w „Wyborczej”, to neosędzia – wskazana przez upolitycznioną KRS i powołana na swój urząd w wadliwej procedurze pomimo sprzeciwu zgromadzenia sędziów sądu apelacyjnego.

W czwartek oświadczenie w sprawie wydał Zbigniew Ziobro. Opublikował maila, z którego wynika, że decyzja o awansie została zakomunikowana prezesom sądów na kilka godzin przed ogłoszeniem wyroku, co jego zdaniem oznacza, że delegacja nie była związana z wyrokiem w sprawie Wydrzyńskiej. ●

• **Komentarz Piotra Żytnickiego ▶ 2**
• **Lekarze i politycy reagują na wyrok ▶ 6-7**



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl

Marki premium. Szeroki asortyment. Najnowsze kolekcje. Profesjonalna obsługa.



**CAŁA ZIMA
BEZ VAT**
NA NAJNOWSZE KOLEKCJE ZIMOWE

skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA
ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D

REKLAMA

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 – 18:00**

**ODZIEŻ ORAZ SPRZĘT NARCIARSKI
I SNOWBOARDOWY TANIEJ O VAT! ***

DODATKOWO PRZEZ CAŁY OKRES TRWANIA PROMOCJI

**WYBRANY ASORTYMENT ZIMOWY
OD 30% DO 50% TANIEJ!**

10 LUB 20 RAT RRSO 0% **
BEZ DODATKOWYCH KOSZTÓW!

**KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
WYGRAJ 5-DNIOWY WYJAZD DO TYROLU
DLA DWÓCH OSÓB**

**ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 PLN I ODBIERZ
DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW**

* Cena promocyjna obowiązuje od pierwszej ceny na metce. Najniższą cenę z ostatnich 30 dni przed rozpoczęciem promocji sprawdzisz w kasie sklepu lub na skiteam.pl. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl

** Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o przyznaniu i warunkach kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta zostanie podjęta przez Bank. Szczegóły u sprzedawcy oraz na www.santanderconsumer.pl.

SKI TEAM POLSKA Sp. z o.o. występujący w roli pośrednika kredytowego w sklepach internetowych informuje swoich Klientów o możliwości skorzystania z propozycji kredytu na zakup towarów i usług oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. w sklepach stacjonarnych sporządza i zawiera umowy o kredyt na zakup towarów i usług w imieniu i na rzecz Santander Consumer Bank S.A., wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów.

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej. Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux. Pełen regulamin promocji "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon" znajdziesz na skiteam.pl/regulaminy.

Piotr
Żytnicki

Kij i marchewka Zbigniewa Ziobry

Dwie kobiety w sędziowskich togach w dwóch sprawach karnych, na których zależy władzy. Pierwsza – Joanna Knobel z Poznania – uniewinnia 32 aktywistów, którzy protestowali w poznańskiej katedrze po zaostreżeniu prawa aborcyjnego. Druga – Agnieszka Brygidyr-Doros z Warszawy – skazuje aktywistkę, która wysłała tabletki poronne kobiecie maltretowanej przez męża.

Wyroki zapadają w odstępie dwóch dni, a to, co dzieje się potem, pokazuje w soczewce obrzydliwe metody obecnej władzy. Pierwszą sędzię rugają rządowe media, wspiera je minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Jego koleżanka, przewodnicząca upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa, upokarza Joannę Knobel – wysłała na karne szkolenie, by się poprawiła i nie grzeszyła więcej. Tak wygląda kij w ósmym roku rządów PiS.

Dla drugiej sędzi Ziobro ma marchewkę. W dniu wyroku awansował ją – na razie w formie delegacji – do sądu wyższej instancji.

Zbigniew Ziobro marzy o złamaniu sędziów ósmy rok, karze ich i nagradza przy pomocy dzielnych giermków.

Obie ślubowały to samo: służyć wiernie Rzeczypospolitej Polsce, stać na straży prawa, obowiązków sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymie-

rznać zgodnie z przepisami, bezstronnie, według sumienia. Pierwsza wydała wyrok nie po myśli władzy, wiedząc, że prowadzi największy proces polityczny rządów PiS. Nie wystraszyła się kija, może nawet o nim nie myślała. Była niezawisła – tego oczekuje społeczeństwo.

Druga sędzia wydała wyrok zgodny z oczekiwaniami władzy. Czy myślała wtedy o marchewce? Sędziego nie można delegować bez jego zgody. Ziobro twierdzi teraz, że decyzję o awansie podjął przed wyrokiem. Może więc spłacała dług wdzięczności? Przyjęcie delegacji było tylko jej decyzją. Miała prawo odmówić, nie zrobiła tego i to też dużo mówi.

Dożyliśmy podłych czasów, które w ogóle dużo mówią nam o ludziach, nie tylko sędziach. Widzimy, kto zgina kark, a kto stoi wyprostowany. Kto daje się kupić i kto nie daje się zastraszyć.

Zbigniew Ziobro marzy o złamaniu sędziów ósmy rok, macha kijem i marchewką przy pomocy dzielnych giermków: rzeczników dyscyplinarnych, usłużnych prezesów. Lecz marzenie nadal się nie spełnia. Być może Ziobro zamknąłby nawet sędziów w obozach reedukacyjnych, gdyby tylko Unia Europejska pozwoliła.

To musi być koszmar, gdy wierzysz, że można pozbawić ludzi kręgosłupów i uwięzić na smyczy, a to wciąż się nie udaje. Ziobro jest w stanie kupić pojedynczych sędziów, ale większość nie ugłędotąd karków, nie przeleżała się, nie pobiegła za fruktami. Widać to choćby teraz, gdy w ciągu paru godzin kilkaset sędziów z całej Polski poparło list sędziów poznańskich w obronie Joanny Knobel. To nie tylko gest solidarności, ale też okazja do policzenia się. Ziobro może dalej snuć marzenia. ●

• **Więcej o sprawie sędzi Knobel ► 9**

Hiszpańskie święto Putin spłonie na powitanie wiosny



Mieszkańcy Walencji z okazji Las Fallas, czyli Święta Ognia, przygotowali kilkaset figur, które na koniec uroczystości zostaną spalone, by uczcić nadejście wiosny. Wśród tekturowych i styropianowych postaci można było zobaczyć m.in. Władimira Putina z detonatorem i przypinką z podobizną Donalda Trumpa.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kroplówka dla Credit Suisse

50

MLD FRANKÓW
pożyczy bankowi Credit Suisse Narodowy Bank Szwajcarii. Powód? Po bankructwach amerykańskich banków inwestorzy spanikowali, że europejskie też mogą mieć problemy. Ceny akcji Credit Suisse spadły w środę o 24 proc.

Więcej ► Wyborcza.biz

Katarzyna Butowtt Od podziwianej modelki do aktorki

Staram się, żeby mój wiek nie swpływał na moje samopoczucie – ani psychiczne, ani fizyczne. Troszczę się o siebie jak o samochód, o który należy dbać i poddawać go drobnym naprawom: codziennie ćwiczę, dużo spaceruję. No i tańczę szamański taniec św. Wita – mówi w okładkowej rozmowie dla „Wysokich Obcasów” była modelka Katarzyna Butowtt.

Butowtt jako 17-latką została dostrzeżona na ulicy przez fotografa Mody Polskiej i szybko stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych modelek w kraju. W latach 80. i 90. prezentowała m.in. kolekcje Grażyny Hase czy Barbary Hoff.

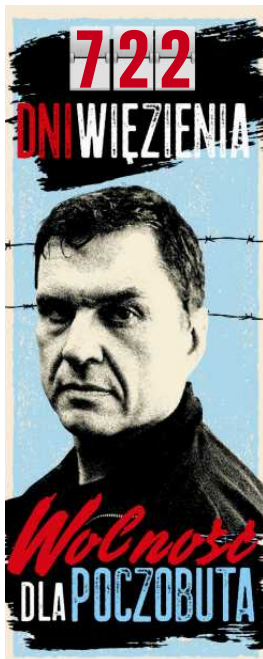
Aktorstwo też nie jest jej obce. Na koncie ma kilka małych ról, m.in. w „Psach” Władysława Pasikowskiego (była dziewczyną Włofa) czy „Urowadzeniu Agaty” (zagrała żonę wiceministra). Była też twarzą polskiej reklamy, a także popularnego w latach 90. teletur-nieju „Teletombola”.



Karierę modelki zakończyła w latach 90. Teraz powraca jako aktorka. W kinach od 17 marca będzie można zobaczyć film „Jezioro Słone” Kasi Rosłaniec. O miłości i seksie po sześćdziesiątce. Butowtt zaprezentuje się po raz pierwszy w życiu w głównej roli. Partnerują jej m.in. Krzysztof Stelmaszyk, Jacek Poniedziałek i Dorota Kolak. ●

**Marta Górna
Rozmowa z Katarzyną Butowtt
► w sobotę w „Wysokich Obcasach”**

Andrzej rysuje



Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

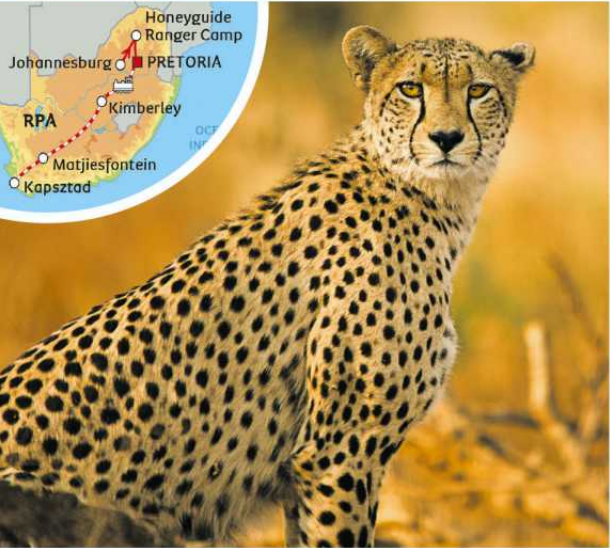
Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Jezioro Garda i Północne Włochy

Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda połączona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno i degustacja lokalnych przysmaków. **Dz. 2** Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. **Dz. 3** Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. **Dz. 4** Całodzienne wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. **Dz. 5** Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tirolo. **Dz. 6** Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 7** Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wylot z Warszawy 20/09 2023 | **5.498,-**



Safari z Wielką Piątką Afryki, Rovos Rail i Kapsztad

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do RPA. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga oraz zwiedzanie Pretorii. Przejazd do Ranger Camp. **Dz. 3-5** Ranger Camp. Codzienne safari w rezerwacie Entabeni. **Dz. 6** Ranger Camp – Pretoria i początek podróży pociągami Rovos Rail. **Dz. 7** Rovos Rail – Kimberley. Wycieczka do kopalni diamentów i zwiedzanie miasta. **Dz. 8** Matjiesfontein. Zwiedzanie kolonialnego miasteczka z epoki wiktoriańskiej i przejazd w stronę Kapsztadu. **Dz. 9** Przyjazd do Kapsztadu i czas wolny. **Dz. 10** Kapsztad – Wycieczka na Półwysep Dobrej Nadziei i pingwiny na plaży. **Dz. 11** Kapsztad. Wycieczka do winnic Winelands i Stellenbosch. Pożegnalna kolacja. **Dz. 12** Kapsztad. Czas wolny i wylot do Warszawy lub przedłużenie pobytu (do wyboru - Kapsztad, Wodospady Wiktorii, Mozambik lub Mauritius). **Dz. 13** Przylot do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 17/09 2023
23.998,-



Królewskie miasta Maroka i relaks w Agadirze

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Marrakesz. Przylot do Maroka i powitalna kolacja. **Dz. 2** Marrakesz. Zwiedzanie miasta, Wieża Koutoubia, Pałac Bahia, stare miasto, barwny i tętniący życiem plac Djemaa el Fna. **Dz. 3** Marrakesz – Casablanca. Zwiedzanie Casablanki. **Dz. 4** Casablanca – Rabat – Fez. Przejazd przez stolicę Maroka – Rabat aż do starożytnego królewskiego miasta Fez. **Dz. 5** Fez – Meknes – Fez. Zwiedzanie miasta Meknes oraz Volubilis – rzymskiego miasta wpisanego na listę UNESCO. **Dz. 6** Fez. Zwiedzanie starego miasta, bazar, Meczet Andaluzyjski, Fontanna Nejjarine, dzielnica Fes el-Jdid. **Dz. 7** Fez – Erfoud – Merzouga. Góry Atlas, pustynne krajobrazy i nocleg w berberyjskim namiocie. **Dz. 8** Merzouga – Tinghir – dolina Todra – Ouarzazate. Wschód słońca na pustyni, Wąwóz Dades i Droga „Tysiąca Kązów”. **Dz. 9** Ouarzazate – Taroudant – Agadir. Imponujące mury miejskie w Taroudant i przyjazd do hotelu w Agadirze. **Dz. 10-11** Czas wolny na relaks i plażowanie. **Dz. 12** Agadir – Warszawa.

12 dni | Wyloty z Warszawy 28/11 2023, 25/02, 17/03 2023
od 7.998,-



Bergen i norweskie fiordy

Udaj się do najpiękniejszych miejsc w kraju wikingów. Zobacz majestatyczne fiordy, góry rzeźbione lodowcem i wodospadami oraz klimatyczne miasteczka Norwegii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Oslo. Przejazd do Hamar. **Dz. 2** Hamar – Lillehammer – Droga Trolli-Geiranger. Skocznia w Lillehammer, dolina Gudbrandsdalen. **Dz. 3** Geiranger – Hellesylt – Sognefjorden – Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie z Geiranger do Hellesylt. **Dz. 4** Bergen – Gudvangen – Flåm – Geilo. Spacer po Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie między Gudvangen i Flåm. **Dz. 5** Geilo – Oslo. Zwiedzanie Oslo, ulica Karl Johan i park Frognerparken. **Dz. 6** Czas wolny. Wylot z Oslo do Warszawy.

6 dni | Wylot z Warszawy 06/08 2023
5.498,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: CW15

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Skazana za pomoc

Kto przestraszył się wyroku w sprawie Wydrzyńskiej?

Lekarze zapowiadają, że będą jeszcze bardziej ostrożni w decyzjach, czy wykonać aborcję, a do aktywistek aborcyjnych dzwonią dziesiątki osób, które chcą pomóc skazanej Justynie Wydrzyńskiej. Konsekwencje wyroku za „pomoc w aborcji” odczują wszyscy.



Dominika Wantuch

Do Aborcyjnego Dream Teamu od kilku dni dzwonią dziesiątki osób. Jedni zgłaszają się do pomocy w telefonie aborcyjnym. Inni dzwonią, żeby wesprzeć Justynę Wydrzyńską albo zaoferować jej pracę. Wśród nich np. dyrektorka biblioteki w niewielkiej miejscowości. Napisała, że Justyna właśnie tam może odbyć wyrok, i obiecała, że zorganizuje jej pracę tak, aby mogła też odbierać telefony od osób potrzebujących aborcji. Justyna dostaje też pytania od obcych ludzi: „Gdzie będziesz wykonywać prace społeczne? Przyjeździemy i pomożemy”.

– Takiego wzmożenia dawno nie miałyśmy. Dzwonią ludzie, żeby dodać otuchy, oferują pomoc w różny sposób, ale też zwraca się do nas więcej osób, które potrzebują aborcji. Dowiedzieli się o bezpiecznej aborcji w Polsce, dowiedzieli się, że jest numer telefonu +48 22 29 22 597 i mogą tam zadzwonić, aby uzyskać pomoc w przerwaniu ciąży – mówi aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu.

„Winna udzielenia pomocy”

To wzmożenie to efekt wyroku, który zapadł we wtorek, 14 marca w Sądzie Okręgowym Warszawa-Praga w sprawie aktywistki Aborcyjnego Dream Teamu Justyny Wydrzyńskiej.

Trzy lata temu do Justyny zgłosiła się Ania (imię zostało zmienione). Kobieta była w niechcianej ciąży z przemocowym partnerem. Chciała wyjechać za granicę i tam przeprowadzić aborcję, ale jej partner się nie zgodził, zagroził, że jeśli kobieta wyjedzie z ich córką, oskarży ją o porwanie dziecka. Ania

zwróciła się więc po pomoc do Justyny. Justyna wysłała kobiecie swoje tabletki aborcyjne. Przejął je partner i zawiadomił policję. Za pomoc w aborcji Justynie groziły trzy lata więzienia.

We wtorek Justyna Wydrzyńska dostała wyrok: „winna udzielenia pomocy”. Sąd skazał ją na osiem miesięcy ograniczenia wolności – 30 godzin prac społecznych w miesiącu. Jednocześnie sąd uwolnił Justynę od drugiego zarzutu, czyli posiadania i wprowadzania do obrotu zakazanych substancji, czyli tabletek mizoprostolu.

To pierwszy wyrok w Europie, gdy za pomoc w aborcji została skazana aktywistka pomagająca w przerwaniu ciąży, ale podobnych spraw zaczyna przybywać. Zaledwie kilka dni temu mężczyzna z Teksasu pozwał trzy kobiety za pomoc jego byłej żonie w aborcji. Za „bezprawną śmierć” domaga się miliona dolarów odszkodowania.

Aktywistki Aborcyjnego Dream Teamu komentują wyrok, który zapadł we wtorek: – Dla nas najważniejszy „wyrok” to jest list Ani, której pomogła Justyna. Ania podziękowała za tę pomoc i napisała, że Justyna wyciągnęła do niej pomocną dłoń, gdy wszyscy wokół zawiedli. To jest dla nas najważniejsze, bo jesteśmy, by pomagać, i dalej będziemy to robić – zapowiada Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu.

Prokuratura chciała trzech lat więzienia

Sama Justyna mówi, że nie czuje się winna. – Będę dalej pomagać w aborcjach. Nic się nie zmieni. Myślę, że prace społeczne, które zo-

• Sędzia Agnieszka Brygidyr-Dorosz

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

stały mi zasądzone, odrobiłam już z nawiazką w telefonie ADT.

Prawnicy Justyny zapowiadają apelację, a aktywistki podkreślają, że będą podnosić przed sądem, że Justyna pracę społeczną na rzecz kobiet wykonuje od wielu lat, pomagając im w aborcjach. Nie mają też wątpliwości, że sprawa Justyny jest elementem kampanii wyborczej, a sam wyrok jest wyrokiem politycznym.

Podkreślają to też polityczki opozycji, które we wtorek zjawiły się w sądzie, by wesprzeć Justynę Wydrzyńską: – Minister Zbigniew Ziobro i jego prokuratura chcą dzisiaj pogrozić palcem wszystkim tym kobietom, które pomagają innym kobietom – ocenia Katarzyna Kotuła, posłanka Lewicy. A Kamila Ferenc, prawniczka z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, zauważa, że prokuratura domagała się początkowo trzech lat więzienia dla Justyny, potem jednak chciała 10 miesięcy ograniczenia wolności i kary grzywny. – Wyrok, który zapadł, to jest sprytnie posunięcie sądu, bo wiele osób myśli, że prace społecz-

ne to nic takiego, najłagodniejszy wymiar kary, który angażuje tylko Justynę. Sąd nie zamyka jej w więzieniu, więc unika społecznego szoku i sprzeciwu, nie daje kary grzywny, więc ludzie nie muszą się zrzucać, by ją wesprzeć – ocenia. I podkreśla: – Ale to nie zmienia faktu, że to jest skandaliczny wyrok. Kryminalizacja aborcji to jest przemoc wobec kobiet, haniebne działanie, które wpędza kobiety w poczucie osamotnienia, lęku, porzucenia – zaznacza prawniczka.

Uzasadnienie wyroku zostało utajnione, jak wyjaśniała sędzia, ze względu na dobro świadków. Sędzia tłumaczyła, że jest to spowodowane tym, że wcześniej zeznania świadków, w tym Ani i jej partnera, były utajnione, a w uzasadnieniu sędzia miała się na nie powołać.

Kamila Ferenc przyznaje, że takie praktyki są stosowane w rozmaitych sprawach, ale dodaje: – Formalnie jest możliwe utajnienie uzasadnienia wyroku, ale w tym wypadku zakrawa to na hipokryzję, ponieważ sąd tłumaczy się ochroną Ani. Tymczasem ani sąd, ani państwo polskie nie chroniły Ani, gdy najbardziej tego potrzebowała, gdy była ofiarą przemocy, gdy potrzebowała wsparcia w uwolnieniu się z przemocowej relacji i aborcji – zaznacza.

Lekarze będą się bać jeszcze bardziej niż dziś

Organizacje kobiece, politycy opozycji i same kobiety pytają: kto będzie nas chronił po tym wyroku? Pojawiają się bowiem już pierwsze sygnały ze strony lekarzy, że teraz będą jeszcze bardziej ostrożni przy podejmowaniu decyzji dotyczących aborcji.

Zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej z 2020 r. zabieg przerwania ciąży jest możliwy tylko w dwóch przypadkach: gdy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego (np. gwałtu) – wtedy można ją przeprowadzić do 12. tygodnia, i gdy ciąża zagraża życiu matki. Trzecią przesłankę – gdy stwierdzono ciężkie, nieodwracalne i nieuleczalne wady płodu – zanegował 22 października 2020 r. TK, a 27 stycznia 2021 r. zakaz aborcji z powodu wad letalnych wszedł w życie.

Niedługo po tym wyroku, we wrześniu 2021 r., w szpitalu w Pszczynie zmarła 30-letnia Iza. U kobiety stwierdzono odpłynięcia płynu owodniowego, lekarze potwierdzili wcześniej zdiagnozowane wady wrodzone płodu. Mimo pogarszającego się samopoczucia kobiety lekarze nie zdecydowali o przerwaniu ciąży, tylko czekali, aż płód samoistnie obumrze. Izabela zmarła niespełna dobę po przyjęciu do szpitala z powodu wstrząsu septycznego.

Do niedawna organizacje kobiece apelowały do lekarzy, by ci ratowali kobiety, bo z powodu aborcji jeszcze żaden lekarz nie został skazany. Teraz pojawiają się pierwsze głosy lekarzy, którzy przekonują, że wyrok na Justynę Wydrzyńską to też wyrok wymierzony w nich. – Nie wiem, jak teraz będzie. Każdy z nas zastanowi się pięć razy, gdy trafi do niego pacjentka z zagrożeniem zdrowia, bo będzie się bał, że zostanie oskarżony o pomoc w aborcji, która nie miała podstawy prawnej – mówi lekarz, który nie zgadza się na podanie danych osobowych.

– Już teraz zastanawiacie się pięć razy. Przecież mówimy o życiu kobiet – odpowiadam.

– Tak, ale w tym kraju za pomoc kobietom w przeżyciu można być skazanym – mówi lekarz.

Organizacje kobiece nie mają wątpliwości, że jeśli ktoś się przestraszył wyroku na Justynę Wydrzyńską, to właśnie lekarze. – Ich strach odbija się na nas, bo to do nas dzwonią kobiety ze szpitali, gdy odchodzą im wody płodowe, a lekarz nawet do nich nie zagląda. To my decydujemy, czy bezpieczne jest, by kobieta, której zdrowie jest zagrożone, jechała do Holandii, czy lepiej, żeby wzięła tabletki w Polsce, czy powinna zostać w szpitalu, czy uciekać, by się ratować. Konsekwencje strachu lekarzy poniosą kobiety i my, aktywistki pomagające w aborcjach, bo to my redukujemy efekty złego, chorego polskiego prawa – mówi Justyna Wydrzyńska i Natalia Broniarczyk z ADT. ●

Część lekarzy przekonuje, że wyrok na Justynę Wydrzyńską jest też wymierzony w nich

Skazana za pomoc

Posłanki o wyroku na Justynę Wydrzyńską

Katarzyna Lubnauer, KO:

• Od kiedy rządzi Prawo i Sprawiedliwość, prawa kobiet są odcinane, bardzo systematycznie, plasterek po plasterku, metodą salami. Przypomnę, że stopniowe ograniczanie praw kobiet nie zaczęło się wraz z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 2020 roku, ale już wcześniej, a pierwszym krokiem było cofnięcie finansowania na zapłodnienie in vitro, co dla wielu kobiet oznaczało koniec marzeń o macierzyństwie.

• Polki jednak, zmuszone zaostrzeniem prawa do tego, by sobie radzić, pomagały sobie nawzajem w tym, czego nie robiło państwo polskie. Samoorganizowały się, wspierały zarówno w dostępie do informacji, jak i organizacji tabletek czy wyjazdów. Teraz partia rządząca uderza właśnie w tę solidarność, chcąc widocznie wywołać podobny efekt mrozący, jaki wyrok TK wywarł na lekarzy.

• Już za moment może się okazać, że nie tylko przekazanie tabletek jest ryzykowne, ale także przekazów. Teraz partia rządząca uderza właśnie w tę solidarność, chcąc widocznie wywołać podobny efekt mrozący, jaki wyrok TK wywarł na lekarzy.

• Dla nas oczywiste jest, że Polki powinny mieć dokładnie takie same prawa jak Europejki, czyli prawo do aborcji do 12. tygodnia. Kiedy więc słyszę o referendum, to myślę, że jego zwolennikami są ci, którzy boją się powiedzieć, jakie mają zdanie. Wykorzystuje się referendum jako zastonę własnych intencji. To tchórzostwo. Kompromisy już były, zawsze zawierane ponad głowami kobiet przez mężczyzn. Już wystarczy.

Anita Kucharska-Dziedzic, Lewica:

• To inkwizycja, zamiast wymiaru sprawiedliwości

mamy święte oficjum. To wyrok uderzający w ostatnią rzecz, która została kobietom w naszym opresyjnym wobec kobiet państwie – uderzający w solidarność i siostrzeństwo.

• Kobiety dostały czytelny komunikat, że jeśli okażą empatię wobec swojej koleżanki, siostry, córki, sąsiadki i pomogą jej w kłopotcie lub w obliczu życiowej tragedii – policja i prokuratura będą je bezwzględnie tropić, a sądy będą je karać.

• Państwo pokazało: mamy młot na was, na współczesne czarownice. Będziecie żyć w strachu, będziecie bały się zaufać komukolwiek, będziecie samotne w swoim bólu i nieszczęściu. Mroki średniowiecza zalały kraj w centrum Europy w XXI wieku. Zaczynamy spisywać nasze opowieści podręcznych.

Hanna Gil-Piątek, niezrzeszona, wcześniej Polska 2050:

• Przede wszystkim z opinii prawników wynika, że w sprawie Justyny Wydrzyńskiej nie było żadnego pomocnictwa w aborcji, ale nawet gdyby było – ten wyrok pokazuje, że żyjemy w chorym systemie, który uniemożliwia jakiekolwiek ratowanie kobiet. Nie można pomóc osobie, która chce decydować o swoim życiu i zdrowiu.

• Justyna została skazana za to, że we właściwy sposób próbowała wyręczyć państwo w jego funkcjach. Państwo, które kobietom nie pomaga, ale je przesładuje.

• Jako posłanka mogę zadeklarować, że mnie ten wyrok wręcz motywuje do pomocy, ponieważ jeśli zaczynają przeszkadzać aktywistki i ginekolożki, które ułatwiają dostęp do samodzielnej aborcji, to

oznacza to, że ktoś musi zastąpić państwo w jego podstawowej roli ochrony obywateli i obywaterek.

Barbara Nowacka, KO:

• Zarzuty wobec Justyny Wydrzyńskiej i wyrok to sprawa polityczna. Mamy do czynienia z symbolicznym domykaniem systemu poprzez brutalne wkroczenie prokuratorów Ziobry – przy aplauzie Ordo Iuris – w prawa kobiet i działanie organizacji pozarządowych. Sprawa jest wyjątkowo drastyczna, ponieważ mamy do czynienia z kobietą, która była ofiarą przemocy. To była motywacja Justyny do pomocy Annie, chciała pomóc kobiecie, która próbowała wyzwolić się od oprawcy. Większość kobiet zrobiłaby to samo. Wyrok ma stanowić straszak na kobiety.

• Dodatkowo skandaliczna jest sprawa sędzi, która wyrok wydała: zaledwie dzień po wyroku awansowała. Wyrok ucieszył prokuraturę, więc sędzia dostała awans. To jest czysta, a raczej bardzo brudna, polityka.

• Przypominam fanatkom, że w Polsce kobieta może legalnie przerwać ciążę, a pigułki, które w Polsce są nielegalne, poza granicami kraju można normalnie kupić. Jeśli Ziobrze się wydaje, że wystraszy Polki, a one będą pod jego dyktando decydować, kiedy, z kim i ile chcą mieć dzieci, to się myli. Wszystkie te działania nie zatrzymają aborcji, tylko zaszkodzą kobietom, które są w trudnej sytuacji z powodu biedy czy sytuacji rodzinno-osobistej. Organizacjom pozarządowym chcę powiedzieć, żeby się nie bały. Przywróćmy normalność. ●

Wysłuchała Anna J. Dudek



Natalia Waloch

Solidarność wygra z przemocą

Justyna Wydrzyńska, aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu, została uznana za winną pomocy Annie (imię zmienione) w aborcji. Proces, który zakończył się dziś tym wyrokiem, nigdy nie powinien się odbyć. Powodów jest co najmniej kilka. Po pierwsze – prawo do decydowania, czy chce się mieć dziecko, czy nie, jest niezbywalnym prawem kobiety. Polki zostały go pozbawione przez fundamentalistyczną władzę oraz Kościół. Po drugie – Wydrzyńska pomagała kobiecie, która była ofiarą przemocy. Anna żyła w przemocowym związku, chciała przerwać ciążę w klinice za granicą, ale nie miała z kim zostawić trzyletniego dziecka. Partner zagroził, że jeśli wyjedzie z nim, zgłosi porwanie rodzicielskie. Kobieta zgłosiła się do Justyny Wydrzyńskiej, a ta przekazała jej swoje tabletki, które miała na wszelki wypadek. Aktywistka ADT sama w przeszłości była ofiarą przemocy. Aborcja była dla niej początkiem nowego życia, umożliwiła wyjście z przemocowego małżeństwa. Pomogła Annie, bo zobaczyła w tej sytuacji siebie.

Gdzie zaczyna się pomoc?

Trudno zarzucić Wydrzyńskiej, że naraziła Annę na jakiekolwiek ryzyko, bo aborcja farmakologiczna jest najbezpieczniejszym sposobem przerwania ciąży, prostą procedurą aprobowaną przez WHO. W styczniu pojawiła się informacja, że tabletki do zabiegu będą dostępne we wszystkich aptekach, a nie, jak dotąd, tylko w wybranych placówkach. Podobne rozwiązanie od tego roku wprowadza też Litwa.

Tym procesem, tym wyrokiem Polska pokazuje, że stoi po stronie przemocowca, który najpierw krzywdził Annę, potem sprzeciwił się przerwaniu ciąży, a na koniec zawiadomił organy ścigania o tym, że z pomocą przyszła jej Justyna Wydrzyńska

Aborcyjnego Dream Teamu komentowały, że taką ilość prac społecznych Wydrzyńska wyrabia bez trudu, pomagając od 16 lat kobietom.

Jesteśmy krajem, gdzie robi się procesy polityczne, bo nie sposób uznać inaczej, niż że był to proces ze wszech miar polityczny. Penalizowanie aborcji czy pomocy przy niej jest absurdem, a casus Wydrzyńskiej pokazuje, że pomocą może być przesłanie koleżance linku do profilu Aborcyjnego Dream Teamu, wyszukanie dla kuzynki informacji w internecie czy przyniesienie żonie tabletek poronnych z paczkomatu.

Nie ma tylu liści do grabienia

Prokurator w mowie końcowej mówił, że przekazanie numeru telefonu do organizacji kobiecej, pomagającej w wyjeździe na aborcję za granicę, jest przestępstwem. Przypomnijmy: na aborcję legalną, bo każda Polka wciąż może przerwać własną ciążę: czy to tabletkami w domu, czy to w lecznicy w Holandii czy Czechach.

Tym procesem, tym wyrokiem Polska pokazuje, że stoi po stronie przemocowca, który najpierw krzywdził Annę, potem sprzeciwił się przerwaniu ciąży, a na koniec zawiadomił organy ścigania o tym, że z pomocą przyszła jej Justyna Wydrzyńska. Czy kogoś to jeszcze dziwi? Przecież to ten sam kraj, którego rządzący udają, że nie ma u nas przemocy domowej i gwałtów, choć wiemy, że jedno i drugie jest zjawiskiem masowym, lecz niezgłaszanym. To ta sama Polska, która przed chwilą chciała wypowiadać konwencję stambulską. Tę samą, do której przystąpiła ogarnięta wojną Ukraina, choć – zdawałoby się – ma inne sprawy na głowie.

Kateryna Lewczenko, pełnomocniczka ukraińskiego rządu ds. płci, tłumaczyła ten krok tym, że wojna oraz gwałty na Ukrainkach dokonywane przez rosyjskich żołnierzy z całą mocą uświadomiły Ukraińcom, że rosyjska doktryna w całości jest oparta na odrzucaniu praw człowieka, w tym praw kobiet. – Rosja jest przeciwna prawom kobiet – mówiła Lewczenko. – Jeśli chcemy być jak najdalej od Rosji, musimy być jak najbliżej państw, które konwencję ratyfikowały.

Patriarchalne branie kobiet za twarz oraz pragnienie zdławienia wszelkich przejawów wolności jest skazane na porażkę. Kobiety będą przerywać ciążę, a inne kobiety będą im w tym pomagać. Jesteśmy wszędzie – w dużej mierze dzięki tej władzy, która obudziła w Polkach bunt i sprawiła, że po Czarnych Protestach nie złożyłyśmy parasolek, tylko w miastach i miasteczkach założyłyśmy dziesiątki bardziej lub mniej sformalizowanych organizacji kobiecych. Nie ma takiej siły, która by nas zatrzymała. A jak będziecie chcieli wszystkie nas skazać, to ostrzegam, że nie znajdziecie tylu liści do grabienia i tylu śmieci do sortowania, żebyście dali radę wszystkim nam wlepić roboty społeczne. Solidarność zawsze będzie silniejsza niż przemoc. ●

• Pod budynkiem sądu na warszawskiej Pradze Wydrzyńską wspierały aktywistki z organizacji kobiecych. Nieopodal zaparkowała ciężarówka ruchów „pro-life”, wokół której przeciwnicy prawa do aborcji odmalowali „Zdrowaś Mario”



Dożywocie dla zabójcy

Po ponad czterech latach od zamachu na życie Pawła Adamowicza sąd w Gdańsku wydał nieprawomocny wyrok. Zabójca prezydenta Stefan Wilmont skazany został na dożywocie.

**Paweł Wojciechowski
Maciej Sandecki**

Trzy lata śledztwa, trwający rok proces i nieprawomocny wyrok. Stefan Wilmont słuchał wyroku zza pancernej szyby w gdańskim sądzie okręgowym. Na wstępie sąd zezwolił na publikację wizerunku i nazwiska oskarżonego.

Przewodnicząca składu sędziowskiego, sędzia Aleksandra Kaczmarek ogłosiła, że Stefan Wilmont jest winny zabójstwa prezydenta Pawła Adamowicza. Zamachowiec nieprawomocnie skazany został na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Kara ma zostać wykonana w systemie terapeutycznym, na oddziale dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi. O zwolnienie warunkowe Wilmont może starać się po odbyciu 40 lat kary. Wyrok pozbawia też mordercę praw publicznych na 10 lat.

Druga część wyroku odnosi się do gróźb, jakie Stefan Wilmont skierował do konferansjera Andrzeja Stawickiego przed zabiciem go mikrofonu na scenie. Za ten czyn skazany został na dwa lata więzienia. Na rzecz Stawickiego sąd zasądził odszkodowanie 10 tys. zł.

Wyrok został wymierzony w warunkach recydywy.

Stefan Wilmont wyroku wysłuchał w milczeniu, ale z uśmiechem na twarzy.

Sąd w wyroku podzielił wniosek prokuratury, która domagała się dożywocia. Obrona Wilmonta podczas mów końcowych wniosła o uznanie sprawcy za niepoczytalnego, co wiązałoby się z umorzeniem sprawy. A w przypadku uznania jego winy przez sąd wniosła o 15 lat więzienia.

Obie strony postępowania poinformowały, że decyza o apelacji zapadnie po uzyskaniu pisemnego uzasadnienia wyroku.

Zbrodnia bez precedensu

Na wstępie sędzia Aleksandra Kaczmarek oświadczyła, że zbrodnia, jakiej dokonał Wilmont, nie miała precedensu od czasu dwudziestolecia międzywojennego, czyli zamachu na prezydenta Gabriela Narutowicza w 1922 r.

Sędzia przybliżyła dzieciństwo Wilmonta, wskazując, że od najmłodszych lat sprawiał problemy wychowawcze, dokonywał rozbojów, nie skończył szkoły podstawowej.

Sąd zgodził się z prokuraturą co do motywacji zbrodni. A motywacją była zemsta za – jak sądził Wilmont – niesłuszny wyrok, który został mu wymierzony za napady na placówki bankowe (5,5 roku więzienia). Uznawał, że rewolwer alarmowy, którym groził personelowi banków, nie był niebezpiecznym narzędziem. Sędzia Aleksandra Kaczmarek podkreślała, że współwięźniom Wilmont opowiadał, że po wyjściu na wolność chce się zemścić za swoje krzywdy na władzy. Gdy został skazany za napady, w Polsce rządziła Platforma Obywatelska. Zaraz po wyjściu z więzienia, w grudniu 2018 r., Wilmont kupił nóż w sklepie militarnym we Wrzeszczu (ostrze miało 14,5 cm).

– Żadne dowody nie wskazują na zlecenie zabójstwa ani na inspirowanie Stefana Wilmonta przez inne osoby, a wszelkie publikacje medialne na ten temat są nieprawdziwe – mówiła sędzia Aleksandra Kaczmarek.



• Sąd w wyroku podzielił wniosek prokuratury, która domagała się dożywocia dla Stefana Wilmonta

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polityczny motyw zbrodni sędzia nazwała „nadinterpretacją”.

Pogarda dla życia

Sędzia, opierając się na opiniach biegłych, wskazała, że Stefan Wilmont nie cierpi na chorobę psychiczną ani nie jest upośledzony umysłowo. Przed dokonaniem zamachu nie rozpoznano u niego choroby psychicznej, więc w trakcie ataku nie mogło być jej nawrotu. Rozpoznano natomiast u Wilmonta „zaburzenia schizotypowe”.

Sędzia przypomniła, że Stefan Wilmont w więzieniu miał mówić, że „jeśli niepoczytalność mu się opłaci, to będzie udawał niepoczytalnego”.

– Nie można mówić o postępującym rozpadzie osobowości, właściwej dla schizofrenii paranoidalnej. U Stefana Wilmonta występowały krótkotrwałe stany psychotyczne, którym towarzyszyły manipulacje – mówiła sędzia Aleksandra Kaczmarek.

Sędzia podkreśliła, że motywacja oskarżonego zasługuje na szczególne potępienie, a sam Wilmont wyraża pogardę dla ludzkiego życia. Reaguje agresywnie przeciwko autorytetowi władzy, a o swoje „wymaginowane” krzywdy obwinia cały świat.

Sędzia Kaczmarek podkreśliła też, że według Wilmonta Adamowicz był „symbolicznie odpowiedzialny za wyrządzone krzywdy”.

– Adamowicz był przypadkową osobą symbolizującą w umyśle oskarżonego pierwotnie doznane krzywdy – mówiła sędzia. I wskaza-

ła, że wymiar sprawiedliwości w żaden sposób nie skrzywdził oskarżonego.

Sąd uznał, że Stefan Wilmont dobrze przygotował się do zamachu: kupił nóż, wiedział jak dostać się na scenę, zadał precyzyjne ciosy, wybrał dogodny moment na atak i wygłosił manifest.

– Oskarżony wiedział, kogo chce zabić, nie skrzywdził innych osób, chociaż miał taką możliwość. Nie dał pokrzywdzonemu najmniejszych szans na obronę. Popelniona przez niego zbrodnia jest przerażająca – mówiła sędzia.

Podkreśliła, że Wilmont jest osobą „głęboko zdemoralizowaną”, a dokonując zamachu, „dobrze się bawił”.

Sąd nie dostrzegł żadnych okoliczności łagodzących, a oskarżony nie wyraził skruchy. – Brak żalu, brak opamiętania – mówiła sędzia.

Uzasadnienie wyroku odpowiadało temu, co ustaliła prokuratura.

Po wyjściu z sali sądowej wyrok skomentowała Magdalena Adamowicz, wdowa po prezydencie.

– Nic nie przywróci życia Pawła, nic nie przywróci życia ojcu moich córek. Mam nadzieję, że ten wyrok nie zostanie podważony [w apelacji]. I tylko tyle chciałam powiedzieć – powiedziała Adamowicz, niechętnie rozmawiając z dziennikarzami.

– Chciałam jeszcze dodać, że – tak jak powiedział kilka dni temu jeden z uczestników postępowania – pamięć o Pawle Adamowiczu pozostanie. I mam nadzieję, że pamięć o sprawcy jak najszybciej zaginie – skomentowała europosłanka.

Tragiczne obrazy powracają

Wyrok skomentował też brat zmarłego prezydenta.

Piotr Adamowicz: – Nic nie przywróci życia syna, ojca, brata, męża. Jest potoczne powiedzenie, że czas leczy rany i w nim jest dużo prawdy, ale proszę zrozumieć rodzinę, która cztery lata temu w styczniu przeżyła wielką tragedię, traumę. I z każdą prawdą, śledztwem, przygotowywaniem się do mów końcowych te obrazy tragiczne powracają. To naprawdę nie jest łatwe. Dlatego wyrok pierwszej instancji oczywiście kończy pewien etap, ale absolutnie nie zamyka sprawy, bo ze względu na bardzo wysoką karę i oczekiwanie obrony pewnie zostanie zaskarżony do sądu apelacyjnego i jesienią powróci.

Brat prezydenta był pytany przez dziennikarzy, czy rodzina łatwiej zniosłaby tragedię, gdyby morderca wyraził skruchę i przeprosił.

– Pewnie łatwiej byłoby nam to znieść, gdyby wyraził skruchę, ale ja tego od niego nie oczekiwałem – mówił Piotr Adamowicz. – Widzieliśmy, że on był zadowolony, wręcz dumny ze swojego morderczego działania. Jego to rajcuje, podnieca, zbiera wycinki z gazet na swój temat. Ma zwichrowaną osobowość. Dostał swego rodzaju fiksjacji na punkcie Platformy Obywatelskiej, a takim uosobieniem zła stał się dla niego mój brat. Widzieliśmy te jego uśmieszki podczas ogłaszania uzasadniania wyroku. I dlatego sąd słusznie orzekł, że rokowania jego resocjalizacji są negatywne, on nadal może zagrażać życiu i zdrowiu innych ludzi. Czas leczy rany, ale dla osób, które to bezpośrednio dotknęło, ten proces trwa bardzo, bardzo długo. Chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy przez te cztery lata byli razem z rodziną, dodawali otuchy. Chcę podziękować naszym pełnomocnikom procesowym, a także pani prokurator i prokuraturze gdańskiej. Ten proces ze względu na ogrom świadków mógł trwać nawet trzy lata, ale trwał rok, więc dziękuję również sądowi za to, że ten okres skrócił.

Wilmont zaplanował zbrodnię

Przypomnijmy, że Wilmont był sądzony jako oskarżony o ograniczonej poczytalności. Taką diagnozę za ostateczną przyjęła prokuratura, która w trakcie śledztwa pozyskała trzy opinie biegłych psychiatrów. Pierwsza z diagnoz o niepoczytalności, pozostałe dwie mówiły o ograniczonej poczytalności.

Przez cały proces rodzina Adamowiczów starała się dowiedzieć, że Stefan Wilmont zamach planował, odpowiednio się do niego przygotował i doskonale wiedział, co robi. W trakcie procesu udowodniono, że przed atakiem korzystał z podręcznika o sztukach walki, a na nożu znaleziono ślady od ćwiczenia śmiertelnych ciosów. Nie wykazano natomiast, aby do zbrodni ktoś go namówił bądź ją zlecił.

– Wybór ofiary zabójstwa był związany z faktem, że oskarżony utożsamiał Pawła Adamowicza jako przedstawiciela władzy. Swój plan zemsty zaczął realizować w grudniu 2018 r., po wyjściu na wolność – powiedziała prokurator Agnieszka Nickeł-Rogowska. ●

Oskarżony wiedział, kogo chce zabić, nie skrzywdził innych osób, chociaż miał taką możliwość. Nie dał pokrzywdzonemu najmniejszych szans na obronę. Popelniona przez niego zbrodnia jest przerażająca

ALEKSANDRA KACZMAREK

sędzia

Matura jednak będzie łatwiejsza?

Minister edukacji Przemysław Czarnek jeszcze do niedawna utrzymywał, że „rolą egzaminatorów jest szukanie błędów”, a petycję nauczycieli o ułatwienie uczniom zdania matur nazwał „nieładzką”. Sześć tygodni przed egzaminem wymagania jednak obniżono.

Paulina Nodzyńska

– Nie chcemy, żeby matura była łatwa. Chodzi nam o to, żeby była sprawiedliwa – tłumaczył Dariusz Martynowicz, polonista, Nauczyciel Roku 2021 i jeden z pięciu autorów petycji „O ludzki wymiar nowej matury”. Bo kryteria oceniania egzaminu z języka polskiego ich zdaniem ze sprawiedliwością wiele wspólnego nie miały. Poloniści uznali je za „niejasne”, „uznaniowe” i „krzywdzące uczniów”.

W swoim apelu wezwali Centralną Komisję Egzaminacyjną do zmiany sposobu oceniania. Zebrali ponad 37 tys. podpisów. Poparli ich m.in. Wojciech Smarzowski i Michał Rusinek. Sami uczniowie mówili, że w całej sytuacji czują się jak „króliki doświadczalne”. Było to pod koniec ubiegłego roku.

Odpowiedź Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała na początku lutego. Pismo liczy 61 stron. Z obszernej odpowiedzi wynikało, że na duże zmiany się nie zanoszą. CKE stwierdza w niej, że egzaminator nie będzie „klusownikiem”, lecz „poszukiwaczem pereł”.

W podobnym tonie kilkanaście dni wcześniej wypowiadał się minister edukacji Przemysław Czarnek. Podczas wspólnej konferencji zorganizowanej z szefem CKE Marcinem Smolikiem przekonywał, że rolą egzaminatora jest właśnie wykazywanie błędów, bo na tym polega jego praca. Petycję nauczycieli nazwał „nieładzką”.

Czarnek i Smolik łagodzą narrację, że matura w 2023 r. miałaby być ekstremalnie trudna. Zapewniali, że matury będą oparte nie na podstawach programowych, lecz ustalonych przez MEiN i CKE wymaganiach egzaminacyjnych, które w dodatku pozostaną „obniżone o 20-25 proc”.

Nie ma to nic wspólnego z progiem zdawalności. Nadal, żeby zdać obowiązkowe egzaminy pisemne na poziomie podstawowym (język polski, matematyka i język obcy), trzeba uzyskać minimum 30 proc. Maturzyści muszą jeszcze podejść do matury z wybranego przedmiotu dodatkowego. Początkowo rozważano też przywrócenie progu zdawalności, ostatecznie do egzaminu trzeba będzie podejść, ale nie będzie można go nie zdać.

Ale i tak deklaracjom ministra dziwią się eksperci. Zastanawiają się, na jakiej podstawie „20 i 25 proc.” zostały wyliczone. – Zawsze cieszy mnie ukłon w stronę ucznia, ale nie oszukujemy się, to nie jest tak, że jedna czwarta zagadnień nie będzie obowiązywać. Na poziomie podstawowym z języka polskiego będzie mniej lektur obowiązkowych, ale i tak mamy święty obowiązek omówić je z uczniami – mówiła w „Wyborczej” Katarzyna Włodkowska, autorka bloga „Facetka od polaka”.

Zwroty akcji

Pierwszy zwrot akcji nastąpił pod koniec lutego. CKE ogłosiło, że zagadnień jawnych na maturze ustnej będzie 110, a nie 227 (protesty dotyczyły też tej formy egzaminu, uczniowie domagali się, by ją wycofać, wzorem poprzednich lat pandemicznych).

Na obowiązkowym egzaminie pisemnym z języka polskiego nadal będzie obowiązywać ponad 40 lektur zamiast kilkunastu, ale jak zaznacza dyrektor Smolik, „maturzy-



• Maraton maturalny odbędzie się w tym roku między 4 a 23 maja
FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

sta będzie mógł się odwołać do dowolnej lektury z kanonu obowiązkowych, a nie do wskazanej”.

To jednak nie wszystko. Po analizie diagnozy, protestach i oburzeniu polonistów i maturzystów MEiN i CKE idą w ustępstwach o krok dalej. Niespełna dwa miesiące przed rozpoczęciem matur oznajmiają o kolejnych zmianach w ocenianiu egzaminów. Uczniom pozwolono popelnąć więcej błędów.

Co konkretnie się zmieniło?

Sytuację „przed” i „po” wyjaśnia Dariusz Martynowicz:

- przed zmianami maksymalne osiem punktów za „kompetencje literackie i kulturowe” można było zdobyć wyłącznie wtedy, kiedy w wypracowaniu wykorzystano się dwa utwory „częściowo funkcjonalnie”. Po zmianach „maks” można uzyskać także wtedy, gdy wykorzysta się jeden utwór w pełni funkcjonalnie, a drugiego odwołania nie będzie;
- przed ostatnimi zmianami maksymalną liczbę punktów można było uzyskać, gdy popelniono się nie więcej niż 3 błędy językowe;

Łatwiej będzie na matematyce. Pojawi się więcej zadań zamkniętych, za to zmniejszono liczbę zadań otwartych, których rozwiązanie zajmuje więcej czasu

- przed zmianami maturzysta otrzymałby zero punktów, jeśli zrobiłby więcej niż 18 błędów językowych. Teraz poprzeczka się zmieniła: uczeń może popelnąć nawet 26 błędów, a punkty otrzyma.

Co z ortografią? Tu zmiany nie są aż tak wyraźne, ten typ błędów nadal będzie oceniany surowo. Wcześniej uczniowie nie dostaliby ani jednego punktu, jeśli popelniliby więcej niż 4 błędy. Teraz, według nowych kryteriów, mogą ich zrobić 5. – Szkolna koleżanka ministra Ziobry, chce reedukować sędzię Knobel. Od prezesa poznańskiego sądu Krzysztofa Lewandowskiego oczekuje rozważenia skierowania sędzi Knobel na karne szkolenie z prawa konstytucyjnego. Według szefowej KRS sędzia nie zna bowiem przepisu o wolności religijnej.

Uczeń, który zmieści się w przedziale od 9 do 17 błędów, może liczyć na jeden punkt. Natomiast maksymalną liczbę punktów (2) dostanie ten maturzysta, który pomyli się przy przecinkach nawet 8 razy. Jak to wyglądało przed zmianami? Aby zdobyć „maks”, można było zrobić najwyżej 4 błędy interpunkcyjne.

Łatwiej będzie też na matematyce. Pojawi się więcej zadań zamkniętych, za to zmniejszono liczbę zadań otwartych, których rozwiązanie zajmuje więcej czasu.

Na języku obcym zadania ze słuchu częściowo zastąpią te zamknięte, z możliwościami wyboru odpowiedzi „prawda” lub „fałsz”. Wypracowanie będzie mogło liczyć mniej słów.

Presja ma sens

– Presja ma sens – komentują nauczyciele z ruchu Protest z Wykrzyknikiem. I dodają: – Złagodzenie kryteriów oceniania jest dla zdających korzystne. Jeżeli dostrzeżono przynajmniej część absurdów, na które wskazywali nauczyciele, to wypada się tylko cieszyć. Natomiast wprowadzenie zmian w egzaminach zarówno ustnych, jak i pisemnych kilka tygodni przed maturą pokazuje brak przygotowania i jest świadectwem totalnego chaosu.

Według Wojciecha Rzehaka z Krakowa (w sieci Ponury Polonista) chodzi tu o nic innego jak o wybory. – Rząd nie pozwoli sobie, by zdawalność matur w roku wyborczym była niska – twierdzi. ●

Maraton maturalny odbędzie się w tym roku między 4 a 23 maja. Przystąpi do niego szczególnie rocznie. To uczniowie, którzy jako pierwsi skończyli ośmioletnią szkołę podstawową i czteroletnie liceum. Nie znają gimnazjów, które zlikwidował PiS. W szkole średniej, mimo że o rok wydłużonej, nie zdążyli się nawet dobrze poznać. Pandemia zmusiła ich do częściowej nauki zdalnej.

Sędziowie w obronie sędzi

W ciągu kilku godzin pod protestem podpisało się 70 sędziów z Poznania. Przypominają: „Niezawisłość sędziowska jest ostatnim elementem, który odróżnia nasze państwo od dyktatury”.

Sędziowie rzadko zabierają głos w sposób tak zorganizowany, ale sytuacja jest wyjątkowa – od poniedziałku, 13 marca, rządowe media i prawnicy politycy, w tym minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, prowadzą nagonkę na sędzię Joannę Knobel z Poznania.

Ziobrze nie podoba się wyrok w sprawie protestu w poznańskiej katedrze. Podległa mu prokuratura żądała skazania 32 oskarżonych. Knobel ich uniewinniła. Uznała, że przeszkodzili we mszy, ale nie zrobili tego złośliwie, a to warunek, by mówić o przestępstwie. Mieli też powody – protestowali w ważnej społecznie sprawie, przeciwko

drastycznemu zaostrzeniu prawa aborcyjnego.

Prokuratura zapowiedziała apelację, więc wyrok skontroluje sąd drugiej instancji. Dagmara Pawełczyk-Woicka, przewodnicząca upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa, szkolna koleżanka ministra Ziobry, chce reedukować sędzię Knobel. Od prezesa poznańskiego sądu Krzysztofa Lewandowskiego oczekuje rozważenia skierowania sędzi Knobel na karne szkolenie z prawa konstytucyjnego. Według szefowej KRS sędzia nie zna bowiem przepisu o wolności religijnej.

Pismo koleżanki Ziobry poruszyło środowisko sędziowskie. W środę sędziowie z Poznania przygotowali list protestacyjny. Chcą go wysłać przewodniczącej KRS, przesyłać sądowi i sędzi Knobel.

– Mamy poparcie ok. 270 sędziów z całej Polski i 15 prokuratorów – przekazał nam wczoraj jeden z poznańskich sędziów.

Sędziowie z Poznania alarmują w liście, że wniosek o wysłanie sędzi Knobel na szkolenie jest de facto próbą nacisku na sąd drugiej instancji, który będzie rozpatrywał apelację prokuratury. Zauważają bowiem, że prezes Lewandowski, który jest adresatem pisma, kieruje Sądem Okręgowym w Poznaniu i nie jest bezpośrednim przełożonym sędzi Knobel. Orzeka ona szczebel niżej. Sąd kierowany przez Lewandowskiego jest natomiast sądem odwoławczym – rozpatruje apelacje od wyroków wydawanych m.in. przez Knobel.

Sygnatariusze listu piszą o „bezpříkladnej kampanii nienawiści prowadzonej przez część mediów – także finansowanych z naszych podatków”. Dodają, że kampanię tę podsyca minister Ziobro. Zapewniają sędzię Knobel o swoim wsparciu w „tym trudnym dla niej czasie”. ●

Piotr Żytnicki

**MALEŃKA KLACZKA SKAZANA NA ŚMIERĆ
I PIES KTÓRY PRZEŻYŁ PIEKŁO. RATUJ JE Z NAMI!**

Ostatnie dni to ciągła walka o życie bezbronnnych istot. Długo nie trzeba było czekać by usłyszeć wotanie kolejnej istoty w potrzebie.



Madera to jeszcze końskie dziecko, niestety wada postawy przekreśliła jej szansę na życie. Miała umrzeć. Jak pozwolić na okrutną śmierć kiedy możemy to powstrzymać? Wychudzona, zawszona, nie ma siły stać, głównie leży bo schorowane nogi odmawiają posłuszeństwa. Pomóż nam uratować Maderę, podaruj jej prawo do życia!



Staruszek Wanio cudem przeżył 6 długich lat w schornisku mordowni, które właśnie zostało zlikwidowane. Ale zamknięcie takich miejsc to dopiero początek drogi dla takich piesków jak Wanio. Nie mogliśmy pozwolić by został przeniesiony do innego podobnego miejsca. Staruszek jest bardzo zlekniiony, boi się człowieka. Z zębów tryska mu ropa i krew, potworny ból pyszczka nie pozwala mu jeść. Piesek cierpi z bólu, głodu i przesywającego go strachu.

Prosimy pomóż nam ratować te dwa życia. Ciężka sytuacja azylu nie poprawia się, ale staramy się przetrwać. DLA NICH. **Pomóż nam chronić najstarszych!**

Fundacja Przyjaciół Zwierząt
27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: Ratunek dla Wanio/Madera
BLIK: 607 140 557
Ul. Czarująca 22, 05-505 Prażmów, **Tel.607 140 557**

Kolej

47,9

MLN ZŁ

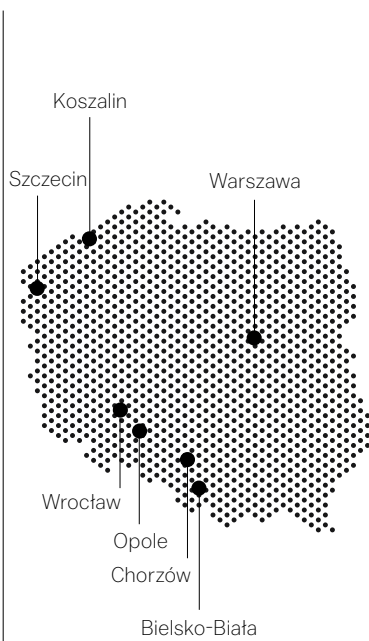
• **kosztować będzie zaprojektowanie linii kolejowych do planowanej elektrowni jądrowej Lubiawo – Kopalino. Umowę podpisały PKP Polskie Linie Kolejowe SA i konsorcjum firm Multiconsult i Transprojekt Gdańsk**

CHORZÓW

Rondo
Praw Kobiet

Nazwę Praw Kobiet nosi od środy rondo przy ul. Nomiarki i DTŚ w Chorzowie. To efekt zebrania 250 podpisów pod specjalną petycją, która następnie trafiła do radnych. Stało się to za sprawą Elżbiety Czerepowickiej, lokalnej aktywistki. – Dzięki takim inicjatywom kobiety mogą się czuć troszkę pewniej – mówiła podczas otwarcia ronda. – To forma uczczenia i uszanowania dążenia kobiet do równouprawnienia. Wiemy, że jeszcze sporo brakuje, żeby równouprawnienie w Polsce stało się faktem – dodał prezydent Chorzowa Andrzej Kotala. ●

Michalina Bednarek



BIELSKO-BIAŁA

Autobusy
Bolek i Lolek

Na ulice Bielska-Białej wyjeżdżają pierwsze autobusy elektryczne. Ich patronami zostali Bolek i Lolek – słynni bohaterowie filmów z bielskiego Studia Filmów Rysunkowych. Kreskówka „Bolek i Lolek” to symbol dzieciństwa dzisiejszych 40- i 50-latków. Filmowi bracia mieli wielbicieli w wielu krajach świata. W Bielsku-Białej mają już swój pomnik. Teraz będą widywani także na ulicach miasta. Autobusy Bolek i Lolek będą na co dzień przewożyli dzieci i uczniów z niepełnosprawnościami, a w weekendy wyjadą na linie miejskie. ●

Marcin Czyżewski

KOSZALIN

Będzie nowy
dworzec

Firma Alstal rozpoczyna w Koszalinie budowę nowego dworca PKP. Inwestycja powinna się zakończyć jesienią przyszłego roku. Kolej zapewni, że nowy dworzec z przeszkloną elewacją będzie jednym z najnowocześniejszych tego rodzaju obiektów w kraju. Będzie się składać z dwóch części: pasażerskiej i handlowej, pomiędzy którymi znajdzie się otwarty pasaż będący jednocześnie przejściem do tunelu na perony. Zmienić ma się także otoczenie dworca. Koszt inwestycji to 43,7 mln zł. Na czas budowy tymczasowy dworzec ulokowany zostanie w przejściu podziemnym. ●

Marcin Napierała

Supermiasta i Superregiony 2023

Szukamy współczesnych
ikon architektonicznych

Budynek szczecińskiej filharmonii? Biurowiec Bałtyk w Poznaniu? Dworzec Łódź Fabryczna? Młyny Rothera w Bydgoszczy? Wrocławskie Sky Tower? Czwarta edycja akcji Supermiasta i Superregiony to spotkanie z wyjątkową architekturą.

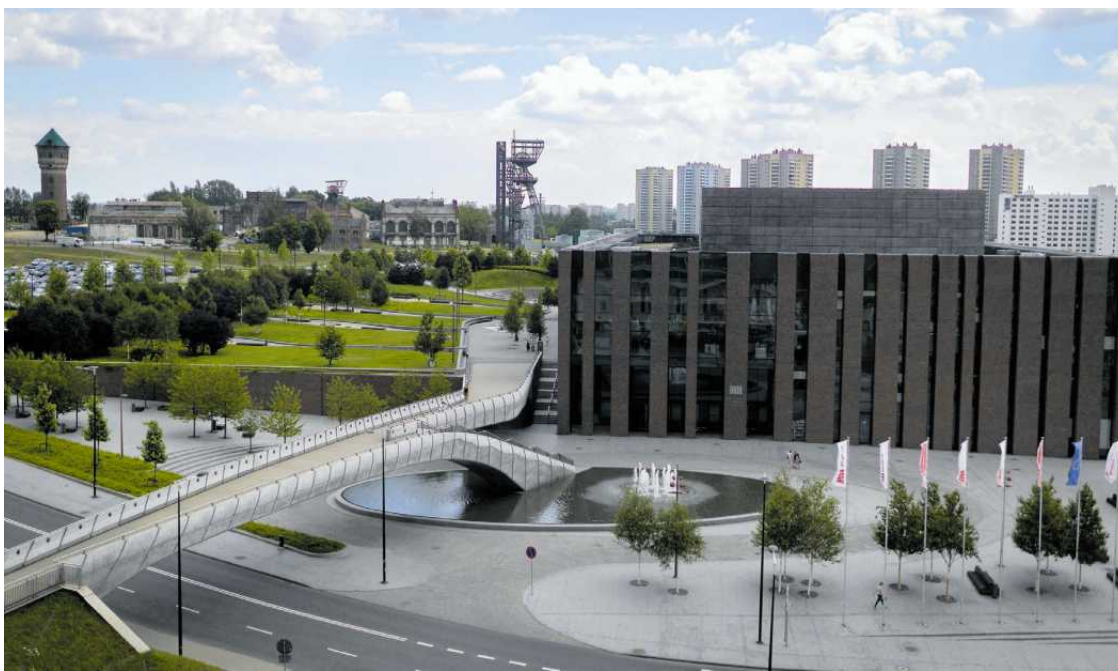
Paula Skalnicka

„Supermiasta i Superregiony” to przedsięwzięcie, w ramach którego dyskutujemy o tym, co w naszym otoczeniu najważniejsze. Rozmawiamy o tym, jak funkcjonują samorządy różnych szczebli, o ich problemach i sukcesach, o tym, co robią dla mieszkańców, by żyło im się lepiej. Bardzo ważny jest dla nas głos ekspertów – i głos czytelników, którzy mogą uczestniczyć w plebiscytach organizowanych na Wyborcza.pl. W tym roku na pewno będzie gorąco – bo architektura, urządzenie przestrzeni, planowanie – to tematy, które budzą niemałe emocje.

Do 2 kwietnia czekamy
na zgłoszenia

W pierwszej edycji naszej akcji spojrzeliśmy w przeszłość – na największe osiągnięcia 30 lat funkcjonowania samorządów. W drugiej edycji wybiegliśmy w przyszłość, zachęcając do wytypowania siedmiu najważniejszych wyzwań, które powinny być zrealizowane do 2040 r. W trzeciej edycji nasi czytelnicy wybierali swoje ulubione zielone przestrzenie w miastach i regionach.

Tym razem chcemy wybrać współczesne ikony architektoniczne miast i regionów. Ten temat łączy w sobie wątki z poprzednich edycji – jest wyprawą w przeszłość, bo rozmawiamy o tym, co wybrane po 1990 roku sa-



• **Nowy gmach Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

morządy stworzyły. Jest też wyprawą w przyszłość, bo chcemy zastanowić się nad tym, w jakim kierunku powinny iść kolejne zmiany.

Które budynki, miejsca, obiekty w Waszych miastach i regionach zasługują na miano współczesnych ikon architektury? Na propozycje czekamy do 2 kwietnia. Kilka dni później, 5 kwietnia, rozpoczniemy głosowanie w plebiscytach. Potrwa ono do 23 kwietnia. Wyniki ogłosimy 28 kwietnia.

Co najpiękniejszego
wybudowaliście?

– Jeżeli chodzi o lata 90. i pierwszą dekadę XXI wieku, to czas największego rozkwitu architektury ikonicznej czy pretendującej do ikonicznej, bo wówczas rozpoczęła się moda na zamawianie projektów u takich gwiazd architektury, jak Zaha Hadid, Norman Foster czy Frank Gehry – zwraca uwagę Wojciech Krawczuk, prezes poznańskiego oddzia-

Jeżeli chodzi o lata 90. i pierwszą dekadę XXI wieku, to czas największego rozkwitu architektury ikonicznej czy pretendującej do ikonicznej, bo wówczas rozpoczęła się moda na zamawianie projektów u takich gwiazd architektury, jak Zaha Hadid, Norman Foster czy Frank Gehry

WOJCIECH KRAWCZUK
prezes poznańskiego oddziału SARP

lu SARP. Dla niego numer jeden na liście pretendentów do ikony Poznania to znany w całej Polsce Stary Browar. – Pomysłodawczyni tego miejsca urządziła je z pasją i z wyrazem. Od początku wiedziała, jaki chce osiągnąć efekt, i miała na to odpowiedni budżet – podkreśla.

W Łodzi spore szanse ma budynek dworca Łódź Fabryczna. – Jego frontowa elewacja łatwo daje się ująć w czytelny znak graficzny – mówi Katarzyna Waloryszak, współwłaścicielka i współzałożycielka pracowni architektonicznej MAKAA, architektka i projektantka mebli. – To bardzo ważny obiekt w mieście ze względu na swoją funkcję i położenie. Dalej, cały kompleks ECI w Nowym Centrum Łodzi. Sylwety tych budynków już funkcjonują jako symboliczne piktogramy Łodzi. Wszystkie są wyraziste, definiują ważny i aktualny proces rozwoju miasta, odnoszący się do jego przemysłowej historii.

W Radomiu wydarzeniem roku będzie z pewnością otwarcie lotniska. Porty Lotnicze zaplanowały, że pierwszy samolot po jego kapitalnej przebudowie odleci 28 kwietnia. Ale czy ikoną będzie się mógł stać lotniskowy terminal?

Symboliem wciąż trwającej przemiany górniczego Rybnika może zostać Business Center Kl. Kilka lat temu 12-kondygnacyjny biurowiec z lat 70. został gruntownie przebudowany przez prywatnego inwestora. Kl, górując nad centrum miasta, jednocześnie wtapia się w przestrzeń nieba dzięki taflom szkła.

Prof. Tomasz Nawrocki, katowicki socjolog miasta: – Jeszcze w latach 90. brałem udział w badaniach na temat Katowic i okazało się, że architektura nie funkcjonowała w świadomości społecznej. Jestem absolutnie pewien, że gdyby powtórzyć te badania dziś, to mielibyśmy zupełnie inną odpowiedź. Mamy dziś obiekty, które ciekawią, które są zauważane nie tylko przez mieszkańców, ale też przez przyjezdnych. Weźmy chociażby nowy gmach Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia wraz z salą koncertową. To bardzo dobra architektura, a dzięki tej inwestycji NOSPR stała się modna.

– Szczecin miał wielkie szczęście, że dwa konkursy architektoniczne, dotyczące przestrzeni przy wjeździe do centrum, wygrały ciekawe projekty, które zostały konsekwentnie zrealizowane – zwraca uwagę architekt Tomasz Sachanowicz. – To zapewniło Szczecinowi miejsce wśród miast wyróżniających się nowoczesną architekturą w Polsce i Europie. Liczne nagrody, które posypały się na gmach filharmonii i Centrum Dialogu „Przelomy”, były dla miasta sygnałem, żeby iść w tę stronę. Szczecin dostrzegł, że warto robić dobrą architekturę, bo to zapewnia korzyści, służy wizerunkowi miasta. ●

• Więcej o akcji w serwisach lokalnych **Wyborcza.pl**

Cytat dnia

*Panie Kaczyński,
niech pan popatrzy na
samorządy i na koniec
swojej pseudokariery
zrobi coś dobrego dla
ludzi. Niech pan będzie
odważny i wprowadzi
projekt ustawy o in vitro
pod obrady Sejmu*



RENATA GRANOWSKA
wiceprezydentka Wrocławia

Szczecin. Na Jasnych Błoniach zakwitł dywan z krokusów



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na Jasnych Błoniach zaczyna-
ją kwitnąć krokusy. W Szczecinie
to sygnał, że idzie wiosna. Tłumy
mieszkańców przychodzą wte-
dy na spacer, podziwiają, robią
zdjęcia. Niebieski dywan ścię-
cie się na długości ponad 300 m pod
monumentalnymi platanami po
obu stronach zieleńca. I tak bę-
dzie przez najbliższe dwa-trzy ty-
godnie. Pierwsze krokusy zostały
posadzone na Jasnych Błoniach
prawdopodobnie w 2004 r. Pra-
cownicy ZUK szacują, że do tej
pory w platanowych alejach za-
kopali kilkaset tysięcy cebulek.
Dziś to jedna z najpiękniejszych
wizytówek Szczecina. Nigdzie
w Polsce efekt nie jest tak impo-
nujący. ● **ps**

Rozbiórka biurowca

Wielki eksperyment w centrum Warszawy

W samym centrum War-
szawy trwa eksperymen-
talna rozbiórka biurow-
ca. Z tego budynku z lat
90. robotnicy wyciągną,
ile się da – okien, kafelków,
umywalk, drzwi. Jest na
nie plan.

Aleksander Sławiński

Burzenie biurowca Atrium na skrzy-
żowania ul. Grzybowskiej i al. Jana
Pawła II przypomina rozbieranie
ciała wyrzuconego na brzeg wielo-
ryba. Nic się nie może zmarować,
a każda najmniejsza kość znajdzie
nowe zastosowanie. Na tym pole-
ga projekt „Budo”.

Do ponownego użytku

Zaczął się od okien. Latem po-
przedniego roku warszawska funda-
cja BRDA rozpoczęła projekt „Okna”
polegający na zbieraniu wymonto-
wanych z budynków okien, które
następnie były wysyłane do Ukra-
iny. Z powodu bombardowań są
tam rozpaczliwie potrzebne.

– Do tej pory wysłaliśmy blisko
900 okien do organizacji non pro-
fit w Ukrainie. Kolejny tysiąc za-
mierzamy wysłać do końca sierp-
nia. To kropla w morzu potrzeb,
ale uświadomiła nam, jaki potencjał
tkwi w ponownym zastosowaniu
materiałów budowlanych – opowia-
da współtwórczyni projektu Zofia
Jaworowska, która wcześniej dzia-
łała w Grupie Zasoby pomagającej
uciekającym z Ukrainy.

Pod koniec 2022 r. fundacja
BRDA nawiązała kontakt z firmą
Strabag, która przymierzała się do
burzenia Atrium i postawienia na
jego miejscu wyższego biurowca.
Uzgodnili, że rozbiórka stanie się
połem badawczym dla idei reuse
[ponownego wykorzystania] na pol-



• Rozbiórka biurowca Atrium International u zbiegu ul. Grzybowskiej
i al. Jana Pawła II FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

skim rynku budowlanym. – Reuse
różni się od recyklingu tym, że ma-
teriały budowlane i wykończeniowe
nie są przetwarzane, tylko w obec-
nym kształcie adaptowane. To roz-
wiązanie dużo bardziej proklima-
tyczne, bo recykling także wiąże się
ze sporym nakładem energetycz-
nym, np. przy przetapianiu metali
czy szkła – tłumaczy Jaworowska.

W przypadku rozbiórek dużych
obiektów do ponownego użycia na-
daje się mnóstwo przedmiotów. Nie
tylko okna, ale i umywalki, kafelki,
drzwi czy lustra. Obecnie są niszc-
zone i ewentualnie sprzedawane

jako tłuczeń w skupach. Nie wszyst-
ko da się jednak zastosować ponow-
nie, dlatego dopełnieniem ma być
klasyczny recykling.

– Podwykonawca zakłada, że od-
pady przeznaczone do odzysku lub
ponownego użycia będą stanowić
powyżej 70 proc. całości wytworzo-
nych odpadów – mówi Łukasz Cie-
sielski, dyrektor zarządzający Stra-
bag Real Estate.

Przepisy nie pomagają

Dlaczego dotychczas firmy budow-
lane same nie wpadły na taki inter-
es? Przecież dużo bardziej opła-
calne wydaje się odsprzedawanie
starej ceramiki niż rozwalanie jej
młotami. Jak tłumaczy działający
w projekcie Michał Pyka, pierw-
szym problemem jest polskie pra-
wo. Jego zdaniem polskie przepisy
zniechęcają do tego, by robić to le-
galnie, bo na odsprzedaż materia-
łów budowlanych potrzeba wielu
zgód. Nie ma także platformy, któ-
ra łączyłaby sprzedawców z kupu-
jącymi. – Na Facebooku są grupy,
w których ludzie handlują materia-
łami porozbiórkowymi, zajmują się
tym też składy budowlane, jednak
prawie nigdzie władze nie wspie-
rają takich działań – opowiada. ●

Odpady do użytku

70

PROC.

• co najmniej tyle ze wszystkich
wytworzonych odpadów podczas
rozbiórki biurowca stanowić
będą materiały przeznaczone do
odzysku lub ponownego użycia

Opole

Uchodźcy czują się bezpiecznie

Ponad 85 proc. obywateli
Ukrainy przyznaje, że na Opol-
sku czują się bezpiecznie. Równie
dobrze oceniają
nastawienie mieszkańców wo-
jewództwa do swoich rodaków.

Badanie na zlecenie urzędu mar-
szalkowskiego przeprowadziły: dr
hab. Brygida Solga i dr Sabina Ku-
biciel-Lodzińska z Katedry Polity-
ki Regionalnej i Rynku Pracy Wy-
działu Ekonomii i Zarządzania Po-
litechniki Opolskiej.

W badaniu wzięło udział ponad
300 migrantów przedwojennych
i uchodźców z Ukrainy. Odpowie-
dzieli na ponad 80 pytań dotyczą-
cych ich pracy, nadziei, obaw i pro-
blemów związanych z mieszka-
niem w województwie opolskim.

Jednym z wielu zagadnień by-
ły kwestie dotyczące bezpieczeń-

stwa obywateli Ukrainy przeby-
wających w województwie opol-
skim. Generalnie dobrze poczu-
cie swojego bezpieczeństwa oce-
niało 85,9 proc. badanych, a je-
dynie 0,9 proc. źle. W podziale
na migrantów przedwojennych
i uchodźców sytuacja wygląda bar-
dzo podobnie. 86,6 proc. obywa-
teli, którzy przyjechali na Opol-
szczyznę przed wojną, czuje się
tutaj bezpiecznie, podobnie jak
85,1 proc. uchodźców.

Obywatele Ukrainy dobrze
oceniają również nastawienie do
siebie mieszkańców Opolszczy-
zny. Takie wrażenie ma 82,2 proc.
migrantów przedwojennych
i 85,8 proc. uchodźców.

Wnioski z badania urząd ma za-
miar wykorzystać do przygotowa-
nia planu integracji cudzoziemców
w województwie opolskim. ● **usz**

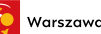
OGŁOSZENIE



PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Proszę Polaków o więcej rozsądku

Prezydent Czech Petr Pavel dla „Wyborczej”: – Z jakim przesłaniem jadę do Warszawy? Lepiej byłoby od czasu do czasu, gdybyśmy poszli na pewne ustępstwa na rzecz większego celu.

Petr Pavel, który 9 marca objął stanowisko prezydenta Czech, przyjechał wczoraj do Polski. To jego druga po podróży na Słowację wizyta zagraniczna w charakterze głowy państwa. Pavel spotkał się z prezydentem Andrzejem Dudą i marszałkami Sejmu oraz Senatu. Dziś będzie rozmawiał z premierem Mateuszem Morawieckim. Przed przyjazdem udzielił wywiadu „Wyborczej”.

ROZMOWA Z
PETREM PAVLEM
prezydentem Czech

MICHAŁ KOKOT, BARTOSZ. T. WIELIŃSKI: Czy zadzwoniłby pan do Władimira Putina, by rozmawiać z nim o pokoju?

PETR PAVEL: Nie wyobrażam sobie czegoś takiego. Rosyjski przywódca nie wykazał nawet oznak dobrej woli. Nie zrobił niczego, by zatrzymać wojnę. Tak zwany plan pokojowy przedstawiony przez Rosję to tylko zestaw rosyjskich warunków, które nie podlegają żadnej dyskusji i są nie do przyjęcia. Tak więc w tej chwili nie widzę możliwości prowadzenia rozmów pokojowych z Rosją.

Jednak na Zachodzie słychać wezwania do rozpoczęcia rozmów. No bo jak inaczej zakończyć wojnę?

– To trudne pytanie. Popieram w pełni Ukrainę, jeśli chodzi o przywrócenie jej pełnej suwerenności i integralności terytorialnej w uznanych międzynarodowo granicach. Długo służyłem na wysokich stanowiskach wojskowych, dlatego nie jestem naiwny. Jestem też realistą, jeśli chodzi o szansę na pełne zwycięstwo Ukrainy.

Czy nam się to podoba, czy nie, rośnie zmęczenie wojną. Dotyczy to Rosji, dotyczy Ukrainy, jak również wszystkich wspierających ją krajów. Im dłużej ta wojna będzie trwała, tym niższe będzie poparcie dla Ukrainy i tym niższa będzie wola jej kontynuowania.

Dlatego uważam, że ten rok będzie mieć decydujące znaczenie. Okno możliwości dla Ukrainy się w tym roku zamknie. Dlatego zachęcam moich partnerów za granicą, a także w Czechach, aby wspierali Ukrainę na najwyższym możliwym poziomie. Zwłaszcza teraz, gdy Ukraina przygotowuje się do ofensywy lądowej. Na taką operację będzie tylko jedna szansa. Jeśli się nie powiedzie, to praktycznie nie będzie możliwości na kolejne uderzenie w tym roku.

W 2024 r. czekają nas wybory w Stanach Zjednoczonych. USA w naturalny sposób zwrócą się do wewnątrz, szukając rozwiązań swoich problemów. Jeśli tematem kampanii wyborczej miałyby się stać tam jakaś kwestia zagraniczna, to raczej będą to relacje USA – Chiny, a nie sprawy Europy. A gdyby USA wycofały się ze wspierania Ukrainy, wiele krajów Europy zrobi to samo.

Będzie więc pan naciskać na kraje zachodnie, żeby zwiększyły dostawy dla Ukrainy?

– Będę. Cały czas podkreślam, że musimy dostarczyć Ukraincom to, co jest im potrzebne, teraz, a nie pod koniec tego roku czy w roku przyszłym. Ukraińcy potrzebują czołgów i bojowych wozów pancernych, potrzebują artylerii i obrony przeciwlotniczej, a przede wszystkim bardzo dużo amunicji.

Priorytetem nie są natomiast nowe samoloty myśliwskie, bo realistycznie rzecz biorąc, nawet jeśli zapadłaby decyzja o dostarczeniu Ukrainie nowoczesnych samolotów bojowych, to dostawy dotarłyby w przyszłym roku. I praktycznie nic nie da się zrobić, żeby ten proces przyspieszyć, chyba że chodzi o samoloty MiG-29, które Ukraińcy już eksploatują. Jednak w Europie jest bardzo mało krajów, które nadal używają maszyn tego typu i mogłyby przekazać je Ukrainie.

Czeski rząd podziela to stanowisko?

– Tak. Czechy ciągle dostarczają Ukrainie broń. Dostawy trwają. Mam nadzieję, że zanim w kwietniu pojadę do Ukrainy, wyślemy kolejną.

O czym będzie pan rozmawiał z Wołodymyrem Zelenskim?

– Poza tematem dostaw sprzętu wojskowego poruszymy kwestię zwiększenia produkcji amunicji dla sił zbrojnych Ukrainy. Będziemy także rozmawiać o odbudowie Ukrainy. Musimy zacząć mówić o rozwoju Ukrainy i podźwignięciu kraju ze zniszczeń już teraz, bo gdy wojna się skończy, będzie już na to chyba za późno. Już teraz powinniśmy mieć zarys nowego planu Marshalla dla Ukrainy. Bardzo istotną rzeczą będzie też wyrażenie naszego poparcia dla przyszłego członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej.

Jak na pana apele o zwiększenie dostaw broni dla Ukrainy reagują przywódcy Europy Zachodniej?

– Nie miałem jeszcze okazji rozmawiać ze wszystkimi liderami UE czy NATO, ale z rozmów, które do tej pory przeprowadziłem, wynika, że zarówno w UE, jak i w NATO jest dla tej sprawy niemal powszechne poparcie. Dostrzegłem zmianę w podejściu Niemiec; kanclerz Olaf Scholz z dużym zaangażowaniem naciska na sojuszników, by dostarczali Ukrainie więcej ciężkiej broni. Miejmy nadzieję, że dostawy sprzętu i amunicji, których Ukraina desperacko potrzebuje, teraz przyspieszą.

Opory Zachodu wobec dostaw ciężkiej broni dla Ukrainy brały się z lęku, że może dojść do eskalacji i Rosja zaatakuję kraje NATO. Putin grozi użyciem broni jądrowej. Czy to realne groźby?

– Nie muszę nikogo przekonywać, że zagrożeniem jest sama Rosja. A rosyjska strategia dość często zakładała eskalację, by po niej doprowadzić do deeska-

lacji. Często widzieliśmy więc, że Rosja groziła użyciem siły, licząc, że osiągnie w ten sposób znacznie więcej niż w drodze pokojowych negocjacji.

Groźenie użyciem broni jądrowej to bardzo poważny krok, którego nie możemy lekceważyć. Ale przecież rosyjskie groźby słyszeliśmy już na samym początku wojny, w jej pierwszych godzinach, gdy Rosja straszyla, że każdy kraj, który będzie pomagał Ukrainie, nawet środkami czysto politycznymi, stanie się wrogiem. No i co? Nic z tego nie wyniknęło.

Spójrzmy na Finlandię – kraj, który po napaści na Ukrainę zdecydował się wstąpić do NATO. Rosja zagroziła naszym fińskim przyjacielom, że podejmie odpowiednie kroki. Finowie odpowiedzieli, że szanują prawo Rosji do komentowania wydarzeń międzynarodowych, ale są suwerennym narodem i będą robić to, co uznają za konieczne dla ochrony swojego kraju.

Powinniśmy działać z taką samą pewnością siebie, bo jako NATO reprezentujemy siłę, której Rosja nie może ignorować. Wspierając Ukrainę, powinniśmy być stanowczy i asertywni. Zachód nie toczy z Rosją wojny; zgodnie z zapisami Karty ONZ pomaga państwu, które padło ofiarą napaści.

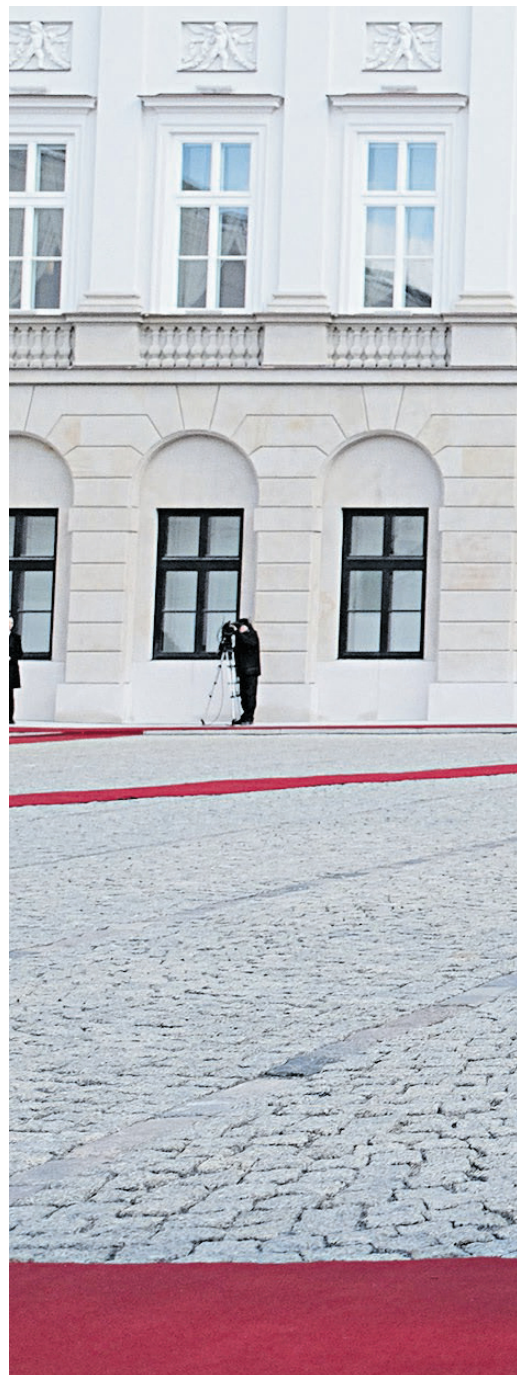
Jest jednak członek NATO i UE, który ma zupełnie inne podejście do Ukrainy. Chodzi o Węgry. Viktor Orbán powtarza: „To nie nasza wojna”, i odmawia pomocy Ukraincom. Czy właśnie dlatego stwierdził pan, że współpraca w Grupie Wyszehradzkiej powinna być dużo luźniejsza i ograniczać się do współpracy np. w dziedzinie kultury?

– W czasie mojej kariery wojskowej w NATO byłem dość blisko Grupy Wyszehradzkiej i zawsze byłem dość sceptyczny wobec niej, jeśli chodzi o politykę zagraniczną i dotyczącą sfery bezpieczeństwa. Grupa Wyszehradzka dobrze się sprawdza jako forum konsultacji w rozmaitych kwestiach. Jednak nie sądzę, abyśmy musieli iść w stronę bardziej zintegrowanej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. To nie będzie możliwe, ponieważ stanowiska Węgier, Polski, Czech i Słowacji w sprawie Rosji i wsparcia dla Ukrainy bardzo się różnią.

I choć nie dojdziemy tu do wspólnego stanowiska, to nie wykluczamy współpracy gospodarczej, kulturalnej czy wspólnych ustaleń w ramach polityki unijnej. Ale nie musimy koniecznie angażować się we wspólną politykę zagraniczną.

Chce pan powiedzieć, że Czechy mają więcej wspólnego, jeśli chodzi o politykę zagraniczną i bezpieczeń-

Tak zwany plan pokojowy przedstawiony przez Rosję to tylko zestaw rosyjskich warunków, które nie podlegają żadnej dyskusji i są nie do przyjęcia. Tak więc w tej chwili nie widzę możliwości prowadzenia rozmów pokojowych z Rosją



stwa, z krajami bałtyckimi i Polską niż z Węgrami?

– Zdecydowanie. W ostatnich miesiącach i latach nasze stanowiska stały się bardzo, bardzo zbliżone. Widzę potencjał w zacieśnieniu współpracy Grupy Wyszehradzkiej z krajami bałtyckimi i większą koordynację wspólnej polityki z nimi.

Węgierski problem nie dotyczy tylko polityki zagranicznej. Stają się krajem autorytarnym, mają problemy z praworządnością, korupcją, organizują kampanie wymierzone w mniejszości. Jak poradzić sobie z tą chorobą, która toczy naszą część Europy?

– To trudne pytanie. Jednak gdy spojrzymy na to z dystansu i z perspektywy historycznej, zobaczymy, że nawet w NATO i UE bywały kraje mające w przeszłości pewien deficyt demokracji – i udało im się go przezwyciężyć.

Na Węgrzech istnieją problemy z niezależnym wymiarem sprawiedliwości, przestrzeganiem praw człowieka czy wolności mediów. Ale to nie jest ostateczne, to przejściowe kłopoty. Bądźmy wobec siebie szczerzy, przyznajmy, że są różnice w naszych stanowiskach, nie musimy przecież we wszystkim się zgadzać. Mamy wolność wyrażania swoich obaw. Jednak będziemy też patrzeć w przyszłość z nadzieją, że pewnego dnia nastąpi zmiana.

Czy to wyłącznie przejściowe kłopoty? Wydaje się, że Viktor Orbán w ciągu 13 lat stworzył system, w którym nikt inny nie jest w stanie po nim demokratycznie przejąć władzy.

– Do pewnego stopnia mają panować rację. Ale nawet Viktor Orbán nie będzie trwał wiecznie. Jest wielu Węgrów, którzy sprzeciwiają się jego rządowi, którzy mają inny pomysł na to, dokąd prowadzić swój kraj i by działo się to zgodnie ze wszystkimi wartościami europejskimi.



skimi. W tym sensie jestem optymistą w perspektywie historycznej.

A jeśli chodzi o Polskę?

– Myślę tak samo. Nic nie jest dane raz na zawsze. Sprawy potrafią przybrać inny obrót, musimy mieć pozytywne podejście i być ostrożnymi, by nie pozwolić wybić się tym negatywnym kwestiom na pierwszy plan.

Jedyne, co można w tej sytuacji zrobić w relacjach dwustronnych, to zgłaszać swoje zastrzeżenia. Znacznie więcej uprawnień do rozwiązywania tych problemów ma Unia Europejska. Dyskutujemy o tych sprawach. To rodzina narodów europejskich dostarcza bodźce, a także stosuje naciski, aby zmienić stanowiska rządów, które nie spełniają wszystkich standardów. Ale to perspektywa długoterminowa.

W Polsce rządowe media świadomie stosują dezinformację. Pan osobiście jej doświadczył podczas kampanii wyborczej, gdy pańskim konkurentem był Andrej Babisz. Doświadcza jej również prezydent Słowacji Zuzana Čaputová. Podczas niedawnego spotkania z nią podkreślił pan bardzo wyraźnie, że zamierza z tym zjawiskiem walczyć. W jaki sposób?

– Otwartością i przejrzystością. Pani prezydent Čaputová stosuje przyzwoitość. Jest konsekwentna w swoich poglądach i życzyliwa nawet wobec tych, którzy tacy dla niej nie są. Jej działanie jest słuszne, większość ludzi oczekuje właśnie takiego podejścia od polityków. Czasem domagają się bezwzględnej władzy, ale to tylko chwilowe.

W perspektywie długofalowej ludzie chcą żyć w transparentnym świecie, gdzie wartości i zasady mają znaczenie, gdzie mogą polegać na prawdziwości wypowiedzanych słów. Wierzę, że właśnie to leży w naszej naturze. Chwilowo to zła strona ma przewagę, ale to nie znaczy,

• **Prezydent Petr Pavel rozpoczął wczoraj dwudniową wizytę w Polsce**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

że powinniśmy ustawać w próbach naprawienia tej sytuacji.

To brzmi bardzo havlowsko. Zastanawiamy się, ile pan czerpie z pierwszego prezydenta Czech?

– Oczywiście bardzo go szanuję, ale na pewno nie próbuję go naśladować. Co nie zmienia tego, że zainspirował on wielu ludzi. Gdy rozejrzemy się po świecie, po Europie, znajdziemy wiele osób myślących podobnie.

Dezinformacja, kampanie nienawiści toczzone w przestrzeni publicznej – to wszystko dzieje się w wyjątkowo złym momencie. Mamy wojnę i deficyt demokracji w Unii Europejskiej, nie tylko w Polsce i na Węgrzech. Obserwujemy ogromne protesty w Pradze, w Niemczech, we Francji. Europa jest w kryzysie.

– Czy to jednak nie naturalny stan rzeczy? Bywają w historii okresy pokoju, ale i konfliktów, wojen i kryzysów. Bardzo długo żyliśmy w poczuciu bezpieczeństwa i zaczęliśmy wierzyć, że dobrobyt i bezpieczeństwo są nam dane raz na zawsze. Że nam się należą i że muszą je zapewnić rządy.

Widzę szansę w kryzysie na powrót do korzeni i uświadomienie sobie, że

o lepszą przyszłość trzeba zawsze walczyć, pracować na nią i zasłużyć.

W moim kraju jest wielu ludzi, którym bardzo nie podoba się obecna sytuacja. Próbuja ich przekonać do siebie populiści i autokraci. Jednak jedynym sposobem, w jaki możemy przejść przez ten kryzys, nie jest dawanie im więcej emocji, lecz więcej argumentów.

Czy w obliczu tej wojny i kryzysów Europa nie powinna być silniejsza, zjednoczona, przypominająca bardziej światowe supermocarstwo niż organizację międzynarodową?

– Szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby ściślejsza integracja była lepsza dla Unii Europejskiej. Obecnie raczej potrzebujemy więcej elastyczności niż więcej integracji. Wiele narodów europejskich nie jest mentalnie gotowych na dalszą integrację.

Idea Stanów Zjednoczonych Europy jest w tym momencie bardzo, bardzo odległa. Powiedziałbym, że nastąpił swego rodzaju zwrot w kierunku państw narodowych.

Czy to oznacza, że jest pan przeciwny dalszej integracji Czech i przyjęciu euro?

– Nie. Ja wspieram przyjęcie euro w Czechach. Argumenty przeciwne wspólnej walucie mają raczej charakter bardziej emocjonalny niż praktyczny. Spójrzmy na czeskie biznesy, na ogromną liczbę czeskich firm, które eksportują i udzielają kredytów w Europie – one i tak prowadzą swoją księgowość w euro. Więc jeśli czeski rząd faktycznie zdecyduje się na przyjęcie euro, to będzie to tylko potwierdzenie rzeczywistości.

Ale czy przyjęcie euro przez Czechy nie będzie oznaczać dalszej integracji kraju z UE?

– Nie. Euro nie oznacza według mnie zacieśnienia integracji. To bilet wstępu do eks-

traligi europejskiej. Możemy nie przyjmować euro i pozostać za drzwiami lub przyjmując je i zostać dopuszczonym do podejmowania decyzji przez członków eurostrefy. Uważam, że lepiej się w to zaangażować.

W polskiej dyskusji o rozwoju Unii Europejskiej zawsze pojawia się wątek zagrożenia dominacją Niemiec w Europie. Czy podziela pan ten pogląd?

– Niemcy i Francja to wielkie narodowe potęgi Europy. To normalne, że będą próbowały dominować. Ale naszym zadaniem jest stworzenie wystarczającej przeciwwagi. Jeśli uda nam się uzgodnić stanowisko w Europie Środkowo-Wschodniej w gronie siedmiu, może ośmiu krajów, to razem zgromadzimy wystarczającą siłę, by stawić czoła narodowym interesom Niemiec czy Francji. Takie działanie nie podważa idei europejskiej. To po prostu równoważenie sił.

Jakie jest pańskie przesłanie na wizytę w Warszawie?

– Korzystajmy częściej ze zdrowego rozsądku. Nie usztywniajmy się w swoich procedurach. Bądźmy bardziej elastyczni i chętniej szukajmy wspólnych rozwiązań w naszych wspólnych interesach. Jest wiele częściowych interesów, które czasami uważamy za kluczowe. Ale tak naprawdę lepiej byłoby od czasu do czasu, gdybyśmy poszli na pewne ustępstwa na rzecz większego celu.

Większość swojego życia zawodowego spędził pan jako żołnierz. W armii wydaje się lub wykonuje rozkazy. W polityce słucha się wielu stron i wykuwa kompromis. Jak pan się do tego jako prezydent przystosuje?

– Na początku służby w wojsku byłem żołnierzem sił specjalnych. Wojska specjalne, owszem, otrzymują rozkazy, ale w ich wykonaniu mają dużo swobody. To inny rodzaj myślenia wojskowego. Z tych doświadczeń korzystałem w dalszej części mojej wojskowej kariery. A w końcu nie tyle słuchałem rozkazów czy je dawałem, ile zabiegałem o konsensus.

Praca w Kwaterze Głównej NATO polega bardziej na dyplomacji niż rozkazowaniu. Przewodniczący Komitetu Wojskowego to najwyższe stanowisko wojskowe w Sojuszu, ale nikim nie dowodzi. Moją rolą było dyskusowanie z partnerami. Rozmowy trwały godzinami, za stołem siedzieli przedstawiciele 30 państw, ale w końcu dochodziliśmy do jednomyślnego stanowiska. W zasadzie tak samo działa to w polityce krajowej. Tu partnerów jest mniej niż 30, więc osiągnięcie konsensusu powinno być łatwiejsze niż w przypadku NATO.

Nawiązemy znowu do Václava Havla, który jest najbardziej znanym w Polsce i najbardziej lubianym czeskim prezydentem. Havel słynął z otwartości i bezpośredniości. Pójdzie pan też tym szlakiem?

– Nie staram się nikogo naśladować. A otwarty, bardzo bliski ludziom byłem zawsze, niezależnie od stanowiska, jakie zajmowałem. I tak samo będę postępował jako prezydent.

Mój przekaz do obywateli jest dość prosty. Nie mamy zbyt wielu opcji. Albo będziemy należeć do rodziny państw demokratycznych – ze wszystkimi problemami, które z tego wynikają – albo będziemy należeć do grupy państw autorytarnych. Nie ma nic pomiędzy.

Wybór jest oczywisty. Chcę, by Czechy były częścią świata demokratycznego i starały się go ulepszać.

Prezydent Havel zabierał swoich zagranicznych gości do gospody na piwo. A pan?

– Warzenie piwa to nasz narodowy zwyczaj i dziedzictwo. ●

Rozmawiali **Bartosz T. Wieliński, Michał Kokot**

Robaki, auta, teraz gaz i prąd. Odczarowujemy mity

W równoległym świecie Unia Europejska każe jeść robactwo, zakazuje jazdy samochodami spalinowymi i każe demontować kotły na gaz – na finansową zgubę niezamożnych obywateli. Rzeczywiście, idzie wielka zmiana w ogrzewaniu domów. Co jest prawdą, a co fałszem?

Ireneusz Sudak

Parlament Europejski przyjął projekt przepisów, które mają przyspieszyć zieloną rewolucję – tym razem w zaniebanej do tej pory sferze budownictwa. Być może po raz pierwszy przepisy tak mocno będą ingerować w codzienne życie każdego z nas.

Nie nabrały one jeszcze ostatecznego kształtu, ale już budzą obawy i emocje. Ważne jest więc, żeby nie mylić faktów z wyobrażeniami, rozumieć niuanse, a przede wszystkim poznać pełną propozycję Komisji Europejskiej.

Żeby nie skończyło się tak jak z mitem dotyczącym zakazu jedzenia schabowego czy jazdy autami spalinowymi (obecnie zablokowany przez Niemcy – może objąć rejestrację nowych pojazdów, ale jest duża szansa, że za dekadę i tak nie będzie już popytu na auta spalinowe), warto zapoznać się z przyjętą właśnie przez europosłów dyrektywą.

Co się stało w Strasburgu?

Parlament Europejski przyjął we wtorek tzw. dyrektywę budynkową (EPBD – Energy Performance of Buildings Directive, czyli o charakterystyce energetycznej budynków), która ma doprowadzić do zmniejszenia zużycia energii i emisji gazów cieplarnianych. Owszem, przepisy wpłyną na wymogi zarówno dla nowych budynków, jak i już istniejących.

– W ramach EPBD polski rząd będzie miał za zadanie opracowanie krajowego planu modernizacji polskich domów, szkół, szpitali i innych budynków. Te, które marnują najwięcej energii, zostaną odnowione w pierwszej kolejności, aby uchronić ludzi przed wysokimi rachunkami za energię i ubóstwem energetycznym – mówi Andrzej Gdula z Polskiego Alarmu Smogowego.

Państwa członkowskie mają na podstawie dyrektywy wprowadzić przepisy dotyczące zmniejszenia zużycia energii w budynkach (np. przez termomodernizację), a także wymuszające odchodzenie od ogrzewania przez spalanie węgla i gazu. Jak to wpłynie na Polskę?

Zarówno Rada Unii Europejskiej (przedstawiciele rządów krajów członkowskich), jak i Parlament Europejski zgadzają się co do fundamentalnej kwestii: budynek zeroemisyjny nie może emitować CO₂ bezpośrednio – czyli odpada spalanie węgla i gazu. Co to oznacza w szczegółach, tego na razie nie dopracowano. Ponadto dyrektywa nie weszła jeszcze w życie. Podane niżej daty są zatem wiążące na dziś, ale nie wiadomo, czy ostatecznie, w toku prac, nie zostaną zmienione i uszczegółowione.

Czy Unia każe zdemontować kocioł na gaz w 2027 r.?

Falsz. Dyrektywa EPBD wprowadza w 2027 r. zakaz sprzedaży nowych kotłów na gaz na potrzeby nowych budynków. Nikt nikogo nie zmusza do demontażu. Niektóre państwa wyprzedzają ten harmonogram – w Niemczech zakaz



• **Przepisy zakładają, że po 2027 roku trzeba będzie demontować kotły na gaz. Data graniczna została ustalona na 2035 r.** FOT. SHUTTERSTOCK

instalacji ogrzewania gazowego w nowych budynkach będzie obowiązywać od przyszłego roku, a taki zakaz obowiązuje już w Austrii czy we Francji. W Holandii od 2018 r. nie można podłączać domów do sieci gazowej.

W Polsce, według danych Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, urządzenia grzewcze na gaz ma 2,7 mln gospodarstw domowych.

W praktyce gazem ogrzewa się ok. pół miliona gospodarstw domowych. Większość z nich została kupiona w ostatnich latach, po uruchomieniu programu „Czyste powietrze”. Czyli ktoś wymieniał kopciucha i kupował z dotacją gazowe źródło ogrzewania. Gdy ktoś taki słyszy, że już za pięć lat miałby je zdemontować, nic dziwnego, że się denerwuje.

A po 2027 r.?

Prawda. I to nie tylko na gaz, ale też na węgiel. Ale na tym etapie nikt nie wie, jak to ma wyglądać w szczegółach. Dyrektywa EPBD zakłada, że budynki mają być zeroemisyjne – nie da się tego zrobić inaczej niż poprzez likwidację źródeł emisji, czyli pieców zarówno na węgiel, jak i na gaz. Data graniczna została ustalona na 2035 r.

Ukończę dom w 2027 r. Mogę mieć ogrzewanie gazowe?

Nie. Unia Europejska po agresji Rosji na Ukrainę podjęła bezprecedensowy wysiłek ograniczenia zużycia gazu. Miał być paliwem przejściowym między węglem a energetyką odnawialną, ale to już jest nieaktualne. Dla Europy Zachodniej gaz jest tym samym, co dla nas węgiel – niechciane, brudne paliwo, w dodatku takie, które musimy importować.

Według firmy doradczej Guidehouse, która wspierała KE przy pierwotnej ocenie wpływu dyrektywy EPBD, przepisy w obecnym kształcie zmniejszą zużycie gazu w UE o 47 mld m sześć. gazu ziemnego rocznie. Dla porównania: Polska zużywa rocznie 18-20 mld m sześć. gazu ziemnego.

Inna sprawa, że prawdopodobnie montaż kotła na gaz będzie nieoptymalny. Dlaczego?

Nowy podatek od ogrzewania na gaz i węgiel?

Prawda. Tak samo jak dziś jest „podatek” od produkcji energii z węgla lub gazu (system ETS polega na tym, że trzeba płacić za prawo do emisji CO₂) czy podatek ekologiczny wprowadzony przez PiS (opłata emisyjna), doliczany do ceny paliw (mniej więcej 10 gr na litrze).

Decyzja o wprowadzeniu systemu ETS 2, który zakłada „opodatkowanie” sprzedaży

węgla i gazu do ogrzewania, została podjęta przez Parlament Europejski w grudniu. Nasz rząd jest generalnie przeciw, ale nie ma siły blokującej nowe przepisy.

Poza tym przepisy są w gruncie rzeczy dla nas korzystne – dostaniemy olbrzymi zastrzyk finansowy (szacowany na 55 mld zł) na to, by sfinansować gospodarstwom domowym wymianę źródła ogrzewania – właśnie po to, by podatku nie płaciły.

Ile wyniesie? Nie wiadomo. Dziś liczby niewiele nam powiedzą. Ma to być nie więcej niż 45 euro za tonę CO₂, co oznacza, że może ceny gazu będą wyższe o kilkanaście, a może o kilkadziesiąt procent.

Zeroemisyjne budynki od 2028 r.?

Prawda. Szkopuł w tym, że jak mówi nam Aleksander Śniegocki, prezes think tanku Instytut Reform, do tej pory nie ustalono w szczegółach, co ta zeroemisyjność ma oznaczać.

Parlament Europejski przyjął projekt przepisów, które mają przyspieszyć zieloną rewolucję

Zarys przepisów jest jasny: budynki nie mogą generować żadnych emisji dwutlenku węgla z paliw kopalnych. Z tego powodu muszą – w celu zaopatrzenia w energię ciepłą i elektryczną – wykorzystywać energię ze źródeł odnawialnych wytwarzaną na miejscu, np. przez instalację fotowoltaiczną na dachu, czy też energię odnawialną wytwarzaną lokalnie i dostarczaną przez społeczność energetyczną (spółdzielnie lub inne wspólnoty energetyczne).

Nowe budynki bez sieci ciepłowniczej?

To jedno z najtrudniejszych pytań. Dziś nowe wielolokalowe budynki w miastach są podłączone do sieci ciepłowniczej. Polskie elektrociepłownie oparte są głównie na węglu i to się przez następnych kilkanaście lat nie zmieni.

Skoro nowe budynki mają być zeroemisyjne, to nie powinny być przyłączane do sieci i ogrzewane węglem. Co z tym zrobić?

– Ogólnie rzecz biorąc, nowe budynki będą na pewno niezależne od bezpośredniego spalania paliw kopalnych, a możliwość wykorzystania ciepła z sieci będzie zależała od postępów modernizacji danego systemu. Jeżeli nie będzie on zadowalający, pozostaje pompa ciepła zasilana energią elektryczną plus fotowoltaika, żeby zrównoważyć zużycie energii w budynku netto. Zresztą niezależnie od EPBD te systemy ciepłownicze, które się nie zmieniają, czeka zmierzch ze względu na rosnące koszty dostarczania ciepła – wyjaśnia Aleksander Śniegocki.

I dodaje, że podstawowym warunkiem jest to, by dana sieć ciepłownicza spełniała wymogi systemu efektywnie energetycznego (reguluje je inna dyrektywa, zresztą niedawno uzgodniona – EED). – Generalnie chodzi o to, że w takim systemie stopniowo ma rosnąć udział ciepła z OZE i odpadowego (czyli takiego, które powstaje przy okazji jakiś innych procesów, np. w fabrykach czy wielkich centrach danych) – mówi Aleksander Śniegocki.

Jak podaje projekt Fała Renowacji, który promuje termomodernizację, w Unii Europejskiej nadmiar ciepła odpadowego odpowiada całkowitemu zapotrzebowaniu na energię potrzebną do ogrzewania i zaopatrzenia budynków w ciepłą wodę.

Obowiązkowa fotowoltaika na dachu?

Prawda. Taki wymóg będzie wprowadzony od 2028 r. Początkowo obejmie wszystkie duże – powyżej 250 m kw. powierzchni – nowe budynki komercyjne i publiczne. Dopiero od 2029 r. obowiązek ten obejmie również nowe budynki mieszkalne. ●

15 marca 2023 roku odeszła



Renata Rżysko

nasza serdeczna Koleżanka, niezwykle rzetelna, uczynna i mądra Osoba, która zawsze była uśmiechnięta, pełna optymizmu i pogody ducha. Żegnamy ją z wielkim żalem. Na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Rodzinie i najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Zespół BANDI Cosmetics

www.nekrologiwyborcza.pl/34241548

Rząd chce równych emerytur

Nieco ponad 365 tys. Polaków ma emeryturę niższą od minimalnej. To oznacza, że jeszcze nigdy tak wielu rodaków nie pobierało tak niewielkich świadczeń. A będzie jeszcze gorzej.

Leszek Kostrzewski

Pani Katarzyna na emeryturze jest od roku. Dostaje tylko 552,11 zł netto, bo pracowała głównie na umowach o dzieło i zleceniach.

– Przez większość życia zajmowałam się wychowaniem dzieci. Przez kilka lat dorabiałam szcieniem na umowach śmieciowych. Dopiero mając 49 lat, dostałam etat w szwalni, ale przed 56. rokiem życia zostałam zwolniona. Dlaczego? Nieoficjalnie powiedziała mi to znajoma z księgowości. Po prostu szef nie chciał, abym weszła w okres ochronny przed zwolnieniem, bo wtedy musiałby mnie zatrudniać do sześćdziesiątki – opowiada.

Przyznaje, że jej emerytura nie wystarczy nawet na czynsz. – Całe szczęście, mąż ma 3 tys. zł z ZUS, dzięki temu jakoś dajemy radę – dodaje.

A będzie jeszcze więcej

Według najnowszych danych ZUS na początku roku takich osób jak pani Katarzyna z emeryturą niższą niż minimalna (do końca lutego wynosiła ok. 1,2 tys. zł netto, a od 1 marca to 1445 zł netto) było 365,3 tys. To rekord. Jeszcze w 2011 r. było ich niespełna 23,9 tys., dwa lata później – 91 tys., a w 2019 r. – 280 tys.

Oznacza to, że w ciągu 11 lat liczba osób bez prawa do minimalnej emerytury zwiększyła się blisko 14-krotnie.

Jest źle? Niestety, będzie jeszcze gorzej. Federacja Przedsiębiorców Polskich (FPP) oraz Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekono-



• **Spośród wszystkich osób mających emeryturę poniżej minimalnej aż 80 proc. stanowią kobiety**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

micznej (CALPE) prognozują, że w 2030 r. liczba Polaków bez prawa do minimalnej emerytury przekroczy 641 tys.

Skąd ten wzrost? Otóż z każdym rokiem na emeryturę przechodzą osoby z nowego systemu emerytalnego. A ten jest bezlitosny – dostaje się dokładnie tyle pieniędzy, ile składek się odłożyło. Nic więc dziwnego, że już 10 proc. z nowo przyznanych emerytur stanowią te poniżej minimalnej.

Problem głównie dla kobiet

Co prawda państwo przewiduje wypłatę minimalnego świadczenia osobom w trudnej sytuacji, ale trzeba udowodnić odpowiedni staż pracy: 20 lat dla kobiet, 25 lat dla mężczyzn. Tysiące Polaków mają z tym problem, bo latami pracowali na umowach o dzieło, od których nie odprowadza się składek i które nie liczą się do emerytury.

Spośród wszystkich osób mających emeryturę poniżej minimalnej aż 80 proc. stanowią kobiety. Dlaczego? Bo mniej od mężczyzn zarabiają, mają przerwy w pracy związane z wychowaniem dzieci

oraz wcześniej o 5 lat niż mężczyźni przechodzą na emeryturę.

Świadczenia poniżej minimalnych dostają też osoby, które całe życie pracowały na czarno.

Emerytury obywatelskie

Najniższe świadczenie wynosi obecnie 1 grosz (osoba, która ją dostała, jeden dzień pracowała na umowę-zlecenie), są też emerytury kilkunastogroszowe. Koszt wypłat takich groszowych czy kilkuzłoto-

wych świadczeń jest wyższy niż ich wartość.

Dlatego Ministerstwo Pracy jeszcze niedawno planowało wypłacać emerytury tylko tym Polakom, którzy udowodnią staż pracy, rozważano warianty: minimum 10 lat pracy lub minimum 15 lat. Ktoś, kto pracował np. 7 czy 8 lat, miał nie dostawać świadczenia co miesiąc. ZUS miałby mu jedynie zwrócić wcześniej wpłacone składki. Taka osoba miałaby prawo do darmowego leczenia, ale ze względu na brak legitymacji emeryta nie mogłaby korzystać ze zniżek, np. w komunikacji czy przy zakupie biletu do kina.

– Niestety, rząd nie zdecydował się na rozwiązanie legislacyjne w tym zakresie. W efekcie nadal wystarczy pracować jeden czy kilka dni i ZUS co miesiąc musi wypłacać emeryturę. A że nie pozwoli ona na żadne utrzymanie, tego się już nie mówi – wskazuje Oskar Sobolewski z Debaty Emerytalnej, ekspert emerytalny i rynku pracy w firmie HRK.

Dr Łukasz Waclawik, specjalista od ubezpieczeń społecznych, podkreśla, że zwiększająca się liczba

Poniżej minimum

641

TYS.

• **tylko osób – według prognoz Federacji Przedsiębiorców Polskich oraz Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekonomicznej – w 2030 r. będzie w Polsce bez prawa do minimalnej emerytury.**

Turcy już mają własnego elektryka

Od wczoraj Turcy mogą zamawiać auto Togg T10X, elektryczny pojazd rodzimej marki i produkcji. W najtańszej wersji trzeba za niego zapłacić równowartość 48,5 tys. dol.

Po latach przygotowań w Turcji zaczyna się sprzedawać pierwsze auta elektrycznego narodowej marki Togg. To również jedyne auto rodzimej marki i konstrukcji produkowane dziś w Turcji, w której działają liczne fabryki międzynarodowych koncernów motoryzacyjnych.

Nazwa Togg to skrót od Türkiye'nin Otomobili Girişim Grubu, czyli Grupa Tureckiego Wspólnego Przedsięwzięcia Motoryzacyjnego. Założenie tej spółki przez konsorcjum wielkich tureckich przedsiębiorstw z różnych branż przyzwykło Recep Tayyip Erdogan zapowiedział pod koniec 2017 r. Wspierane przez państwo przedsiębiorstwa wyłożyły setki milionów dolarów na przygotowanie produkcji aut elektrycznych narodowej tureckiej marki.

Firma Togg zdecydowała, że rozpocznie działalność od produkcji samochodu z nadwoziem typu SUV, zaprojektowanym przez znaną włoską firmę wzorniczą Pininfarina wraz z projektantem z Turcji. We wzornictwie wykorzystano motyw tulipana uważanego przez Turków za ich symbol narodowy.

Prototyp auta przedstawiono publicznie pod koniec 2019 r. Teraz pierwszy model marki Togg, z oznaczeniem T10X, zacznie poruszać się po drogach Turcji.

Od czwartku do końca przyszłego tygodnia firma Togg przyjmuje zamówienia na to auto, które oferowane jest w dwóch wersjach różniących się akumulatorami. Ten z mniejszą pojemnością po pełnym naładowaniu ma umożliwić przejechanie 314 km, a w przypadku większego akumulatora zasięg wyniesie do 523 km.

Cenę najtańszej wersji stanowi równowartość 48,5 tys. dol., najdroższej – prawie 64 tys. dol.

Wcześniej rozlosowano już specjalną, limitowaną do 2023 sztuk



• **Do końca dekady Togg chce wyprodukować milion elektrycznych samochodów tej marki**

FOT. MUHENNAK

serię tych pojazdów. Będą one wydawane klientom od 29 października 2023 r., kiedy Turcja ma obchodzić setną rocznicę istnienia jako republika.

W zeszłym tygodniu rząd Turcji wprowadził też dodatkowe cła w wysokości 40 proc. na samochody elektryczne z Chin, aby ochronić auta Togg przed konkurencją. De-

czyż tę ogłoszono wkrótce po zapowiedzi wejścia na turecki rynek z autami na prąd chińskiego koncernu BYD.

Chińczycy i tak zarobią na narodowym elektryku Turcji, bo dostarczają instalowane w nim akumulatory – a to najdroższa część aut na prąd.

Do końca tego roku z linii montażowych firmy Togg, postawionej

osób z emeryturą poniżej minimalnej to ogromny problem społeczny.

– Takie osoby, jeśli nie będą miały bogatego małżonka albo dobrze zarabiających dzieci, czeka ustawianie się w kolejkach po zasiłek z pomocy społecznej, a państwo stanie przed koniecznością znalezienia dodatkowych miliardów na wydatki społeczne. Oczywiście emeryci będą też naciskać na polityków, aby podnosili świadczenia, co będzie oznaczać kolejny wzrost wydatków. Zresztą to już się dzieje przez wprowadzenie 13. i 14. emerytury – mówi ekspert.

Co na to rząd? Premier Mateusz Morawiecki od lat powtarza, że rozwiązaniem jest wprowadzenie równych dla wszystkich emerytur obywatelskich, np. wynoszących 1,5 tys. zł, i zachęcenie Polaków do oszczędzania na przyszłość.

– Można sobie wyobrazić, że za 5, 10, 15 lat zdecydujemy się na system obywatelski z zachowaniem komponentu solidarnościowego – mówił Morawiecki pod koniec 2016 r.

Inny pomysł, nad którym zastanawia się rząd, to oskładkowanie wszystkich umów o dzieło. Tego domagają się też związkowcy.

Nie uzbieramy nawet na minimalną

Niestety, obecna władza nic nie mówi, że sama przyczyniła się do obniżenia emerytur Polaków. W jaki sposób? Obniżając wiek emerytalny. W efekcie każdy, kto przechodzi na emeryturę wcześniej, musi się liczyć z tym, że jego świadczenie będzie niższe.

Potwierdzają to naukowcy z ośrodka GRAPE. – Emerytów, którzy nie uzbierają składek nawet na emeryturę minimalną, będzie po obniżeniu wieku do 60/65 lat ponad dwa razy więcej, niż gdybyśmy pozostawili wiek emerytalny na poziomie 67 lat dla obu płci – wyliczyła prof. Joanna Tyrowicz, współautorka badań przeprowadzonych razem z Marcinem Bieleckim i Krzysztofem Makarskim. ●

w zachodniej Turcji na gruntach należących do wojska, ma zjechać do 20 tys. tureckich aut na prąd. Potencjał tych zakładów pozwala na razie produkować do 100 tys. samochodów rocznie, a potem ma być zwiększony do 175 tys. sztuk rocznie.

Do końca dekady firma Togg oprócz kompaktowego SUV-a T10 X zamierza produkować jeszcze auto z nadwoziem typu sedan, kompaktowego hatchbacka i mniejsze modele aut klasy B, z nadwoziami typu SUV i minivan.

Przez pierwsze 1,5 roku po debiucie rynkowym auta Togg mają być sprzedawane wyłącznie w Turcji, a później planowany jest eksport, w pierwszym rzędzie do Niemiec i Francji.

Do końca dekady firma Togg chciałaby wyprodukować milion elektrycznych samochodów tureckiej marki. Brzmi imponująco, ale tyle aut rocznie ma produkować budowana w Meksyku nowa fabryka Tesli. ●

Andrzej Kublik

PIT

Pięć nieoczywistych ulg podatkowych

Łaskawość fiskusa
mierzona ulgami

Można sobie odliczyć wydatki na leki w ramach ulgi rehabilitacyjnej, na internet, jest 500 plus dla związkowca, ulga za oddaną krew, za oszczędzanie na prywatną emeryturę. Liczymy ile oraz podpowiadamy, jak odzyskać pieniądze.

Piotr Miączyński

A merykański polityk Benjamin Franklin w liście do francuskiego fizyka Jeana-Baptiste'a Le Roya napisał tak: „Na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki”. Złośliwi dodają do tego, że podatki są gorsze, bo śmierć przynajmniej nie trafia się człowiekowi co roku.

Jest jednak coś, co może ten proces nieco osłodzić. Innymi słowy: ulgi. Dziś takie, o których myślimy rzadziej. A szkoda, bo warto.

ULGA NA INTERNET

Tu odliczyć można nawet 1520 zł. Ale są kruczki, a właściwie kruki. Ulga na internet dla wielu osób jest przebrzmiałą niczym cymbał.

Autor tego tekstu sam pamięta, jak dawno, dawno temu za górami, za lasami ją odliczał. Piękne czasy. Skąd ten sentyment? Ulga, zwyczajnie rzecz biorąc, jest jednorazowa, a będąc bardziej precyzyjnym, przysługuje tylko w dwóch następujących po sobie kolejno latach.

Ale co roku pojawiają się na rynku pracy kolejne pokolenia, które z niej jeszcze nie korzystały.

Warto to zrobić.

Odliczyć można to, co się zapłaciło za łącze stałe czy internet bezprzewodowy. A czy można odliczyć ulgę na telefon w komórce? Owszem, można, mówiąc prosto, nie liczy się to, jak się z internetu korzysta, liczy się to, co jest napisane na fakturze (ten fragment jest bardzo istotny i zaraz będzie o nim więcej).

Odlicza się usługę, a nie wydatki na sprzęt, utrzymanie sieci czy opłatę aktywacyjną. Jak to ładnie tłumaczy fiskus: „nie jest to opłata za korzystanie, lecz jedynie opłata za możliwość korzystania”.

Ulga na internet – ile można odliczyć?

Odpowiedź brzmi 760 zł. Skąd więc te 1520 zł?

Uwaga – limit nie przechodzi na następny rok, ale jest na osobę bądź per capita, jak kto woli. Czyli w przypadku małżeństwa są więc dwa limity $2 \times 760 = 1520$ zł.

Czy to oznacza, że odliczyć można, ile się chce, byle do limitu? Niestety nie. Odlicza się konkretne wydatki i ani złotych więcej.

Ulgę osoby na skali podatkowej, czyli normalni pracownicy odliczają od dochodu. A jak ktoś jest na ryczałcie, to od przychodu. No, chyba że wydatek został odliczony od dochodu lub został zaliczony do kosztów uzyskania przychodów – to wtedy z ulgi skorzystać nie można.

Jak udokumentować ulgę na internet? To najbardziej podstępny element całej tej ope-

racji. Trzeba mieć faktury/rachunki, na których jest wyraźnie zaznaczone, kto kupuje usługę dostępu, kto ją sprzedaje, co to za usługa i ile trzeba za nią zapłacić.

Tyle teoria. W praktyce często faktura sobie, a przelew sobie. Czyli jeśli nie ma na niej adnotacji, że została zapłacona, to trzeba mieć potwierdzenie przelewu bankowego (również poprzez internet), dowód wpłaty, przekaz pocztowy.

– W sytuacji gdy faktura wystawiona jest na ciebie, a zapłata została dokonana z konta twojego małżonka, to możesz skorzystać z odliczenia pod warunkiem, że między wami istnieje wspólność majątkowa – pociesza fiskus. I jeszcze jedno.

– Jeżeli dostęp do sieci internet jest tylko jedną z usług kupowanych u danego dostawcy, obok np. telewizji kablowej czy telefonu stacjonarnego, z dokumentu wystawionego przez dostawcę usługi musi wynikać kwota wydatków za użytkowanie sieci internet – ostrzega skarbowka.

ULGA NA LEKI

2 Ulga na leki to fragment ulgi rehabilitacyjnej. Po zmianach podatkowych dużo mniej osób się jednak na nią łapie.

Pozwala ona odliczyć część wydatków na leki od dochodu. Tutaj jednak w grę wchodzi „Polski ład”, który zwolnił emerytów i rencistów z podatku do kwoty 30 tys. zł ($12 \times 2,5$ tys. zł).

Przeciętna emerytura wzrosła w ubiegłym roku do 2867,24 zł, renta rodzinna – do 2535,40 zł, a renta z tytułu niezdolności do pracy – do 2201, 32 zł.

To jednak tylko statystyka. Bo z tego wyliczenia nie widać choćby tego, że niższe niż średnia świadczenia dostają przede wszystkim kobiety.

Emeryci/renciści, jeśli zaś nie płacą podatku albo płacą go w minimalnej wysokości, nie mają od czego odliczyć ulg podatkowych. Problem dotyczy całej ulgi rehabilitacyjnej.

Czyli mamy sytuację, w której biedny emeryt ulgi nie odliczy, bogatszy może to jednak zrobić. A jeden i drugi płaci 9-proc. składkę zdrowotną...

Co można odliczyć w ramach ulgi na leki?

Leki na receptę – jeżeli lekarz specjalista stwierdzi, że osoba niepełnosprawna powinna stosować je stale lub czasowo. Samo posiadanie statusu emeryta lub rencisty nie wystarcza do odliczenia tego wydatku w ramach ulgi rehabilitacyjnej. Trzeba mieć orzeczenie o niepełnosprawności.

Odliczeniu podlegają wydatki w wysokości różnicy pomiędzy wydatkami faktycznie poniesionymi w danym miesiącu a kwotą 100 zł.

To oznacza, że opłaca się grupować wydatki na leki, tak aby one przekroczyły w miesiącu kwotę 100 zł. Czyli jeśli ktoś wydał 200 zł, odliczyć może 100 zł.

UWAGA! Chodzi tutaj o wydatki na wszystkie leki zalecone przez lekarza specjalistę, w sensie nie tylko te związane ze schorzeniem.

Dokumentowanie – paragon to za mało, w aptece trzeba prosić o fakturę na osobę fizyczną.

ULGA NA KRWIODAWSTWO,
CZYLI PIT NA KREW

3 Działa na podobnej zasadzie jak inne ulgi za darowizny. Można z niej skorzystać, jeśli oddało się krew. Ale musi ona trafić do regionalnego lub wojewódzkiego centrum krwiodawstwa i krwiolecznictwa, gdzie ofiarodawca zostanie zarejestrowany jako honorowy dawca krwi.

Centrum wystawia zaświadczenie o tym, ile krwi/osocza się oddało.

Krew musi być oddana za darmo. Czyli nie jest ona sprzedana. Soczki czy czekolady, które się dostaje po donacji, to nie jest według prawa jednak płatność.

Ile można odliczyć w ramach ulgi na krwiodawstwo?

W wersji krótkiej. Litry krwi to 130 zł.

W wersji dłuższej. Jest tu specjalne rozporządzenie, które określa stawki. I tak zgodnie z nim np.:

- za 1 litr krwi z wytworzonymi przeciwciałami w wyniku zabiegu uodpornienia – 200 zł;
- za 1 litr osocza pobranego od dawcy poddanego zabiegowi uodpornienia lub innym zabiegom – 350 zł;
- za pierwszy zabieg uodpornienia dawcy – 50 zł;
- każdy kolejny – 25 zł itp., itd.

Ulga – jak wcześniej wspominaliśmy – znajduje się w tej samej kategorii, co darowizny.

Czyli odliczyć można kwotę faktycznie dokonanej darowizny (wyliczonej na podsta-

*Emeryci/renciści,
jeśli nie płacą podatku
albo płacą go w minimalnej
wysokości, nie mają od czego
odliczyć ulg podatkowych.
Problem dotyczy całej
ulgi rehabilitacyjnej*



FOT. MARCIN ONUFRIJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wie ilości oddanej krwi), nie więcej jednak niż 6 proc. dochodu/przychodu. Przychodu – bo ulga przysługuje również osobom, które są na ryczałcie.

Uwaga – ten limit 6 proc. jest wspólny z odliczeniami z tytułu darowizn na cele:

- określone w ustawie o działalności pożytku publicznego;
- kultu religijnego;
- przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie odbudowy Pałacu Saskiego, Pałacu Brühla oraz kamienic przy ulicy Królewskiej w Warszawie (tak, tak, mamy coś takiego);
- kształcenia zawodowego.

Czyli jeśli ktoś oddał dwa litry krwi (2×130 zł), przekazał 300 zł na cele kultu religijnego, to te darowizny się sumują (560 zł).

Przy dochodzie 45 tys. limit darowizn wynosi 2700 zł (tj. 6 proc. z 45 tys. zł).

ULGA NA ZWIĄZKI
ZAWODOWE

4 To zupełnie nowa ulga podatkowa. Korzystać z niej będziemy po raz pierwszy. Wprowadził ją „Polski ład” – i było to jedno z nielicznych rozwiązań tego chaotycznego i złego pakietu podatkowego, które nie budziło protestów.

Teraz 1,5 mln osób może sobie odliczyć składki członkowskie płacone na rzecz związków zawodowych (nie ma znaczenia, zakładowego czy ponadzakładowego).

Rząd w uzasadnieniu zachwalał, że celem zmian jest zwiększenie zainteresowania członkostwem w związkach.

Złośliwi powiedzieliby, że gabinetowi Mateusza Morawieckiego chodziło głównie o przerwę „Solidarność”, ale nie bądźmy aż tak małostkowi. Na uldze korzysta bowiem każdy związkowiec.

Trzeba też uczciwie dodać, że składki faktycznie potrafią być barierą we wstępowaniu do związku. Zwłaszcza jak ktoś zarabia mało. Wysokość składki jest bowiem ustalana procentowo – np. w NSZZ „Solidarność” wynosi 0,82 proc. wynagrodzenia, czyli na przykład przy pensji 6 tys. zł brutto jest to około 50 zł miesięcznie.

Jak to z „Polskim ładem” bywa, ulgę już przerobiono w trakcie roku podatkowego.

PIT



Na początku limit ulgi wynosił 300 zł. Teraz wynosi złotych polskich 500 i właśnie tyle można odliczyć od dochodu (szkoda, że nie od podatku).

Wszystko według zasady, ile wpłacamy (do związku), tyle odliczamy. Formalności?

Jak ktoś do organizacji związkowej wstępuje, wybiera, czy chce, aby pracodawca potrącał składki od wynagrodzenia.

Wtedy żeby udowodnić fiskusowi, że się faktycznie ulga należy, wystarczy jedynie informacja od pracodawcy, która jest w standardowo rozsyłanym w styczniu formularzu PIT-II. Swoją drogą, jeszcze chwilę temu potrzebne było dodatkowo oświadczenie organizacji związkowej (teraz po zmianach już nie).

A co, jeśli ktoś bał się ujawnienia swojej związkowej przynależności (takich przypadków w Polsce jest multum) i składki płacił osobiście?

To trzeba już mieć dowody wpłat składek: zawierające nasze personalia, nazwę związku zawodowego oraz tytuł, datę i wysokość wpłaconych składek.

I ważna rzecz na koniec – decyduje data przelewu lub wpłaty.

ULGA NA PRYWATNĄ EMERYTURĘ, CZYLI IKZE

5 Skróć IKZE brzmi jak nazwa japońskiego wojownika sumo, ale to oznacza ni mniej, ni więcej, tylko Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego.

Innymi słowy to coś dla osób, które mają daleko idące wątpliwości co do emerytury z ZUS, ewentualnie płać tam minimalne składki.

Produktów IKZE jest sporo, można więc tu inwestować w fundusze inwestycyjne, obligacje czy akcje.

To długoterminowa rozgrywka, środki z IKZE możemy wypłacić po osiągnięciu 65. roku życia. Brak podatku od zysków (19 proc., czyli tzw. podatku Belki). Za to przy wypłacie z IKZE zostanie potrącony zryczałtowany podatek dochodowy 10 proc.

I co istotne – środki wpłacane na IKZE można odliczyć od dochodu w rozliczeniu PIT.

Komu to się szczególnie opłaca:

- osobom, które mają wyższe dochody – zwłaszcza jeśli nieco przekraczają próg podatkowy;
- przedsiębiorcom, którzy chcą sami odkładać na emeryturę.

Może to też być całkiem niezły pomysł w czasach wysokiej inflacji, choć polska giełda na razie kuca.

Z odliczenia mogą skorzystać podatnicy rozliczający się:

- na zasadach ogólnych, czyli normalni pracownicy;
- ryczałtem ewidencjonowanym (PIT-28);
- liniowo z zastosowaniem 19-proc. podatku.

Żeby skorzystać z ulgi, trzeba mieć dowody wpłat na rzecz IKZE z roku 2022 – kto, komu, ile i za co zapłacił (oczywiście z datami).

Limity:

- zwykłe pracownicze IKZE – 7106,40 zł;
- indywidualne konto zabezpieczenia emerytalnego osoby, która prowadzi pozarolniczą działalność 10 659,60 zł.

Kwoty, której się nie odliczyło w zeznaniu podatkowym – ponieważ nie miało się wystarczających dochodów (przychodów) – nie można odliczyć w kolejnych latach.

Czy wspólne rozliczenie z małżonkiem upoważnia do ulgi z tytułu dwóch kont IKZE?

– Każdy ze współmałżonków, posiadając konto IKZE, może dokonać odliczenia od podstawy opodatkowania kwot wpłat, nawet jeśli małżeństwo rozlicza się wspólnie. Natomiast nie ma możliwości przekazania swojej części kwoty do odliczenia na rzecz drugiego małżonka – wyjaśniają eksperci firmy PwC.

Jak ktoś z IKZE nie korzystał w 2022 roku, to warto się nad tym zastanowić w roku obecnym.

Limit podskoczył do 8322 zł. Dla przedsiębiorców maksymalne odliczenie wyniesie 12 483 zł.

– Zatem dla osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, a także twórców i artystów czy też wspólników jednoosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz wspólników spółki jawnej, komandytowej lub partnerskiej ta forma oszczędzania na emeryturę może okazać się bardziej interesująca – twierdzi PwC. ●

Ulga dla rodziców

Królowa ulg

Są spore zmiany w ulgach podatkowych na dzieci. Zarówno jeśli wychowują je małżeństwa, jak i osoby samotne.

Piotr Miączyński

Z ulgi na dziecko nie możesz skorzystać, jeśli jesteś na ryczałcie, karcie podatkowej bądź podatku liniowym.

Ale, ale. – Jeżeli oprócz ww. dochodów (przychodów) uzyskujesz w roku podatkowym także dochody opodatkowane według skali podatkowej (np. wynagrodzenie za pracę, zasiłek chorobowy, dochody z najmu prywatnego), to w zeznaniu podatkowym składanym w celu rozliczenia tych dochodów masz prawo wykazać kwotę przysługującej do odliczenia ulgi – tako rzecze Ministerstwo Finansów.

Samo dziecko też musi spełniać pewne warunki. Generalnie ulga przysługuje na dzieci niepełnoletnie (czyli takie poniżej 18. roku życia) i w określonych przypadkach na dzieci pełnoletnie. Czyli:

- na każde niepełnosprawne dziecko, które otrzymuje zasiłek (dodatek) pielęgnacyjny lub rentę socjalną;
- na każde dziecko do 25. roku życia, które ciągle się uczy.

A co, jeśli dziecko dorabia? To ulga nadal jest, ale jeśli dochody (z wyjątkiem renty rodzinnej) i przychody uzyskane w ramach ulgi dla młodych/ulgi na powrót, po ich zsumowaniu, nie przekraczają 16 061,28 zł rocznie.

Wcześniej było to 3089 zł, więc jest to wyraźna zmiana na plus.

Masz jedno dziecko? To skorzystasz z ulgi na dzieci, jeśli twoje dochody nie są wyższe niż 112 000 zł w przypadku, gdy pozostajesz przez cały rok podatkowy w związku małżeńskim (sumuje się dochody twoje i twojego małżonka);

Uwaga! Podatkowo – jeśli chodzi o ulgę na dziecko – nie jest się jednak w związku małżeńskim, jeśli orzeczono separację, małżonek został pozbawiony praw rodzicielskich lub odbywa karę pozbawienia wolności. • 112 000 zł w przypadku, jeśli jesteś osobą samotnie wychowującą dziecko; • 56 000 zł w przypadku, jeśli nie pozostawałeś w związku małżeńskim, w tym również przez część roku. Czyli precyzując, w tym przypadku chodzi o związki pozamałżeńskie.

Masz więcej dzieci? To nie ma żadnych limitów. Trzeba powiedzieć otwarcie, że obecna podatkowa polityka rządu jest nakierowana na wsparcie małżeństw wielodzietnych. Nie bez powodu jest ona nazywana ulgą prorodzinną.

Przykład. Podatnik ma dwójkę dzieci. Ale jedno urodziło się w połowie ubiegłego roku. Małżeństwo zarabia znacznie więcej niż 112 tys. zł. – Czy mogę rozliczyć ulgę na starsze dziecko za cały rok podatkowy? – pyta skarbowkę.

Fiskus odpowiada: Tak. Przysługuje Ci ulga na dwoje dzieci. Na starsze za cały rok, a na młodsze za miesiące począwszy od miesiąca urodzenia, czyli od maja. Łączna wysokość

Waszych dochodów nie ma wpływu na możliwość korzystania z ulgi.

ILE WYNOSI ULGA?

Rocznie odliczyć od podatku można:

- na pierwsze dziecko – 1112,04 zł;
- na drugie dziecko – 1112,04 zł;
- na trzecie dziecko – 2000,04 zł;
- na czwarte i każde kolejne dziecko – 2700 zł.

Jak to działa? Przypuśćmy, że masz troje dzieci. Wtedy otrzymasz rocznie: 1112,04 zł na pierwsze dziecko, 1112,04 zł na drugie dziecko, 2000,04 zł na trzecie dziecko, czyli łącznie uzyskasz 4224,12 zł.

Jesteś w małżeństwie? To można kwotę tę odliczyć od podatku w dowolnej proporcji przez was ustalonej.

A jeśli rodzice w tej sprawie nie mogą się dogadać?

– W przypadku braku porozumienia między wami:

- jeżeli zgodnie z rozstrzygnięciem sądu wspólnie wykonujecie władzę rodzicielską nad małoletnim dzieckiem po rozwodzie lub w trakcie separacji (piecza naprzemienna) lub gdy miejsce zamieszkania dziecka jest takie samo jak wasze miejsce zamieszkania, kwotę tę odliczacie w częściach równych;
- w pozostałych przypadkach odliczenie w wysokości 100% stosuje ta osoba, u której dziecko ma miejsce zamieszkania – wyjaśnia resort finansów.

Co jeśli kwota ulgi jest większa od należnego u podatnika podatku? To wtedy możesz dostać zwrot, tj. niejako fiskus ci dopłaci. W systemie Twój e-PiT trzeba wtedy kliknąć przycisk „Dodaj zwrot z tytułu niewykorzystanej ulgi na dzieci”.

Wraz z „Polskim ładem” pojawił się tutaj jednak nowy limit. Jego wysokość wyznacza suma zapłaconych składek na ubezpieczenia społeczne oraz ubezpieczenie zdrowotne wskazanych w ustawie PIT. Jak to działa w praktyce?

Przykład. Podatniczka ma trójkę dzieci, czyli ulga na nie to 4224,12 zł. Ale podatku do zapłacenia ma tylko 3 tys. Ulga jest więc wyższa niż podatek. Na konto pani Ani powędruje najprawdopodobniej 1224,12 zł. Dlaczego najprawdopodobniej?

Bo pytanie brzmi, ile składek ZUS oraz zdrowotnych opłaciła. Fiskus wypłaci jej do wysokości limitu.

JAK ODLICZYĆ ULGĘ?

Żeby rozliczyć ulgę, trzeba złożyć – najlepiej i najszybciej elektronicznie – PIT-36 lub PIT-37. Do tego dołączamy załącznik PIT/O.

Załącznik wymagać będzie wpisania numeru PESEL dziecka/dzieci bądź, jak numeru nie ma, to trzeba wpisać imiona, nazwiska oraz daty ich urodzenia.

Rozliczasz się razem z małżonkiem? To jest jeden PIT/O.

Rozliczacie się oddzielnie i tylko jedno z was odlicza ulgę na dziecko/dzieci? To tylko odliczający składa PIT/O.

Rozliczacie się indywidualnie, ale „dzielicie się ulgą”. To każde z was w załączniku PIT/O wpisuje kwotę, którą odlicza od podatku. ●

wyborcza.biz

O tym więcej na Wyborcza.biz

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

SANAH Lęki są we mnie od zawsze

NAUKA Nostalgia – lek czy trucizna?

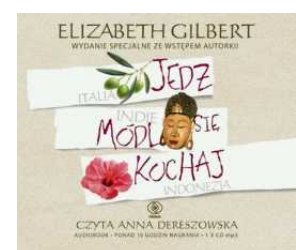
PSYCHOLOGIA Czy przyjemności mogą obniżać nastrój?

WISŁAWA SZYMBORSKA Mało znana historia pierwszej miłości

SEKS Czy związek z byłym może się udać?



+ PREZENTY
DO WYBORU
audiobook
lub książka



Spór o Jana Pawła II

WIERZĘ OFIAROM, A NIE BISKUPOM

Oczekiwałbym, że biskupi padną na kolana i w imieniu Kościoła będą ludzi skrzywdzonych i samego Boga prosić o przebaczenie. Że zło nazwą złem bez względu na to, kto się go dopuszczał, mataczył, tuszował i kłamał.

ROZMOWA Z
JANUSZEM PONIEWIERSKIM
publicystą „Znaku”, biografem Jana Pawła II

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: PiS próbuje zapisać Kościół do partii. Sejm przyjmuje uchwałę broniącą dobrego imienia papieża, marszałek Sejmu wygłasza orędzie w tej sprawie, na fasadzie Pałacu Prezydenckiego wyświetla się zdjęcie Wojtyły. Dlaczego nie słychać oporu biskupów przed włączaniem spraw kościelnych do bieżącej polityki i kampanii wyborczej?

JANUSZ PONIEWIERSKI: Duża część biskupów jest zaszokowana tak mocno postawionymi pytaniami o odpowiedzialność papieża i odbiera je jak atak na jego świętość. Jak ojcostwo. W tej sytuacji hierarchowie za dobrą monetę przyjmują każdą obronę św. Jana Pawła II. Nie wykluczam przy tym, że ci rozsądniejsi, którzy zdają sobie sprawę z ceny, jaką za tę PiS-owską kampanię zapłaci polski Kościół, zostali wciągnięci w pułapkę. Bo przecież nie możliwe jest, żeby polski biskup nie bronił polskiego papieża, któremu – obiektywnie – tak wiele zawdzięczamy. I który ma status świętego, niemalże doktora Kościoła, to znaczy osoby, która wniosła znaczący wkład w jego nauczanie.

Przecież wykorzystanie biografii papieża do bieżącej walki politycznej pogłębi jeszcze bardziej laicyzację.

– Myślę, że tak właśnie się stanie. Kościół jeszcze bardziej niż dotąd zaangażuje się w pracę na rzecz PiS-u. A partia ta będzie się przedstawiać jako gwarant „normalności”, zdrowej rodziny, prawa Bożego i polskości, a także obrońca przed „moralną zgnilizną”, „degeneracją” i obcymi interesami, włącznie z interesem Moskwy, Berlina i Brukseli. To, co teraz obserwujemy, to wyraźny sygnał, że władza rozpięła już rolę. I ten, kto jest za Janem Pawłem II i za katolicyzmem, powinien ją popierać. Przypominam słowa marszałek Witek: „To wstyd stać z nimi [tj. krytykami papieża] po jednej stronie”. W moim przekonaniu PiS zapowiada walkę dobra ze złem, światła z siłami ciemności. To oczywiście pogłębi polaryzację. Może właśnie o to chodzi, bo to pozwala budować prosty, czarno-biały obraz rzeczywistości.

Przewiduję kolejną falę odejść z Kościoła, choć nie musi się to przekładać na wzrost liczby apostazji. Pewna grupa po prostu przestanie chodzić do kościoła, formalnie nigdzie tego nie zgłaszając.

Episkopat wydał oświadczenie, pod którym podpisał się delegat ds. ochrony dzieci. Co pan sądzi o tym komunikacie?

– Rzecznik Konferencji Episkopatu, zamiast samemu zabrać głos, poprosił o to dwóch księży na co dzień zajmujących się ochroną dzieci i młodzieży. Obu tych duchownych, ks. Adama Żaka i ks. Piotra Studnickiego, bardzo cenię. Popieram też to, co napisali na temat konieczności „dalszych badań archiwalnych”. Zwracam jednak uwagę, iż nie jest to wcale stanowisko Episkopatu i może on bardzo łatwo się od tych słów wykręcić. Oświadczenie to raczej wyraz nadziei obu księży na otwarcie archiwów kościelnych aniżeli zobowiązanie podjęte przez biskupów. Dopowiedzenia czy może nawet sprostowania wymagałoby również zawarte tam zdanie, iż „jako Kościół zapewniamy [ofiaram] przyjęcie, wysłuchanie i wsparcie”. Ta fraza sugeruje, że takie jest stanowisko Konferencji Episkopatu, a to jednak gruba przesada. Przypominam, że do tego gremium należy także abp Andrzej Dzięga, który jest oskarżany o krycie księży pedofilów. No tak, ale ci dwaj księża piszą o tym w swoim imieniu, a także w imieniu instytucji, w których pracują, i środowisk takich jak Zranieni w Kościele, czyli oddolnej wspólnoty zajmującej się pomocą ofiarom molestowania w Kościele.

Następca kard. Wojtyły w Krakowie abp Marek Jędraszewski mówi o drugim zamachu na papieża, tym razem zorganizowanym przez środowisko ideologii gender. Abp Grzegorz Rys uważa, że Jan Paweł II i jego zyciorys obronią się same. Jak pan ocenia zachowanie biskupów w ostatnich dniach?

– Abp Jędraszewski mówi to, co zawsze, inni zachowują się trochę tak, jakby uciekali przed trudnymi pytaniami, zmieniają temat. Na przykład zamiast o pedofilii mówią o obaleniu komunizmu. Mam wrażenie, że niektórzy boją się zmierzchu tego, co stare, i nadejścia nowego, którego kompletnie nie pojmują. Jeszcze inni, a może ci sami, broniąc papieża, myślą, iż występują w ten sposób w obronie samego chrześcijaństwa.

Abp Stanisław Gądecki postanowił włączyć się do debaty, broniąc oczywiście za wszelką cenę papieża. Jak pan ocenia ten głos?

– Daje do myślenia, że przygotowanie tak okrągłego oświadczenia zajęło arcybiskupowi aż dwa i pół dnia. Co ciekawe, jego autor, broniąc papieża, wyraźnie mówi o możliwości popełniania przez niego błędów. Szkoda, że nie wyraża przy tej okazji skruchy w imieniu Kościoła w Polsce za krzywdy i cierpienia, a zamiast tego oskarża i dyskredytuje twórców reportażu stacji TVN. Szkoda też, że ofiary molestowania są tu jedynie tłem do obrony papieża. Tak jak przewidywałem, nie pada tam ani jed-



FOT. MICHAŁ ŁEPECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Janusz Poniewierski

• jest dziennikarzem i publicystą, autorem książek o Janie Pawle II, m.in. „Pontyfikat” i „Gesty Jana Pawła II”, jako redaktor „Dzieł zebranych Jana Pawła II” został laureatem nagrody Totus 2010 r. Współpracownik „Tygodnika Powszechnego”, w latach 1993-97 był szefem działu religijnego pisma, od 1998 r. członkiem redakcji miesięcznika „Znak”. Prezes Krakowskiego Klubu Chrześcijan i Żydów „Przymierze”.

no słowo na temat archiwów kościelnych i ewentualnego ich otwarcia.

Przy tej okazji warto zauważyć, że swój komunikat wydała ostatnio również krakowska kuria. Napisano w nim, że trwa „mozolna praca [archiwistyczna] dużej liczby wykwalifikowanych osób”, a w jej wyniku nie natrafiono jak dotąd na „żaden dokument” mogący poświadczyć prawdziwość zarzutów postawionych krakowskim hierarchom przez autora reportażu. W komunikacie nie pada jednak nazwisko żadnego historyka, nie podpisał go nawet biskup! Kuria chce, żebyśmy uwierzyli jej na słowo, zarówno w tej sprawie, jak i w odniesieniu do jej zapewnień o „niezbędnym wsparciu” okazywanym przez Kościół osobom pokrzywdzonym. I to pisze archidiecezja, w której niedawno odmówiono odczytania przygotowanego przez ludzi Kościoła, delegatów ds. ochrony dzieci i młodzieży apelu o zgłaszanie się ofiar ks. Eugeniusza Surgenta. Czy potrzebny tu jest jeszcze jakiś komentarz?

W filmie Gutowskiego jedna z osób pokrzywdzonych mówi, że Kościół nie interesował się jej losem. Że nikt nigdy jej nie szukał. Konfrontując tę wypowiedź z komunikatem krakowskiej kurii, widzę, że ktoś mija się z prawdą. Nie mam wątpliwości, komu zaufać: wierzę ofiarom. Zbyt wiele już usłyszeliśmy w tej sprawie kłamstw z ust ludzi Kościoła hierarchicznego.

Co powinien zrobić Episkopat? Jaki komunikat wydać? Jak się zachować?

– Mogę tu mówić jedynie o tym, czego sam oczekiwałbym jako katolik. Oczekiwałbym, że biskupi zaproszą na posiedzenie przedstawicieli ofiar, że pozwolą im mówić. I sami, w swoich diecezjach, zaczną tych ofiar szukać, i pofatygują się do nich na osobistą rozmowę. Tu upatrywałbym szansy na

dostrzeżenie i zrozumienie dramatu, z którym borykają się ci ludzie. A potem oczekiwałbym tego, że biskupi padną na kolana i w imieniu całej instytucji Kościoła będą ludzi skrzywdzonych i samego Boga prosić o przebaczenie. Że zło nazwą złem – bez względu na to, kto się go dopuszczał, mataczył, tuszował i kłamał. Że przestaną tolerować bezczelność takich swoich kolegów jak abp Sławoj Leszek Głódź, obecny niedawno w Białymstoku na uroczystościach kościelnych, czy wspomniany już abp Dzięga. Chciałbym też, żeby zostały podjęte bardzo konkretne działania mające na celu zażyczenie ofiarom.

Mnie również martwi brak w debacie publicznej postulatu powołania niezależnej, publiczno-kościelnej komisji, która posiłkując się aktami kościelnymi i przesłuchaniami świadków oraz ofiar, zbadalaby realną skalę pedofilii w powojennym polskim Kościele.

– Postulat powołania takiej komisji od dawna zgłasza ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. O ile pamiętam, mówią o tym także Tomasz Terlikowski i wiele innych osób. Potrzeba niezależnej komisji wydaje mi się oczywista: konieczne jest pełne ujawnienie prawdy. Mówię to również jako katolik, nie można przecież nikogo bronić za cenę kłamstw i przemilczeń. Ma pan też rację co do PiS-u: obrona papieża w sposób bardzo czytelny staje się dziś elementem walki wyborczej, przeciwstawiania się tak zwanej europejskości. To zjawisko bardzo niebezpieczne dla Kościoła, kolejny element łączący go z aktualnie rządzącą władzą i odpychający od niego młodzież krytyczną wobec Prawa i Sprawiedliwości.

Wojtyła był patronem pańskiego środowiska inteligencji katolickiej z Krakowa. Publikował w „Znaku” czy „Tygodniku Powszechnym”, cenił wasz głos. Czy to środowisko dokonuje rewizji tych relacji? A może nie należy ulegać moralnej panice i – jak mówi mój szef Adam Michnik – nie oceniać całości biografii Jana Pawła II poprzez jego błędną ocenę przypadków pedofilii w Kościele?

– Nikt mnie nie upoważnił, żebym kogośkolwiek tu reprezentował. Nie ma już też jednego krakowskiego środowiska katolików świeckich. Mogę zatem mówić jedynie za siebie, choć przecież teksty pojawiające się na łamach obu wymienionych przez pana pism wyraźnie pokazują, że ta rewizja następuje. Nikt nie odwraca się plecami od faktów. Wielu z nas, polskich katolików, również tych związanych z „Tygodnikiem Powszechnym” i „Znakiem”, przez lata żyło w kulcie papieża Wojtyły. Miał rację Stanisław Obirek, kiedy mówił o „złotym cielcu” polskiego Kościoła. Dziś trzeba to wreszcie właściwie ocenić. Dostrzec autentyczną wielkość tego papieża i to, co rzeczywiście mu zawdzięczamy, ale i to, co było jego cieniem. Nie bójmy się tego.

Zobaczmy człowieka i jego wybory, także te, które trzeba dziś surowo ocenić, a nie spiżowy pomnik czy gipsową figurkę. Nie lękajmy się również odrzucenia papolatry, czyli bezkrytycznej wiary w papiestwo. To nie jest katolicyzm, to forma bałwochwalstwa. ● **Rozmawiał Arkadiusz Gruszczyński**

Najpopularniejsza

TO JĄ CZYT

– Tu nie musisz nikomu mówić, kim jesteś, skąd jesteś i czym się zajmujesz – mówi Weronika Anna Marczak, która zdobyła fanów na Wattpadzie. Dziś jej cykl „Rodzina Monet” okupuje listy bestsellerów.

Wojciech Szot

Rodzina Monet”, licząca trzy części opowieść o Hailie, pochodzącej z Anglii półsierocie, która trafia do domu swoich – nagle odnalezionych – braci w Stanach Zjednoczonych, od kilku miesięcy okupuje listy bestsellerów.

Weronika Anna Marczak, która zadebiutowała książką papierową w październiku 2022 roku, w lutym 2023 roku odebrała nagrodę dla autorki roku na Bestsellerach Empiku. Ma tysiące fanów czytających jej książki na Wattpadzie, platformie służącej do publikacji książek i bezpośredniej komunikacji autorów z czytelnikami.

ROZMOWA Z
WERONIKĄ ANNĄ MARCZAK
pisarką

WOJCIECH SZOT: Nie byłoby sukcesu w księgarniach, gdyby nie wcześniejszy sukces na Wattpadzie. Jak tam trafiłaś?

WERONIKA ANNA MARCZAK: Lubiałam pisać, odkąd pamiętam. Po pracy nad licencjatem bardzo chciałam napisać coś zupełnie innego, oderwać się od akademickiego pisania. To miała być taka odskocznia. Chciałam, żeby pisanie znowu było przyjemnością. Szukałam miejsca, gdzie mogłabym publikować swoje teksty, i okazało się, że Wattpad to niezwykle popularna platforma.

Nie myślałaś o założeniu bloga czy publikowaniu na Facebooku?

– Wydaje mi się, że blogi już wypadły z gry. Miałam blog, gdy miałam 11 lat. Dzisiaj nie wiem, jak w ogóle mogłabym rozpromować własną stronę z opowiadaniem bez tej bazy, którą daje Wattpad.

Nie lubię tego pytania i zasadniczo go nie zadaję w rozmowach, ale dla kontekstu tej rozmowy jest ono chyba istotne. Ile masz lat?

– 26.

Co jest dla ciebie atrakcyjnego w Wattpadzie poza zdobywaniem czytelników?

– To, że nie musisz nikomu mówić, kim jesteś, skąd jesteś i czym się zajmujesz. Piszę się dla przyjemności. Takie anonimowość daje swobodę. Wattpad to też potencjalnie nieograniczona grupa czytelników. Tu nie ma granic, wystarczy internetowe łącze. No i możesz poznać opinię na temat swojej twórczości. Oczywiście chwilę

trwało, zanim pojawili się czytelnicy, pierwsze komentarze.

Na Wattpadzie jest ogromna konkurencja. Trzeba mieć nie tylko umiejętności, ale chyba też sporo szczęścia, by przyciągnąć osoby czytające. Powoli budowałam swoją społeczność obserwujących, a teraz wiem, że ci ludzie są ze mną i śledzą mnie też w innych mediach – na TikToku, Instagramie, Twitterze. Bardzo atrakcyjne na Wattpadzie jest to, że czytelnicy mogą komentować wybrane przez siebie akapity tekstu. Dla mnie jako autorki poznanie ich opinii jest fantastyczną sprawą, bo daje mi możliwość sprawdzenia, czy jakiś dialog był ciekawy, jakie żarty działają, który bohater cieszy się większą sympatią, a który jest szczególnie nielubiany.

Wattpad lubię też za to, że uczy systematyczności. Publikowanie w odcinkach wymaga dyscypliny.

Czy fakt, że czytelnicy mogą komentować fragmenty twojej książki, jakoś wpływa na to, jak piszesz? Bo chyba jest jasne, że przyciągasz czytelników też tym, że wokół tekstu jest wytworzona aktywna społeczność.

– W tym wszystkim chodzi o wspólne doświadczenie czytania. Dlatego też na przykład czytelnicy na Twitterze chętnie używają hasztagu #rodzinaomonet, gdy wrzucają „na żywo” reakcje na to, co czytają.

Do tej pory czytanie było czynnością chyba mniej społecznościową, człowiek czytający był sam ze sobą. Wattpad sprawił, że czytanie stało się czymś bardziej wspólnotowym.

A z tej wspólnoty doświadczenia wynikają aktywności w mediach społecznościowych, o których wspominasz.

Nie piszę pod oczekiwania czytelników w tym znaczeniu, że nie dostosuję treści do tego, co mi podpowiadają, ani po to, by dostawać jeszcze więcej komentarzy. Żeby to robić, musiałabym ciągle się przeliczować. Ale jestem świadoma presji, żeby tak było, żeby dostarczać jeszcze ciekawszych treści, żeby jeszcze bardziej zaskoczyć i w efekcie zebrać więcej reakcji. Nie ulegam tej presji. Historię wymyślałam sama. Gdy piszę, mam swój pomysł na bohaterów, akcję, wiem, co będzie się działo.

Nie piszę na zamówienie czytelników. Jestem autorką swojej książki i jej akcja rozgrywa się na moich zasadach



pisarka w Polsce

A MŁODZIEŻ



Weronika
Anna
Marczak

Rodzina
Monet
You & YA

Czasem spotykam się z komentarzami w rodzaju: „W tym rozdziale nic się nie dzieje, to po co on?”. Nie wszyscy mają cierpliwość, by poczekać i się przekonać, że to ważny fragment dla tego, co wydarzy się kilka rozdziałów dalej. I ja to rozumiem, ale czasem wolę, żeby akcja toczyła się wolniej. Później jest za to bardziej ekscytująco.

Ale nie uwierzę, że nigdy nie skorzystałaś z podpowiedzi.
– Dostaję mnóstwo sugestii i rzeczywiście kilka razy pomysły podsyłane przez osoby czytające bardzo mi się spodobały i pasowały do tego, co chciałam napisać. To były mniej znaczące wątki. Spotkało się to z bardzo pozytywnym odbiorem, ale nie piszę na zamówienie czytelników. Jestem autorką swojej książki i jej akcja rozgrywa się na moich zasadach.

Po trzech latach od debiutu na Wattpadzie trzy części twojej książki okupują listę sprzedaży największej sieci sklepów m.in. z książkami, na Instagramie masz 40 tysięcy followersów...
– To się wydarzyło bardzo szybko. Założyłam konta w mediach społecznościowych, pisałam na Wattpadzie i nagle to urosło. Pierwszy tom „Rodziny Monet” ukazał się w październiku, czyli pół roku temu.

Na Instagramie masz tylu followersów co Katarzyna Bonda, pisarka obecna od wielu lat w mainstreamie literackim. Grochola ma 80 tysięcy. Pizgacz, czyli Katarzyna Barlińska, ponad 60 tysięcy.
– Nie wiem, co to tak naprawdę znaczy być popularną pisarką. Ilu czytelników to dużo? Nie mam skali porównawczej, dopiero się uczę tego świata poza mediami społecznościowymi.

Od razu wiedziałaś, że bohaterką twojej książki będzie pólserota, która trafia do bogatego amerykańskiego domu, gdzie czeka na nią nowa rodzina?
– Bardzo długo pracowałam nad tym pomysłem. Początkowo miałam tylko zarys jednego z braci Hailie, a książka miała być romansem. Później dotarło do mnie, że mogłabym opowiedzieć jednak o innym rodzaju miłości. I tak zaczęłam wymyślać kolejnych bohaterów i bohaterki „Rodziny Monet”.

Czemu zdecydowałaś się na to, żeby nie osadzić akcji książki w Polsce? Hailie chodzi do szkoły, ale to ekskluzywna prywatna placówka, nie ma też groźby Czarnka i zmieniającej się co roku matury.
– Nie chciałam pisać fantastyki, ale też chciałam, żeby to, co dzieje się w książce, było dla czytelników trochę abstrakcyjne, oddalone od ich codzienności. Żeby to jednak była ucieczka do innego świata. Gdy zaczęłam pisać, tłumaczyłam sama sobie na angielski i przyciągnęłam sporo czytelników anglojęzycznych. Było ich nawet więcej niż tych czytających po polsku. Dzisiaj już tego nie robię, nie mam na to czasu, ale wiem, że oni sami tłumaczą kolejne fragmenty tego, co publikuję na Wattpadzie.
Chciałam, żeby moja książka była uniwersalna, międzynarodowa.

Młodzi ludzie w Polsce często mają awersję do polskich imion bohaterów, miast, akcji dziejącej się w Polsce. Myślę, że kiedyś będę chciała napisać książkę z polskimi wątkami, ale to jeszcze nie jest ten czas.

Awersję do polskich nazw widać choćby w tym, że nie mówimy „literatura młodzieżowa”, ale „young adults”, mając właściwie to samo na myśli. Tytuły książek też często nie są przekładane z angielskiego, a nawet polscy pisarze i pisarki nadają swoim książkom anglojęzyczne tytuły. Polskie nastolatki nie chcą się spotkać z Polską?
– Też to obserwuję i mnie to nie zaskakuje. Młodzi ludzie oglądają amerykańskie seriale, żyją wizją, że tam jest lepszy świat, w którym są superszkoły z szatniami, gdzie nie ma plecaków. Nie ma przecież popularnych seriali młodzieżowych, których akcja dzieje się w polskiej szkole. Może być tak, że młodzieży nie podoba się rzeczywistość, w jakiej żyją, marzą o życiu gdzie indziej.

Ale świat w „Rodzinie Monet” jest jednak brutalny i patriarchalny. Główną bohaterkę wszyscy przestawiają z kąta w kąt, a jej niezależność kończy się co najwyżej umawianiem się z chłopakiem w toalecie w tajemnicy przed kontrolującymi ją braćmi, którzy są właściwie gangsterami.
– Wszystko zależy od tego, jak opowiesz „Rodzinę Monet” i na jakim etapie lektury jesteś. Bohaterka wchodzi do obcej rodziny i potrzebuje czasu, żeby poczuć się jej częścią. Trudno oczekiwać od piętnastolatki, której świat właśnie się zawalił, żeby swobodnie wkroczyła do wielkiego domu pięciu obcych i starszych od niej mężczyzn.
Ona przechodzi przemianę. Nie przeczę – powolną. Zależało mi, by ta przemiana miała etapy i rozwijała się w kolejnych tomach. Może dlatego zwłaszcza pierwszy tom pełen jest ekstremalnych sytuacji, o których wspominaś. Ale już pod koniec Hailie zacznie ustawiać braci. W drugim tomie to będzie miało swoje konsekwencje. Jakbym napisała książkę, w której przemiana głównej bohaterki dzieje się szybko, mogłoby to się wydać mało prawdopodobne. Sama zresztą tak uważam.

Gdy napisałem na swoim fanpejdżu, że będziemy rozmawiać, czytelnicy zaczęli jednak pisać, że twoją książkę czytają ich trzynastoletnie dzieci. Nie wy-

Do tej pory czytanie
było czynnością chyba
mniej społecznościową,
człowiek czytający był
sam ze sobą. Wattpad
sprawił, że czytanie
stało się czymś bardziej
wspólnotowym

pominając, ale jesteś dwukrotnie od nich starsza. Jako osoba niemal trzykrotnie od nich starsza chciałbym poznać tajemnicę, nad którą wiele osób się głowi: jak udaje ci się nadążyć?
– Bardzo pomaga mi czytanie komentarzy, zagłędanie na profile osób, które mnie czytają, przyglądanie się temu, co ich interesuje. Nie uważam się za ekspertkę od młodzieży, ale widzę, co ich cieszy, co denerwuje, czym się interesują i jak piszą.

Co ich denerwuje?
– Wydaje mi się, że nietolerancja.
Ludzie też bardzo angażują się w internetowe dramy. To dla mnie coś nowego, to zaangażowanie w życie influencerów, komentowanie ich działań. Cóż, przynajmniej młodzież uczy się mieć swoje zdanie i je wyrażać.
Zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiaj trudno starszej osobie zrozumieć kogoś nawet o kilka lat młodszego. Wejść w świat trzynastolatki może inna trzynastolatka. A „eksperci” od młodzieży nie są żadnymi ekspertami. Ja w tym momencie też mówię tylko to, co mi się wydaje.

Na jakiej literaturze się wychowałaś?
– Fascynacja czytaniem pojawiła się u mnie wraz z serią o Harrym Potterze. Miałam dwanaście lat, gdy premierę miał film na podstawie książki Stephenie Meyer – i dzięki niemu bardzo wciągnęłam się w sagę „Zmierzch”. Przeżyłam fascynację książkami o wampirach, jak „Pamiętniki wampirów”, a potem przesłam płynnie do czytania „Wichrowych Wzgórz” i „Dumy i uprzedzenia”. Lubiałam też kryminały.

Nie wymieniałaś ani jednej lektury...
– Podobala mi się „Zbrodnia i kara”, „Romeo i Julia”, „Pani Bovary”, „Lalka”.

Bohaterka „Rodziny Monet” też dużo czyta i jest użytkowniczką bookstagramu. Co to jest?
– Bookstagram to rodzaj tematycznego konta w mediach społecznościowych, gdzie autorzy i autorki wrzucają recenzje książek. Ważnym elementem bookstagramu są też rozmowy i dyskusje o literaturze.
Obserwuję niektóre konta i widzę, że te dyskusje często idą w stronę rozmów o tym, co bookstagramerów w ogóle w świecie interesuje, z jakimi problemami się spotykają.
Sama nie mam konta bookstagramowego, bo skupiam się na pisaniu. To bardzo duża społeczność, która jest ważna również w kontekście promocji książki, choć z moich obserwacji wynika, że bookstagram rzadko kiedy zajmuje się recenzowaniem książek pisanych na Wattpadzie – raczej musisz mieć książkę wydaną w papierze.

Twitter, TikTok, Insta, Wattpad... sporo.
– To nie jest już tylko pisanie. Wstaję rano i myślę, co nagram na TikToka, wrzucę na Twittera czy Insta. Biorę bardzo duży udział w promocji własnej książki. Wyraźnie jednak zaznaczam granicę pomiędzy prywatnością a mediami społecznościowymi. A czy kiedyś się tym zmęczę? Teraz uwielbiam ten kontakt z czytelnikami. ●

Polscy naukowcy donoszą

SZPITAL BARDZIEJ EKO

Opakowania po lekarskich fartuchach, strzykawkach i lekach w kroplówkach. Opieka nad jednym pacjentem to trzy kilogramy śmieci dziennie. Gdyby były biodegradowalne, zniknęłyby w kompoście.

Prof. Mirosława El Fray*

Lawsze chciałam studiować medycynę. Kiedy się na nią nie dostałam, postanowiłam przeczekać rok na chemii. Wciągnęłam się jednak w te studia i doszłam do medycyny inną drogą. Kiedyś marzyłam o chirurgii, a dziś pracuję z chirurgami potrzebującymi materiałów do rekonstrukcji czy naprawy tkanek.

Chodzi o materiały tworzone na ich potrzeby, bo medycyna wciąż w dużej mierze korzysta z tego, co powstało dla przemysłu.

Soczewki kontaktowe to zmodyfikowany pleksyglas, który stosowano w czasie II wojny światowej w samolotach. A silikon używany w medycynie jest powszechny w branży budowlanej i samochodowej.

Lekarze chcą teraz materiałów, które będą się integrowały z organizmem lub znikną, gdy tkanki się zregenerują.

ŚWIEŻY PLASTIK NA CHWILĘ

Leczenie ludzi generuje ogromne ilości odpadów. W czasie pandemii wszędzie widzieliśmy wyrzucone polipropylenowe maseczki jednorazowe. Ten materiał nie ulega biodegradacji. A maseczki to tylko jedna z wielu rzeczy używanych w medycynie.

Szpitala codziennie korzystają z całej masy wyrobów medycznych zapakowanych w plastik. Musi on spełniać odpowiednie normy, jest więc to plastik dziewiczy, nie z recyklingu. Niektóre przedmioty są używane dosłownie przez sekundy, np. plastikowe szpatułki, a rozkładać się będą dłużej, niż my żyjemy.

Już mamy problem z wielką wyspą plastikowych śmieci dryfującą po oceanie. Musimy działać, żeby chronić planetę przed zalewem plastiku. Namawiamy do segregowania odpadów, przetwarzamy plastik, zamiast wciąż produkować nowy, ale to ciągle za mało.

Czas zająć się odpadami szpitalnymi, których jest coraz więcej. Medycyna się rozwija, a społeczeństwo starzeje. Dłuższe życie oznacza więcej kontaktów z systemem zdrowia, wię-



• Szpitale codziennie korzystają z całej masy wyrobów medycznych zapakowanych w plastik

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

cej chorób, więcej zabiegów i pobyków w szpitalach.

Szacuje się, że jedno szpitalne łóżko oznacza aż trzy kilogramy odpadów dziennie.

Moja studentka zważyła śmieci powstałe przy jednej operacji. Też było ich około trzech kilogramów. A chodziło o dość prosty zabieg – korektę nosa.

Zaproponowałam naukowcom z różnych europejskich uczelni – m.in. z Włoch, Niemiec i Holandii – współpracę przy opracowaniu biodegradowalnych materiałów, które będą mogły być używane przez producentów sprzętów medycznych. Stworzyliśmy międzynarodowe konsorcjum i wygraliśmy konkurs na grant z Unii Europejskiej.

ZE SZPITALA NA KOMPOST

Opakowania wyrobów medycznych są dziś wytwarzane głównie z poliolefin, czyli pochodnych ropy naftowej. Powinniśmy odchodzić od materiałów ropopochodnych i tworzyć surowce ze źródeł odnawialnych, takich jak rośliny. Co roku możemy zasiać kukurydzę czy rzepak i mieć z nich „plastik”.

Syntetyczne materiały są wciąż atrakcyjne, ponieważ chemiczne reakcje trwają sekundy. Jeśli chcemy opierać się na pracy bakterii czy grzybów, to potrzebujemy o wiele więcej czasu. A czas to pieniądz. Trzeba jednak zmieniać kierunek działania, stąd rozwój choćby inżynierii genetycznej.

Nasz zespół chce opracować polimery, które wytwarza się z surowców odnawialnych. Dzięki nim będziemy w stanie zaproponować branży medycznej opakowania jednorazowe, które wywiezione na komunalne wysypisko lub na kompost ulegną biodegradacji.

Jednorazowe szpatułki, maseczki, opakowania strzykawk, opatrunków, elementy zestawów do podawania kropli – jest mnóstwo wyrobów medycznych, w których można zamienić plastik na tzw. zielone polimery.

Te materiały muszą, oczywiście, spełniać wymagania stawiane producentom wyrobów medycznych.

Chcemy jednak pokazać, że firmy nie musiałyby nawet zmieniać swojego warsztatu technologicznego, by produkować je w wersji ekologicznej.

PRZYJAZNE ŚRODOWISKU

Zaangażowana w nasz projekt firma z Włoch zajmuje się analizą cyklu życia produktów. Musimy bowiem dowiedzieć, że nasze materiały i związany

z nimi proces chemiczny nie będą bardziej obciążać środowiska niż procesy stosowane dzisiaj. Trzeba np. wyliczyć zużycie energii i surowców.

Zamiana materiałów na bardziej ekologiczne musi być połączona ze zmianą nawyków. Potrzebna jest edukacja personelu szpitalnego, co wrzucamy do jakiego worka. Dziś za dużo medycznych odpadów trafia do worków przeznaczonych na odpady skażone, czyli po kontakcie z krwią pacjenta.

Jeśli uda się wprowadzić w szpitalach więcej materiałów biodegradowalnych, gospodarka odpadami w systemie zdrowia stanie się tańsza.

Celem projektu jest przeprowadzenie badań, na podstawie których powstanie raport o tym, co można zmienić, by szpitale stały się bardziej przyjazne środowisku.

Chciałabym, żeby wszystkim te zmiany się opłaciły. Żeby producenci wyrobów medycznych spojrzeli na nasze propozycje i uznali, że to dobry pomysł na biznes, że mogą stać się bardziej konkurencyjni. Będą mogli produkować wyroby, które ratują nam życie, bez produkowania śmieci obciążających planetę. ●

Not. **Katarzyna Staszak**

Polscy naukowcy donoszą

• To cykl artykułów na Wyborcza.pl, w których przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki mówią o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat. Jeśli pracują Państwo naukowo i chcieliby Państwo wystąpić w naszym cyklu, prosimy o kontakt na maila: naukagw@agora.pl.

*Prof. Mirosława El Fray



• Kieruje Katedrą Inżynierii Polimerów i Biomateriałów oraz Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nanotechnologii Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. Opracowała biomateriały wykorzystywane w medycynie, m.in. do leczenia przepuklin i budowy sztucznego serca. Współpracowała z wieloma firmami, np. z Johnson & Johnson, Hondą i Philipsem. Koordynuje międzynarodowy projekt GREEN-MAP, który ma sprawić, że odpady szpitalne będą bardziej ekologiczne. ●

Jeśli uda się wprowadzić w szpitalach więcej materiałów biodegradowalnych, gospodarka odpadami w systemie zdrowia stanie się tańsza

W czym spacerować po Księżycu

NASA pokazała prototyp nowego skafandra księżycowego

Uwaga: skafander, w którym człowiek powróci na Księżyc w ramach programu Artemis, będzie jednak wyglądał inaczej.

Tomasz Ulanowski

NASA, wraz z partnerskimi agencjami kosmicznymi z innych państw, m.in. z ESA, planuje, że człowiek powróci na Księżyc w 2025 r. – przeszło pół wieku po tym, jak stanął na jego powierzchni po raz ostatni. Tym razem wśród astronautów lądujących na Srebrnym Globie (w rejonie jego bieguna południowego) mają być nie tylko biali mężczyźni, ale również kobieta oraz osoba o innym kolorze skóry.

Program powrotu na Księżyc, który nazwano Artemis (Artemida – bliźniacza siostra Apolla, który użył imienia poprzedniemu amerykańskiemu programowi księżycowemu), zakłada też budowę niewielkiej stacji przesiadkowej na orbicie wokółksiężycowej. To do niej będą dobiegać statki kosmiczne Orion startujące z Ziemi. Dopiero w stacji orbitalnej astronauta przesiądą się do lądowików księżycowych.

Na razie NASA przetestowała rakietę nośną i statek Orion.

Pod koniec ub. roku bezzalógowy jeszcze Orion okrążył kilka-

krotnie Księżyc i bezpiecznie powrócił na Ziemię.

W 2024 r. Orion ma w podobną podróż zabrać już ludzi.

Do stanięcia na Srebrnym Globie rok później astronautom będą potrzebne nowe skafandry próżniowe. NASA właśnie pokazała ich prototyp. Jest to widoczny na ilustracji skafander uszyty przez firmę Axiom Space – tzw. AxEMU (akronim od: Axiom Exploration Extravehicular Mobility Unit).

Już jednak wiadomo, że skafandry, które wejdą do służby księżycowej, nie będą ciemnoszare jak ten na zdjęciu.

Prawdopodobnie będą białe – jak te noszone przez ame-

• Prototyp nowego skafandra księżycowego NASA zaprojektowała przez firmę Axiom Space. Skafandry, które wejdą do służby, nie będą jednak ciemnoszare

FOT. AXIOM SPACE



NASA nie zdradziła na razie, jakie będą możliwości nowego skafandra – poza tym, że ma być bardziej wygodny niż ten stary, umożliwiać lepszą mobilność i pasować do 90 proc. sylwetek żeńskich i męskich w populacji USA

rykańskich selenonautów w latach 1969-72 (choć trzeba przyznać, że wszędobylski pył księżycowy mocno je poszarzał). Biel ma chronić ludzi w skafandrach przed przegrzaniem – dzień księżycowy ma długość prawie naszego... miesiąca, a ostrego światła słonecznego nie rozprasza atmosfera, bo Księżyc jej nie posiada. Biel ma też zapewnić przyszłym selenonautom dobrą widoczność.

NASA nie zdradziła na razie, jakie będą możliwości nowego skafandra – poza tym, że ma być bardziej wygodny niż ten stary, umożliwiać lepszą mobilność i pasować do 90 proc. sylwetek żeńskich i męskich w populacji USA.

Po pierwszym lądowaniu na Księżycu (pierwszym w XXI w.) NASA planuje rozpisanie konkursu na jeszcze nowsze skafandry

próżniowe. Mają one być używane nie tylko na Księżycu, ale także podczas spacerów kosmicznych przeprowadzanych z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej i innych stacji orbitalnych. Nad tymi drugimi już pracuje firma Collins Aerospace.

Prawdopodobnie w przyszłości NASA będzie jednak chciała mieć jeden, bardziej uniwersalny model skafandra kosmicznego. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Andrzej Duda szuka pracy

Na jakie prestiżowe stanowisko liczy po zakończeniu kadencji?

Chodzę w koronie, bo tak lubię

Rozmowa z Katarzyną Butowtt

Bulhakow non grata

Czy zlikwidują kijowskie muzeum?



Kod do fragmentu książki o genialnym chemiku, który stał się bossem narkobiznesu na wyborcza.pl

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Agnieszka Laskus

...zaburzeń krzepnięcia
z implantami zębów

Przeciwwskazaniem do założenia implantów są niewyrównane choroby metaboliczne (np. cukrzyca), zaburzenia hormonalne, osteoporoza, choroby sercowo-naczyniowe czy nowotwory w okresie ich aktywnego leczenia. Szczególną ostrożność muszą zachować osoby, które na skutek przebiegu lub zastosowanych terapii farmakologicznych mają osłabioną tkankę kostną, cierpią na zaburzenia krzepliwości albo odporności. Czynniki te zwiększają ryzyko niepowodzenia zabiegu i powikłań pozabiegowych. W większości przypadków te schorzenia nie wykluczają całkowicie leczenia implantologicznego. Przed rozpoczęciem wszczepienia implantów ważne jest ustabilizowanie choroby i konsultacja z lekarzem prowadzącym. U niektórych pacjentów konieczne jest dostosowanie lub czasowe odstawienie przyjmowanych leków na choroby sercowo-naczyniowe, autoimmunologiczne. Dotyczy to także osób przyjmujących leki stosowane w chorobach psychicznych, reumatoidalnych, wątroby, nerek oraz chorobie Parkinsona.

● Not. ET

*specjalistka periodontologii i stomatologii ogólnej, współzałożycielka Fundacji Dr Laskus



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Czy skórka od banana
może zastąpić botoks?

Naturalny botoks", czyli zabieg polegający na pocieraniu twarzy skórą dojrzałego banana, aby zminimalizować zmarszczki, jest popularny na TikToku. Czy działa?

Banany to bogate źródło krzemu oraz witamin A i C. Krzem aktywuje enzymy hydroksylujące, które uelastyczniają skórę, witamina A zmniejsza drobne zmarszczki, a witamina C rozjaśnia skórę i wspomaga produkcję kolagenu. Jednak pocieranie twarzy skórą od banana nie jest cudowną metodą na odmłodzenie się. Może natomiast powodować reakcje uczuleniowe.

Banany na pewno warto jeść, bo są bogate w składniki odżywcze, a to, co jemy, przekłada się również na wygląd naszej skóry. Owoce te zawierają kilka przeciwutleniaczy i sporo błonnika, który może obniżyć poziom cukru we krwi po posiłkach. Warto jednak pamiętać, że w miarę dojrzewania owocu zawartość błonnika spada. Średniej wielkości banan zapewnia 10 proc. dziennego zapotrzebowania na potas niezbędny do prawidłowego funkcjonowania nerek i 8 proc. dziennego dawki magnezu ważnego dla zdrowia serca. ●

Liczba

57

PROC.

● Polaków zaszczepiło się przeciwko grypie w sezonie 2022/23. Przed rokiem poziom wyszczepialności oszacowano na 7 proc.

Kampania



● **WIESZ, CO KUPUJESZ?** Nutri-Score to kampania, która zachęca do podejmowania świadomych wyborów żywieniowych, a w konsekwencji korzystnie wpływa na zdrowie Polaków. Pomagać ma w tym system znakowania żywności umieszczony na opakowaniu produktu w postaci kodu składającego się z liter od A do E. Więcej informacji o systemie Nutri-Score na Systemns.pl

Kalendarz pyleń

Alergicy pierw

W połowie marca niektóre rośliny pyłają już ze wszystkich sił. Dla wielu osób to ostatni moment, żeby zacząć brać leki, które zminimalizują objawy alergii na pyłki.



Paulina Mozolewska

Wprawdzie przyroda dopiero nieśmialo daje znać, że zbliża się wiosna, ale w powietrzu już unoszą się pyłki olchy, leszczyny oraz topoli. Za chwilę zacznie się okres pylenia brzozy i dębu. Z końcem kwietnia będą już pylić trawy, babki i szczaw, a w czerwcu i lipcu komosa oraz bylica. Schyłek wakacji to czas ambrozji. Taki harmonogram pylenia podaje Polskie Towarzystwo Alergologiczne.

Warto go znać, ale to jedynie ogólna wskazówka dla alergików. Ważniejsze jest, żeby na bieżąco obserwować zmiany w pogodzie, bo to one znacząco wpływają na biologię roślin, żeby w odpowiednim momencie rozpocząć przyjmowanie leków przeciw alergicznych.

Najlepiej, jeśli zaczniemy leczenie minimum na dwa tygodnie przed pierwszym kontaktem z alergenem. Jeśli jednak przegapiliśmy ten okres, to nic straconego. Wciąż warto rozpocząć leczenie, chociaż na efekty będziemy musieli trochę poczekać.

OBSERWUJMY
PRZYRODĘ I POGODĘ

– Wysokie stężenie pyłków drzew może nastąpić nawet w grudniu, jeśli jest ciepły i sło-

neczny. Wtedy warto zacząć przyjmować leki od razu, nie kierując się kalendarzem – radzi dr Marta Kołacińska-Flont, alergolożka, ekspertka kampanii edukacyjnej „Otwórz oczy na alergię”. – Jeżeli jednak zima jest ostra, mroźna i ciemna, to wystarczy, że zaczniemy przyjmować leki od początku stycznia – dodaje.

Podobnie jest w przypadku wielu innych alergenów, np. traw, które pyłają bardzo długo. Jeśli danego roku temperatury są bardzo wysokie, ich sezon pylenia może się zacząć już pod koniec kwietnia.

Otolaryngolog dr Piotr Rapiejko zaznacza, że warto zwracać uwagę także na lokalne źródła alergenów. – Poznajmy rośliny rosnące w otoczeniu naszego domu oraz na trasie do pracy czy szkoły. Generalnie najwyższe stężenie pyłku roślin występuje w pobliżu kwitnącej rośliny, np. na ławce pod brzozą w parku, na nieskoszonym trawniku czy kwitnącej łące. Wraz z oddalaniem się od źródła alergenu, czyli pyłającej rośliny, stężenie ziaren pyłku spada – tłumaczy. Gdy znamy swoje otoczenie, jest nam łatwiej omijać miejsca o największym stężeniu pyłków.

W śledzeniu stężenia pyłków pomocne mogą być także różnego rodzaju aplikacje, jednak dr Kołacińska-Flont zaznacza, że dane do aplikacji wpływają z blisko tygodniowym opóźnieniem.

Stężenie pyłków będzie się również zmieniało w trakcie dnia. Znaczenie mają m.in. wilgotność powietrza i temperatura.

TYLKO ZDROWIE

si czują wiosnę w powietrzu



– Problem polega na tym, że cykl uwalniania ziaren pyłku nie jest jednakowy dla wszystkich roślin. Inaczej przebiega w przypadku wczesnokwitających drzew, a inaczej w przypadku traw, zbóż czy roślin zielnych – tłumaczy dr Piotr Rapijko.

CO POWINNO SIĘ ZNALEŻĆ W APTECZCE ALERGIKA?

W apteczce alergika powinny być doustne leki przeciwhistaminowe, glikokortykosteroidy donosowe oraz krople do oczu. Przyjmowanie tabletek należy rozpocząć najlepiej dwa tygodnie przed rozpoczęciem sezonu pylenia. – Leki przeciwhistaminowe blokują receptor histaminowy i to działanie będzie najbardziej skuteczne, jeśli zablokujemy ten receptor jeszcze przed kontaktem

z alergenem, który doprowadzi do wydzielania histaminy – tłumaczy dr Kołacińska-Flont. Niektórzy pacjenci obawiają się brania leków przez wiele tygodni, przez co mogą opóźnić rozpoczęcie ich przyjmowania. Dr Kołacińska-Flont uspokaja jednak, że organizm nie uodparnia się na ich działanie. Jest raczej odwrotnie. Zdecydowanie lepiej dla osoby z alergią, jeśli zacnie przyjmowanie leków o tydzień za szybko niż o tydzień za późno. Podobnie jest z спреjami donosowymi zawierającymi glikokortykosteroidy, czyli substancje przeciwzapalne. – Również w ich przypadku skuteczność jest najwyższa, gdy zacniemy je przyjmować przed rozpoczęciem sezonu pylenia, a obecnie możemy je dostać bez recepty – mówi ekspertka. Alergolodzy odradzają za to zbyt długie korzystanie ze sprejów zawierających ksylometazolinę, czyli substancję szybko udrażniającą zatłany nos. – Nadużywanie tych leków prowadzi do atrofi, czyli zaniku błony śluzowej w nosie, a za tym idą krwawienia, pogorszenie czucia węchu, czasami też wodnisty katar czy utrzymująca się stale blokada nosa – ostrzega dr Kołacińska-Flont. Trzecim filarem apteczki alergika powinny być krople do oczu, które pomagają wypłukać alergeny z przestrzeni wokół spojówek. Takie preparaty mogą zawierać także substancje wspomagające nawilżenie oczu, np. kwas hialuronowy. ●

Alergolodzy odradzają zbyt długie korzystanie ze sprejów zawierających ksylometazolinę, czyli substancję szybko udrażniającą zatłany nos

Rady dla alergików

Jak przetrwać sezon pylenia

Kiedyś uważano, że osoby uczulone na pyłki roślinne mają się gorzej na wsi niż w mieście, bo tam roślinność jest bujniejsza. Ale to nie do końca prawda.

ROZMOWA Z
DR N. MED. MARTĄ KOŁACIŃSKĄ-FLONT*
alergolożką

PAULINA MOZOLEWSKA: Jaka pora dnia jest dla alergika najlepsza na wychodzenie z domu?
DR N. MED. MARTA KOŁACIŃSKA-FLONT: Najmniejsze stężenie pyłków jest w okolicach południa. Najgorzej jest wczesnym rankiem i wczesnym wieczorem. Kiedy robi się trochę chłodniej, a wilgotność w powietrzu rośnie, to rośliny wydzielają więcej pyłku. Powinniśmy jednak pamiętać, że alergeny różnią się między sobą tak jak rośliny, z których pochodzą, więc trudno o jakiś uniwersalny schemat.

Poza tym uważam, że pandemia nauczyła nas doceniać czas spędzany na zewnątrz, więc jeśli tylko regularnie przyjmujemy leki, pora dnia nie powinna mieć dla nas aż tak dużego znaczenia. Przed wyjściem na spacer warto się jednak dodatkowo zabezpieczyć – założyć duże okulary przeciwsłoneczne, a czasami także maseczkę. Takie fizyczne bariery mogą nam pomóc chronić się przed alergenami.

Kiedyś radzono alergikom spacerowanie po ulewie, bo podobno wtedy powietrze jest oczyszczone z pyłków. – Rzeczywiście kiedyś obowiązywało przekonanie, że deszcz wypłukuje pyłki z powietrza. Jednak w ostatnich latach okazało się, że na przykład pyłek brzozy pod wpływem wilgoci otwiera się i eksponuje swoje najbardziej alergenne fragmenty. Niestety, część alergików po deszczu czuje się znacznie gorzej niż przed deszczem lub w jego trakcie. Jeśli zaś jesteśmy uczuleni na alergeny zarodni-

ków pleśni *Alternaria* i *Cladosporium*, to deszcz będzie jeszcze pogarszał nasze samopoczucie.

Czy alergik powinien unikać wyjazdów na wieś? – Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Kiedyś uważano, że na wsi osoby uczulone na pyłki roślinne mają się gorzej, bo tam roślinność jest bujniejsza. Ale obecnie wiemy już, że w mieście mamy większy kontakt z pyłkami zawieszonymi, a te wchodzi w interakcje z pyłkami, zmieniają ich fragmenty alergogenne i je eksponują. Z tego powodu osoby z alergią mogą mieć bardziej nasilone objawy w warun-

Powietrze po deszczu nie zawsze jest dobre dla alergików. Pyłek brzozy pod wpływem wilgoci alergizuje bardziej

kach miejskich, nawet jeśli ogólne stężenie pyłków jest tam niższe.

Jakie rutynowe czynności powinniśmy wykonać po powrocie do domu, żeby pozbyć się przyniesionych ze spaceru alergenów? – Jeśli to możliwe, najlepiej od razu wziąć prysznic, by spłukać alergen ze skóry, i zmienić ubranie. Jeśli to niemożliwe, warto chociaż przemyć twarz wodą i obojętnie pamiętać o przepłukaniu oczu. Zakroplenie oczu nawilżającymi kroplami zawierającymi substancje przeciwzapalne oraz kwas hialuronowy z jednej strony przyniesie nam natychmiastową ulgę, a z drugiej pozwoli naszym oczom odpocząć od alergenów przez noc. Dzięki temu zmniejszymy ryzyko infekcji, które u alergików, ze względu na utrzymujący się stan zapalny, jest dość wysokie.

Najwięcej alergenów przyczepia się do długich włosów.

– Dlatego najlepszym rozwiązaniem byłoby także ich umycie, ale nie każdy może ich zmyć codziennie. Pomoc może ich związanie, a także nakładanie na głowę czepka do spania, np. takiego, z których korzystają posiadacze kręconych włosów.

Warto zainwestować w oczyszczacz powietrza? – Jeśli ktoś może sobie na nie pozwolić, to mogą one być pomocne. Wielu pacjentów wskazuje, że korzystanie z tego typu urządzenia zmniejszyło u nich objawy alergii.

Czy dom alergika powinien być częściej sprzątany? – Tak, to dobry pomysł. Im szybciej pozbędziemy się zalegających w domu alergenów, tym lepiej. Warto jednak w sprzątanie zaangażować domowników, bo osoba uczulona na kurz może w czasie sprzątania poczuć się gorzej. Najlepiej mieć odkurzacz o dużej mocy z atestowanym filtrem HEPA i pamiętać o regularnej wymianie worków, w których zalegają alergeny. W czasie sprzątania nie pomijajmy takich miejsc, jak przestrzeń pod łóżkiem, pojemnik na pościel, przestrzeń pod szufladami, a także sam materac czy kanapa. Pomocne mogą być także odkurzacze automatyczne, które sprzątają pod nieobecność alergika.

Najważniejsza rada dla alergika przed rozpoczęciem sezonu na alergię? – Żeby rozważyć leczenie poprzez odczulanie, bo to najlepsza i najbardziej skuteczna forma walki z alergią. Obecnie mamy wiele doustnych preparatów, które mają bardzo krótki okres wstępu do osiągnięcia dawki podtrzymującej. To, co kiedyś zajmowało kilkanaście tygodni, jesteśmy w stanie osiągnąć nawet w miesiąc. Więc wciąż jest czas, żeby rozpocząć proces odczulania. ●

* ekspertka kampanii edukacyjnej „Otwórz oczy na alergię”, adiunkt w Klinice Chorób Wewnętrznych, Astmy i Alergii UM w Łodzi

Syndyk masy upadłości zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości w postaci lokalu mieszkalnego położonego w Białymstoku przy ulicy Narowskiej 9, o powierzchni 28,7 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr B11B/00188559/2. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze cenę nie niższą niż 164 554,40 (słownie: sto sześćdziesiąt cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt cztery 40/100) złotych.

Pismenne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie do dnia 07 kwietnia 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 11 kwietnia 2023 roku.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34241117.n

Syndyk masy upadłości zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości położonej w Krypinie Wielkim (powiat moniecki, województwo podlaskie), zabudowanej wolnostojącym domem jednorodzinnym. Łączna powierzchnia działki 0,5095 ha, powierzchnia użytkowa domu 124,80 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr B11B/00100272/6. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze cenę nie niższą niż 638 878,00 (słownie: sześćset trzydzieści osiem tysięcy osiemset siedemdziesiąt osiem 00/100) złotych.

Pismenne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie do dnia 07 kwietnia 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 11 kwietnia 2023 roku.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34241125.n

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 231/23 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Bytomia o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie z dniem 1 marca 1986 r. przez wnioskodawcę własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Bytomiu przy ulicy Kwietniewskiego 19, składającej się z zabudowanej nieruchomości budynkową działką gruntu nr 102/26 (identyfikator działki: 246201_1.0002AR_34.102/26), dla której Sąd Rejonowy w Bytomiu prowadzi księgę wieczystą nr KA1Y/00000798/3, w której jako właściciele figurują Antonina Otto, Wiktorina Otto, Alfons Otto, Ruth Michalski, Ursula Michalski i Charlotte Michalski. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w tym spadkobierców wskazanych wyżej osób, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia.

34241339



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Brodzkiej;

obręb: **Małlice, AM-6, dz. nr 306/22;**
GPS: **N: 51.16499, E: 16.91963;**
pow. działki: **803 m²;**
KW nr: **WR1K/00307282/2;**

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**

Cena wywoławcza: **504 000,00 zł;** Wadium: **50 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 maja 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 maja 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34240769.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:



ul. Rychtej 13;

obręb: **Stąbłowice, AM-12, dz. nr 185/1, 186/1 i 187;**
GPS: **N: 51.15725, E: 16.90528;**
pow. nieruchomości: **960 m²;**
KW nr: **WR1K/00087887/4;**

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi;**

Cena wywoławcza: **568 000,00 zł;** Wadium: **50 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 maja 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 maja 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48- 71- 777- 72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34240766.n

Kacza Sp. z o.o.

informuje, że:

1. Właściciele Spółki planują sprzedać wszystkie udziały /100%/, za cenę do uzgodnienia, jednak nie mniejszą niż wartość aktywów spółki. Spółka we własnym lokalu prowadzi sklep w Warszawie ul. Kacza 4.
2. Spółka nie wyklucza jednak możliwości sprzedaży za uzgodnioną cenę aktywów o aktualnej wartości księgowej ok. 3 500 000 zł w tym: lokal usługowy na parterze i piętrze o pow. 538 m, 6 miejsc parkingowych, wyposażenie sklepu, towary, meble i inne aktywa.

Dane kontaktowe:

- Prezes Zarządu Małgorzata Piotrkowicz, tel. 502375434, mail: m.piotrkowicz@kacza.pl.

- Nr. KRS 0000230283, Nr. NIP: 5272464590, Nr. Regon 140076894

Adres Spółki i lokalu 01-013 Warszawa, ul. Kacza 4 lokal A

Wszelkie dokumenty dot. Spółki i aktywów do wglądu w Spółce po uprzednim uzgodnieniu terminu z Zarządem.

Niniejsza informacja nie stanowi oferty lecz sygnalizuje możliwość podjęcia rozmów, w celu doprecyzowania warunków.

34239828



Politechnika Wrocławska

ogłasza III przetarg nieograniczony pisemny na najem lokalu z przeznaczeniem pod działalność gastronomiczną, położonego w budynku L-2 przy ul. Na Grobli 13 we Wrocławiu

Przedmiotem przetargu jest najem lokalu o łącznej powierzchni 344 m² zlokalizowanego w budynku L-2 (GEO-3EM) przy ul. Na Grobli 13 we Wrocławiu, na dz. ew. nr 8/7,9/4, AM-3, obręb Południe, z przeznaczeniem na działalność gastronomiczną, w szczególności na potrzeby studentów i pracowników Politechniki Wrocławskiej.

Lokal położony jest na parterze budynku i składa się z dwóch sal konsumpcyjnych (w tym jedna na antresoli, do której prowadzi schody wewnętrzne). Obie sale są przeszklone od strony ulicy i kampusu na całej wysokości lokalu. Do lokalu prowadzą drzwi bezpośrednio z ulicy (para) i podwórka kampusu (2 pary). Lokal jest w pełni przygotowany do działalności gastronomicznej – zawiera profesjonalną kuchnię (bez wyposażenia), zaplecze, magazyny, odpowiednie ciągi komunikacyjne, klimatyzację, toalety niezależne od pozostałej części budynku bezpośrednio w lokalu, zarówno na parterze jak i na antresoli. Lokal nie był wcześniej użytkowany. Lokal nie jest wyposażony w sprzęt ani meble.

Budynek jest usytuowany w bliskim sąsiedztwie muzeum Hydropolis oraz stacji Kolejki Linowej Polinka. Odległość do wrocławskiego Rynku wynosi 2 km. Budynek jest umiejscowiony blisko węzła komunikacyjnego linii tramwajowych 3, 5, 16, 70 oraz linii autobusowej 920. W cichej i zielonej okolicy.

W lokalu stanowiącym przedmiot najmu powinna być prowadzona działalność stacjonarna w postaci stołówki/bufetu z posiłkami obiadowymi na gorąco, z możliwością samodzielnego komponowania zestawu przez klienta, śniadaniem, przekąskami na ciepło i na zimno, deserami oraz barem kawowym, z wyłączeniem sprzedaży produktów alkoholowych. Wynajmujący wymaga od oferenta, aby wynajmowany lokal czynny był codziennie (włącznie z sobotą i niedzielą), co najmniej w godzinach 9:00-17:00 w trakcie trwania roku akademickiego (tj. październik - lipiec).

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 25,00 zł/m² tj. 8 600,00 zł netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia ciepła, energia elektryczna, wywóz nieczystości). Na najemcy spoczywa obowiązek o dbałość o wynajmowaną powierzchnię, a zatem utrzymanie na tym terenie porządku, dokonywanie przeglądów instalacji, przeprowadzanie napraw.

Proponowany okres najmu: czas nieokreślony z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia. **Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 3-krotności miesięcznej stawki czynszu brutto, tj. 31 734 zł.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na najem lokalu oraz wzorem umowy najmu wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-najem-dzierzawa/wroclaw-ul-na-grobli>.

Ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 13 kwietnia 2023, do godziny 8.30.

Oferta winna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie. Dokumenty powinny zostać ułożone w kolejności określonej poniżej. Oferta powinna zawierać:

- 1) datę sporządzenia oferty,
- 2) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
- 3) oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
- 4) deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
- 5) aktualny dokument potwierdzający prowadzenie działalności i upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę :
 - a) dla podmiotów, podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego,
 - b) dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej RP oraz w przypadku spółki cywilnej dodatkowo potwierdzoną za zgodność z oryginałem kopię umowy spółki,
 - c) inne dokumenty (zaświadczenia, upoważnienia, pełnomocnictwa, etc.),
- 6) dokumenty potwierdzające minimum 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu działalności gastronomicznej oraz informację o jej zakresie,
- 7) oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków, składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
- 8) oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, układowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
- 9) oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- 10) oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
- 11) oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
- 12) oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
- 13) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
- 14) dowód wpłacenia wadium.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala Senatu, nr 241, w dniu 13 kwietnia 2023, o godzinie 9:00.

Wadium w wysokości 31 734 zł zaznaczeniem celu wpłaty - „**Wadium – IV przetarg na najem lokalu w bud. L-2**”, należy wpłacić na konto PWR.: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy najmu w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Krzysztof Pawłowski (tel. 71/320 3660, e-mail: krzysztof.pawlowski@pwr.edu.pl zaś o możliwości obejrzenia nieruchomości Mariola Kasprzak, (tel. 71/320 25 66; 71/320 48 10; 695 350 436, e-mail: mariola.kasprzak@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

34241299.n

Sygn. akt III Nsm 35/23

POSTANOWIENIE

Dnia 3 lutego 2023 roku Sąd Rejonowy w Tychach w III Wydziale Rodzinnym i Nietletnich

w składzie następującym:
Przewodniczący Sędzia Emilia Libiszewska
po rozpoznaniu w dniu 3 lutego 2023 roku w Tychach na posiedzeniu niejawnym sprawy z wniosku Macieja Wójcika przy udziale Tyny Botchorishvili o pozabawienie uczestniczki Tyny Botchorishvili władzy rodzicielskiej nad małoletnim Danielem Wójcikiem postanawia:

1. ustanowić dla nieznanej z miejsca pobytu uczestniczki Tyny Botchorishvili kuratora w osobie adwokata Magdaleny Widuch;
2. uzależnić skuteczność doręczenia pism sądowych kuratorowi od upływu jednego miesiąca od daty wywieszenia niniejszego postanowienia na tablicy ogłoszeń Sądu Rejonowego w Tychach.

Sędzia Emilia Libiszewska

34241345

Sygn. akt VIII Ns 395/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 395/22 toczy się sprawa z wniosku Eugenii Szoda – Kuratora spadku z udziałem Gminy Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Konstantynie Wycisłok, synu Błażeja i Marii zd Paterok zmarłym w dniu 28 marca 1957 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu oraz po zmarłej Gertrudzie Wycisłok zd Dufek, córce Jana i Augusty, zmarłej 20 marca 1978 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34241355

Sygn. akt I Ns 511/22

Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Dębicy, Wydział I Cywilny, toczy się pod sygn. akt I Ns 511/22 postępowanie z wniosku Gminy Pilzno o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie na jej rzecz działki nr 781/4 o pow. 0,35 ha położonej w Parkoszu, gmina Pilzno, powiat dębicki, objętej KW RZ1D/00081492/3, gdzie prawo własności ujawnione jest na rzecz Stanisława Falarza, Zofii Falarz, Jana Falarz, Wojciecha Falarz, Anny Książek, Józefa Kluzy, Katarzyny Nykiel, Walentego Falarz, Katarzyny Falarz, Ignacego Falarz, Mieczysława Falarz, Wacława Falarz, Teodora Falarz, Wiesława Falarz, Anny Falarz z Maziarków i Piotra Jarosza. Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności następców prawnych po Stanisławie Falarzu, Zofii Falarz, Janie Falarz, Wojciechu Falarzu, Annie Książek, Józefie Kluza, Katarzynie Nykiel, Walentym Falarzu, Katarzynie Falarz, Ignacym Falarzu, Mieczysławie Falarzu, Wacławie Falarzu, Teodorze Falarzu, Wiesławie Falarzu, Annie Falarz z Maziarków, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34241462

Sygn. akt I Ns 40/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Alicji Moskwy z udziałem Bogdana Władysława Moskwy, Skarbu Państwa - Starosty Lipskiego, Barbary Spryckaz, Jolanty Strojek, Stanisława Łuca, Andrzeja Łuca, Tomasa Łuca, Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Warszawie, sygn. akt I Ns 40/23, o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o łącznej powierzchni 0,5100 ha, położonej w Kępie Kościelnej, gmina Lipsko, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek: 43/2, 125/5, 43/1, 125/3, 125/4.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Sławana Silka, Katarzyny Sitek oraz Dariusza Krakowiaka, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34241465

**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

Wygodnie i zawsze pod ręką

**POBIERZ Z
Google Play**

**Pobierz w
App Store**

34241700

**Administracja Domów Miejskich „ADM”
Sp. z o.o. w Bydgoszczy**

ul. J. J. Śniadeckich 1, 85-011 Bydgoszcz

ogłasza konkurs ofert na badanie bilansu Spółki za rok 2023/24 przez Biegłego Rewidenta

Oferty przyjmuje i wszelkich informacji udziela
Główna Księgowa tel. (52) 34-81-604.

Oferty prosimy składać do 31 maja 2023r. na adres Spółki lub e-mailem
na adres **b.domzalska@adm.com.pl**

Preferowane będą oferty podmiotów, które badały bilans firm o podobnym
charakterze jak „ADM” Sp. z o. o.

34241349

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Zarząd Województwa Dolnośląskiego

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Szklarskiej Porębie, przy ul. Sanatoryjnej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 238/4 o pow. 0,3577 ha, AM-B, obręb 0002 – Szklarska Poręba, KW JG11/00052742/0 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **567 000,00zł** (słownie: pięćset sześćdziesiąt siedem tysięcy złotych 00/100) + VAT doliczony do wartości części nieruchomości oznaczonej w MPZP jako 7MN i 1KDL.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu ul. Walońska 3 -5, w sali 122 I p, w dniu **24 maja 2023 r. o godz. 10.00.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości **30.000,00 zł** (słownie: trzydzieści tysięcy złotych 00/100), w terminie do **22 maja 2023 r.** na konto Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu w **Santander Bank S.A. 25 1090 0075 0000 0011 7702 0005**, tytułem: przetarg dz. nr 238/4 Szklarska Poręba. Wpłaty wadium należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wpłynęła na konto Urzędu w określonym wyżej terminie.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygra przetarg, od zawarcia umowy. Uczestnicy przystępujący do przetargu zobowiązani są posiadać: dokument tożsamości, potwierdzenie wpłaty wadium. Dla podmiotów innych niż osoby fizyczne: numer NIP, wydruk aktualnego odpisu z KRS lub innego właściwego rejestru, w razie potrzeby pełnomocnictwo do udziału w przetargu. W przypadku cudzoziemców wszelkie dokumenty okazywane do przetargu powinny być przetłumaczone przez tłumacza przysięgłego.

Zarząd Województwa Dolnośląskiego ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów. Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej Urzędu www.umwd.dolnyslask.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu przy ulicy Walońskiej 3-5, we Wrocławiu.

Dodatkowe informacje dot. przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia Wojewódzkiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, ul. Walońska 3-5, pok. nr 525 lub pod nr tel. 71/770-40-57.

**DOLNY
ŚLĄSK**

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

34241673

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt VIII Ns 477/22 toczy się sprawa z wniosku Alior Bank Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Ilonie Kaludzińskiej, córce Erwina i Jadwigi, zmarłej dnia 28 grudnia 2019 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34241437

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 137/21 toczy się postępowanie z wniosku Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zoliborz Centralny” z udziałem Miasta Stołecznego Warszawy, Elżbiety Nowickiej, Katarzyny Foremskiej, Marka Nowickiego, Krzysztofa Nowickiego o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Marii Zawadzkiej, córce Franciszka i Ireny, urodzonej w dniu 1 lutego 1933 roku, zmarłej w dniu 14 marca 2019 roku, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Warszawa ul. Sarbiewskiego 2 m. 23. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tut. Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34241505

Sygn. akt I Ns 60/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 60/23 toczy się postępowanie z wniosku Wandy Laskowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Janie Łuczaku, synu Jana Alojzego Łuczaka oraz Marianny Danuty Łuczak z domu Wielogórskiej, wdowca w chwili śmierci, urodzonego w dniu 20 stycznia 1953 roku w Warszawie, zmarłego w dniu 16 lutego 2021 roku w miejscowości Lipsko, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Kredytowej 2 m. 45. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny numer 45 położony w budynku przy ul. Kredytowej 2 w Warszawie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydziału Cywilnego i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Janie Łuczaku.

34241523

OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I Ns 933/22 postępowaniu z wniosku Henryka Kowalczyka z udziałem Agnieszki Brylskiej, Iwony Cieślak, Bogumiły Wójcik o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Józefie Kowalczyku – synu Franciszka i Anastazji, zmarłym w dniu 1 października 1960 roku w Bilskiej Woli, ostatnio stale zamieszkałym w Bilskiej Woli, oraz po spadkodawczyni Ewie Kowalczyk z domu Misztela – córce Jana i Katarzyny, zmarłej w dniu 28 lutego 1969 roku w Bilskiej Woli, ostatnio stale zamieszkałej w Bilskiej Woli, wzywając zainteresowanych - spadkobierców ustawowych spadkodawców, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy”

34241567

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku z wniosku Naczelnika I Urzędu Skarbowego w Toruniu po: Dariuszu Koniszewskim, synu Norberta i Krystyny, zmarłym dnia 20 czerwca 2021 roku, ostatnio zamieszkałym w Toruniu.

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą **akt X Ns 725/22.**

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34241685

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 136/23 toczy się postępowanie z wniosku Doroty Maciąg o stwierdzenie nabycia własności przez posiadacza samoistnego w trybie ustawy z dnia 26 października 1971 roku o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych, nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Brzezie, gmina Pawłów, powiat starachowicki, województwo świętokrzyskie, składającej się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi: 136 i 137 o łącznej powierzchni 1,88 ha oraz nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Rzepinek, gmina Pawłów, powiat starachowicki, województwo świętokrzyskie, składającej się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi: 96 i 97 o łącznej powierzchni 0,68 ha. Zgodnie z treścią wniosku stwierdzenie nabycia własności powinno nastąpić na rzecz Władysława Arczewskiego, syna Jana i Marianny oraz Anny Arczewskiej, córki Antoniego i Zofii na zasadzie ustawowej majątkowej wspólności małżeńskiej.

Sąd wzywa właścicieli tych nieruchomości oraz zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych zmarłej uczestniczki Jadwigi Arczewskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadacza samoistnego, jeżeli zostało ono udowodnione.

34241497

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a *Ust. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości* (Dz.U. z 2021r. poz.1213 tj.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Konina położonej w Koninie, obręb Maliniec.

Lp.	Nr działki	Powierzchnia (ha)	Nr księgi wieczystej	Położenie	Przeznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Wadium
1.	288/2	2.4630	KN1N/00050571/2	Obręb Maliniec	17 P/S – tereny produkcji przemysłowej, baz i składów.	750.000,00 zł	150.000,00 zł

UWAGA:
Przyszły nabywca powinien zagospodarować nieruchomości i oddać ją do użytku zgodnie z przepisami prawa budowlanego zakończenie budowy w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedawcy za zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5% ceny nieruchomości za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 800.000,00 zł. Po zakończeniu realizacji inwestycji nabywca działki powinien się okazać dokumentem potwierdzającym zakończenie jej realizacji wydanym przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego dla miasta Konina.

- Opis nieruchomości:
Przedmiotowa nieruchomość znajduje się około 2,9 km na północ od centrum miasta i przebiega wzdłuż ulicy Przemysłowej (miejski odcinek drogi krajowej Nr 25 Kalisz-Bydgoszcz). Dojazd do nieruchomości drogą o nawierzchni asfaltowej. Teren nieruchomości nie ogrodzony. Sąsiedztwo przedmiotowej nieruchomości stanowią tereny przemysłowe. Stopień wyposażenia w urządzenia infrastruktury technicznej – częściowy. Na powierzchni działki znajdują się liczne dziko rosnące drzewa i zakrzewienia. Przez teren działki przebiega tor kolei przemysłowej. Od północnej strony nieruchomości przez działkę nr 288/ 2 przebiega rurociąg ciepłowniczy.
- Przez grunty przebiega odcinek czynnej linii kolejowej Nabywca działki **288/2** będzie zobowiązany do ustanowienia służebności gruntowej polegającej na możliwości przejazdu torami kolejowymi zlokalizowanymi na działce 288/2 położonej w obrębie Maliniec na rzecz każdorazowego właściciela działek o nr 286/67, 265, 286/53, 286/68, 269/4, 271/15, 286/69, 271/17, 271/19, 271/21, 271/22, 271/4, 290/8, 290/3, 286/16, 291, 286/34, 286/33, 286/13, 286/63, 286/60, 286/64, 286/22, 271/1 położonych w Koninie, obręb Maliniec.
- W dziale III księgi wieczystej KW KN1N/00050571/2 wpisane są ograniczone prawa rzeczowe polegające na odpłatnej i nieodpłatnej służebności przesyłu oraz prawie służebności gruntowej.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium.
Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, **VeloBank S.A. nr 56 1560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by w.w.kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **17.05.2023 roku**. W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny.
- Do wylicytowanej ceny nabycia zostanie doliczony należny podatek VAT.
- Termin i miejsce przetargu: 23 maja 2023r. / wtorek / , godz. 11.00** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie /nr 101/, ul. Plac Wolności 1.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, oraz strona : www.bip.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
Urząd Miejski w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami / pokój nr 2 /, tel. 63 24 01 235.

Prezydent Miasta Konina

34241414

1RP

eprasa.pl d70d2366ff

Rosja wróciła do sportu

– Muszę patrzeć w przyszłość. Nie miałam wpływu na bojkot, ale uważam, że w tej sytuacji była to słuszną decyzją – mówi wicemistrzyni świata w boksie Oliwia Toborek, choć mogła wygrać w zbojkotowanym przez Polskę turnieju w Delhi nawet 100 tys. dol.

Radosław Leniarski

Mistrzostwa świata w boksie kobiet w Delhi zaczęły się w środę, pierwsze walki odbyły się wczoraj.

Specjalnie z wizytą roboczą do rosyjskich pięściarek w Delhi poleciał minister sportu Oleg Matycyn. Kremlowski oficjel buduje zwiazki krainy Putina z Indiami i front przyzwolenia na start Rosji w igrzyskach w Paryżu, mimo prowadzonej przez jego kraj krwawej inwazji na Ukrainę. Rosja jest największym dostawcą broni do Indii, które od czasów zimnej wojny są tradycyjnym przyjacielem Moskwy. W ONZ wstrzymują się od głosu przy okazji antywojennych rezolucji skierowanych przeciw Rosji. – Mimo prób izolacji nas od sportu Rosja i Indie pozostają rzetelnymi partnerami – powiedział Matycyn w Delhi.

Potem wkroczył na ceremonię otwarcia – nie zdążył na wejście superciężkiej Diany Piatk, w rosyjskim dresie z flagą w dłoniach – i po uroczystości powiedział, że „flaga Rosji na otwarciu wielkich imprez sportowych powinna być czymś zupełnie normalnym”.

W turnieju startuje ponad 330 zawodniczek z 65 krajów, w tym z Francji i Włoch, Rumunii i Słowacji, ale nie z Czech, Holandii, Irlandii, Kanady, Norwegii, Polski, Szwajcarii, Szwecji, W. Brytanii, Ukrainy i USA. Z Polski nie przyjedzie na turniej również żaden sędzia, choć w międzynarodowej federacji bokserskiej IBA zarejestrowanych jest około 20 arbitrów.

100 tys. dol. jako wabik

IBA jest tymczasowo wykluczona z MKOl, więc turniej nie ma statusu eliminacji do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Ale ma większe znaczenie dla zawodniczek: najlepsze pięściarki otrzymają wysokie nagrody, a mistrzynie zostaną bogatymi kobietami. Szefem federacji jest bowiem Rosjanin Umar Kreml, który korzysta hojnie ze wsparcia rosyjskiego państwowego koncernu energetycznego Gazprom.

Rosjanie, wiedząc, że chodzi o przekabacenie sportowców i sportowych federacji, a także o pogłębienie kolejnego podziału w świecie sportu, dali ponad 2,4 mln dol. na indywidualne nagrody dla pięściarek. Podobnie jak na mistrzostwach bokserskich w zeszłym roku 100 tys. dol. dostanie mistrzyni świata każdej



• Rosjanka Diana Piatk z flagą swojego kraju podczas ceremonii otwarcia mistrzostw świata w Delhi

FOT. ANUSHREE FADNAVIS/
REUTERS

z 12 kategorii, 50 tys. dol. srebrna medalistka i po 25 tys. dol. dwie brązowe.

W mediach rosyjskich jest mnóstwo triumfalnych materiałów o mistrzostwach świata w Delhi, bo Kreml – wbrew rekomendacji MKOl – przevorsował w nich start Rosjan i Białorusinów w pełnej gali. Będą paradować w dresach z napisem „Rassija”, w narodowych barwach, z flagami rosyjskimi w dłoniach, usłyszą hymn Aleksandrowa i Michalkowa w przypadku zwycięstwa. A może być tych zwycięstw kilka w najbliższych dniach. Rosja jest bardzo mocną reprezentacją w boksie, w ostatnich mistrzostwach świata, w jakich startowała – w Ulan Ude w Rosji – zdobyła najwięcej, bo sześć medali, w tym trzy złote.

Federacje, które zbojkotowały imprezę, bronią swoich sportowców, jak mogą. Polska i Irlandia stoczą mecz międzypaństwowy. – Jesienią w Holandii planowany jest turniej alternatywny dla mistrzostw świata. Pięściarki wystąpią w igrzyskach europejskich w Małopolsce, które będą pierwszym eta-

pem kwalifikacji olimpijskich. Wcześniej, bo w maju, Polska zorganizuje w Pultusku turniej im. Feliksa Stamm, z udziałem ponad 20 reprezentacji, w tym USA, Wielkiej Brytanii – mówi „Wyborczej” wiceszef Polskiego Związku Boks Maciej Demel.

Oliwia Toborek o bojkocie

Nietrudno zauważyć, że zawodniczki, które wystartują w Delhi, również będą miały szansę zakwalifikować się do igrzysk w normalny sposób, ale jednocześnie mogą zarobić małą fortunę na mistrzostwach świata. Miałyby na to szansę 20-letnia Oliwia Toborek, wicemistrzyni świata (kat. 81 kg) i młodzieżowa mistrzyni Europy (U-22) z zeszłego roku.

– Bardzo żałuję, że tak się stało. Nie, nie tego, że bojkotujemy turniej, lecz tego, że zostały do niego dopuszczone Rosjanki z pełnymi honorami. Nie miałam wpływu na decyzję, ale uważam, że jest słuszną, skoro inne kraje, w tym Ukraina, też się na to zdecydowały. To już za nami. Trzeba patrzeć w przyszłość – powiedziała Toborek.

– Rozmawialiśmy na ten temat, oczywiście – mówi „Wyborczej” Jacek Dymowski, jej klubowy trener z Żoliborskiej Szkoły Boks. – 50 tys. dol., jakie Oliwia otrzymała za srebrny medal mistrzostw świata w Stambule w zeszłym roku, było dla niej ogromną pomocą. Kłulo ją, że pieniądze pochodzą z Gazpromu, bo gdy walczyła w Stambule w mistrzostwach świata, w Ukrainie trwała już wojna. Ale teraz sytuacja jest inna, znacznie trudniejsza do zaakceptowania. Wtedy Rosjanek nie dopuszczono, a teraz Kreml przeworsował ich udział. Jak można jednocześnie stać murem za Ukrainkami, pomagać im, solidaryzować się z nimi, a z drugiej uczestniczyć w zawodach zbojkotowanych przez nie, w których startuje reprezentacja kraju, który najechał ich ojczyznę, w dodatku z pełnymi honorami? Nie można.

Brak szczęścia do szefów

Na turniej w Delhi wybiera się wysłana przez MKOl ekipa audytorów z PriceWaterhouseCooper. Ich zadaniem będzie jednak obserwowanie pracy sędziów i zachowania działaczy, a nie sprawy wokółwojenne. W 2019 r. bokserska federacja została bowiem wykluczona z igrzysk olimpijskich po raporcie kanadyjskiego prawnika Richarda McLarena o ustawionych walkach w igrzyskach w Rio de Janeiro. W Tokio turniejem olimpijskim zarządzał MKOl poprzez grupę kierowaną przez szefa światowej gimnastyki Morinari Watanabe.

IBA nie może organizować kwalifikacji olimpijskich do Paryża, a boks jest na liście sportów do skreślenia z programu igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 r. Trwa więc permanentny kryzys jednego z najbardziej tradycyjnych sportów, obecnego na igrzyskach prawie od 120 lat. Sytuacja utrzymuje się głównie z powodu złego zarządzania dyscypliną przez nieudaczników, łapówkarzy i podejrzanego indywidua. Jeszcze niedawno szefem był oskarżany o krycie korupcji wśród sędziów Tajwańczyk Wu Ching-kuo. Potem Gafur Rachimow, jeden z największych dilerów narkotyków na świecie, rosyjsko-uzbecki mafioso z kontaktami na Kremlu i FSB, arcyłotr z listy amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości. A teraz Kreml. Rosjanin podczas wyborów w Moskwie obiecał wprowadzić Gazprom do boks (zrobił to w 2021 r.), a po wybuchu wojny w Ukrainie broni udziału Rosjan w sporcie wszelkimi sposobami.

Teraz jego federacja grozi dyscyplinarnym wykluczeniem szefów federacji, które stały za zorganizowaniem bojkotu – na razie chodzi o działaczy z USA, Kanady, Czech, Szwecji i Nowej Zelandii. ●

*Rosjanie, wiedząc,
że chodzi o przekabacenie
sportowców i sportowych
federacji, a także o pogłębienie
kolejnego podziału
w świecie sportu, dali ponad
2,4 mln dol. na indywidualne
nagrody dla pięściarek*



Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne'a. Jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomią. Jego choroba wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Marek Czerwiński (2135)

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34226483

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

